

ŚWIDNICKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

**Rok XVIII (2021) nr 3 (71)
lipiec–wrzesień 2021 r.**

Redaktor: *ks. Grzegorz Umiński*

Korekta: *Krystyna Borowczyk*

Przygotowanie i druk:

Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda
tel. / faks 74 872 50 92

ISSN 1733-4470

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. św. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 409, faks 74 85 64 414
e-mail: wydawnictwo@diecezja.swidnica.pl

I. DOKUMENTY STOLICY APOSTOLSKIEJ

A. PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO BUDAPESZTU

1. PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z BISKUPAMI

Budapeszt, 12 września 2021 r. – Muzeum Sztuk Pięknych

Drodzy Bracia w Biskupstwie, dzień dobry!

Bardzo się cieszę, że jestem tutaj, pośród was z okazji zakończenia 52. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Jestem wdzięczny za słowa powitania, jakie skierował do mnie biskup András Veres, jak też za dar przekazany mi w imieniu wszystkich: bardzo piękny, bardzo piękny! Dziękuję. I pozdrawiam was wszystkich, dziękując za gościnę i za zorganizowanie tego wydarzenia, które przypomina nam o centralnym miejscu Eucharystii w życiu Kościoła.

Chciałbym podzielić się z wami kilkoma refleksjami, zaczynając od gestu eucharystycznego: w chlebie i winie widzimy Chrystusa ofiarującego za nas swoje Ciało i swoją Krew. Kościół węgierski, ze swoją długą historią, naznaczoną niezachwianą wiarą, prześladowaniami i krwią męczenników, jest w szczególny sposób związany z ofiarą Chrystusa. Tak liczni bracia i siostry, tak liczni biskupi i kapłani przeżywali we własnym życiu to, co sprawowali na ołtarzu: zostali przemieleni jak ziarna pszenicy, aby wszyscy mogli zostać nakarmieni Bożą miłością; zostali wyciśnięci jak winogrona, aby krew Chrystusa mogła stać się limfą nowego życia; zostali złamani, ale ich ofiara miłości stała się ewangelicznym ziarnem odrodzenia wsianym w historię tego narodu.

Patrząc na tę historię, minione dzieje, na które składają się męczeństwo i krew, możemy wyruszyć ku przyszłości z tym samym pragnieniem męczenników: życia miłością i dawania świadectwa Ewangelii. Ale w życiu Kościoła musimy zawsze łączyć te dwie rzeczywistości:

strzec przeszłości i patrzeć w przyszłość. Strzec naszych korzeni religijnych, strzec historii, z której się wywodzimy, nie oglądając się jednak wstecz, lecz patrząc w przyszłość, patrząc przed siebie i znajdując nowe sposoby głoszenia Ewangelii.

W moim sercu żywa jest pamięć o węgierskich siostrach Towarzystwa Jezusowego (Damy Angielskie), które musiały opuścić swoją ojczyznę z powodu prześladowań religijnych. Z osobistą odwagą i wiernością swojemu powołaniu założyły Kolegium „Maria Ward” w mieście Plátanos, w pobliżu stolicy (Buenos Aires). Wiele się nauczyłem z ich hartu ducha, odwagi, cierpliwości i miłości do ojczyzny; stały się one dla mnie świadectwem. Wspominając je dzisiaj w tym miejscu, składam również hołd wielu mężczyznom i kobietom, zmuszonym by udać się na wygnanie, a także tym, którzy oddali życie za swą ojczyznę i za wiarę.

Jako pasterze jesteście wezwani przede wszystkim do przypomnienia swoim wiernym o tym, że tradycja chrześcijańska – jak powiedział Benedykt XVI – „nie jest zbiorem rzeczy i słów, niczym szkatuła pełna martwych przedmiotów. Tradycja to strumień nowego życia, który wypływa ze źródeł, ma początek w Chrystusie, dociera aż do nas i włącza nas w dzieje Boga i ludzkości” (Audiencja generalna, 3 maja 2006 r.). Jako temat Kongresu wybraliście werset z Psalmu 88: „Wszystkie moje źródła są w Tobie”. Otóż Kościół wypływa ze źródła, którym jest Chrystus, i jest posłany, aby Ewangelia, jak rzeka wody żywej, nieskończenie szersza i bardziej gościnna niż wasz wielki Dunaj, ogarnęła pustynie świata i ludzkiego serca, oczyszczając je i nawadniając. Posługa biskupia nie służy więc powtarzaniu wiadomości z przeszłości, ale jest prorockim głosem wiecznej aktualności Ewangelii w życiu świętego ludu Bożego i w historii dnia dzisiejszego.

Chciałbym zasugerować wam kilka wskazówek, dotyczących realizowania tej misji.

Pierwszą z nich jest być głosicielami Ewangelii. Nie zapominajmy, że w centrum życia Kościoła znajduje się spotkanie z Chrystusem. Czasami, zwłaszcza gdy społeczeństwo wokół nas nie wydaje się zachwycone tym, co proponujemy jako chrześcijaństwo, pojawia się pokusa, by zamknąć się w obronie instytucji i struktur. Wasz kraj przechodzi dziś wielkie przemiany, które generalnie dotyczą całej Europy. Po długim okresie, kiedy ludziom uniemożliwiano wyznawanie wiary, wraz z nadejściem wolności pojawiają się nowe wyzwania, którym

trzeba stawić czoło w kontekście rosnącego sekularyzmu i osłabienia pragnienia Boga. Ale pamiętajmy: źródłem wody żywej, która zawsze płynie i gasi nasze pragnienie, jest Chrystus. Struktury, instytucje i obecność Kościoła w społeczeństwie służą jedynie temu, by obudzić w ludziach pragnienie Boga i przynieść im żywą wodę Ewangelii. Dlatego od was, biskupów, oczekuje się przede wszystkim tego: nie biurokratycznego zarządzania strukturami, niech to robią inni; nie szukania przywilejów i korzyści. Proszę, bądźcie sługami. Sługami, nie książętami. O co was proszę? O żarliwe umiłowanie Ewangelii, takiej, jaką ona jest: Ewangelii. Wierność i umiłowanie Ewangelii. Być świadkami i zwiastunami Dobrej Nowiny, głosicielami radości, z ojcowskim sercem trwać blisko kapłanów – blisko kapłanów – i zakonników, praktykując sztukę słuchania.

Pozwolę sobie odejść od tekstu i przypomnieć wam o czterech bliskościach biskupa. Bliskość z Bogiem jest pierwszą. Ja, jako brat, pytam ciebie: modlisz się? Czy tylko odmawiasz brewiarz? Twoje serce modli się? Poświęcasz czas na modlitwę? „Ale, jestem bardzo zajęty...”. Jednak pośród tych zajęć każdego dnia umieść również to: modlitwę. Druga: bliskość między wami. Braterstwo biskupie, konferencja biskupów, to łaska. Nikt z was nie myśli identycznie jak inny: to jest bogactwo. Starajcie się jednak wprowadzać różnice w jedność episkopatu i nie szukajcie drogi układów. Wszyscy bracia. Myślisz inaczej niż ja, ale jesteś bratem. Podyskutujemy? Dyskutujemy. Będziemy krzyczeć? Krzyczymy. Ale jako bracia, to jest nietykalne: jedność Konferencji Episkopatu. To łaska: musimy o nią prosić. Jedność biskupów jest strzeżeniem Ludu Bożego. Trzecia bliskość to ta, o której wspominałem: bliskość wobec kapłanów. „Najbliższym z bliskich” biskupa jest ksiądz. Powiem ci coś, co mnie bardzo boli. Spotykałem w niektórych diecezjach, zarówno w mojej ojczyźnie, kiedy tam byłem, w poprzedniej diecezji, jak i teraz, kiedy jestem w Rzymie, księży, którzy narzekają, trudnych: ale narzekają, bo chcą, potrzebują rozmawiać z biskupem. Tak mówią. I wiele razy słyszałem to: „Zadzwoń i sekretarka powiedziała, że jest zbyt zajęty, że sprawdził i powiedział: „być może w ciągu trzech tygodni może umówić się na kwadrans””. A ksiądz mówi: „nie, dziękuję, tak to nie chcę”, albo: „tak”. Ale to nie w porządku. Ksiądz czuje biskupa jako dalekiego, nie czuje, że jest ojcem. Dam wam pewną radę jako brat: kiedy wracacie do domu po misji, po wizycie w parafii, zmęczeni

i widzicie, że jakiś ksiądz dzwonił, zadzwonieć do niego: tego samego dnia lub najpóźniej następnego dnia: nie później. Bliskość. A ten ksiądz, jeśli od razu zostanie wezwany, będzie wiedział, że ma ojca. To jest bardzo ważne. Bliskość wobec księży, a to oznacza także zakonników. „Ech, ale wiesz, ten ksiądz jest trudny...”. Ale powiedz mi, który ojciec nie ma trudnego syna? Wszyscy. Dzieci kocha się takimi, jakimi są, a nie takimi, jakimi chciałbym, żeby były. A potem czwarta bliskość: bliskość ze świętym, wiernym ludem Bożym. Proszę, nie zapominajcie o waszym ludzie, skąd was Pan zabrał. „Zabrałem cię ze stada”: nie zapomnij o owczarni, z której cię zabrano. Co Paweł polecił Tymoteuszowi? „Pamiętaj o swojej matce i babci, o swoim ludzie”. Autor Listu do Hebrajczyków powiedział: „Pamiętaj o tych, którzy cię wtajemniczyli w wiarę”. Ilu pokornych katechetów, ile babć się za tym kryje. Serce niech będzie blisko ludu. Źle jest, gdy serce biskupa odwraca się od ludzi. Cztery bliskości. Zróbcie rachunek sumienia, jak to wygląda: sądzę, że dobrze, ale lubię o nich przypominać. Bliskość z Bogiem, bliskość między wami – „widzę niektórych o szczególnej historycznej, liturgicznej osobliwości, a innych tak różnych: bliskość z ich liturgią, z ich historią, bez chęci zawłaszczenia ich, latynizacji: nie, proszę, nie. Bliskość między wami, bliskość z kapłanami i bliskość ze świętym, wiernym ludem Bożym. Aby być dzisiaj biskupem – zawsze, ale podkreślam, dzisiaj – trzeba ćwiczyć sztukę słuchania. A to nie jest łatwe. Nie bójcie się dawać miejsce słowu Bożemu i angażować świeckich: oni będą kanałami, przez które rzeka wiary ponownie nawodni Węgry.

Druga wskazówka: być świadkami braterstwa. Wasz kraj jest miejscem, gdzie od dawna współlistnieją ze sobą osoby wywodzące się z różnych narodów. Różne grupy etniczne, mniejszości, wyznania religijne i migranci przekształcili również ten kraj w środowisko wielokulturowe. Jest to coś nowego i, przynajmniej na początku, przerażającego. Różnorodność zawsze trochę przeraża, ponieważ stanowi zagrożenie dla nabytych pewników i mąci osiągniętą stabilność. Jest to jednak wspaniała okazja, aby otworzyć swoje serce na przesłanie Ewangelii: „Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15, 12). Wobec różnorodności kulturowej, etnicznej, politycznej i religijnej możemy przyjąć dwie postawy: możemy zamknąć się w sztywnej obronie naszej tak zwanej tożsamości, albo otworzyć się na spotkanie z innymi i wspólnie pielęgnować marzenie

o społeczeństwie braterskim. Pragnę w tym miejscu przypomnieć, że właśnie w tej europejskiej stolicy, w 2017 roku, spotkaliście się z przedstawicielami innych konferencji biskupich Europy Środkowo-Wschodniej i podkreśliliście, że przynależność do własnej tożsamości nigdy nie może się stać powodem wrogości i pogardy względem innych, lecz powinna być pomocą w dialogu z odmiennymi kulturami. Prowadzić dialog, bez wystawiania na sprzedaż swojej przynależności.

Nad wielką rzeką, która przepływa przez to miasto wznosi się imponujący Most Łańcuchowy: zastąpił on kruchy drewniany most i służył połączeniu Budy i Pesztu. Jeśli chcemy, aby rzeka Ewangelii dotarła do życia ludzi, sprawiając, że również tutaj, na Węgrzech, będzie rozkwiatać społeczeństwo bardziej braterskie i zjednoczone, potrzebujemy, aby Kościół budował nowe mosty dialogu. Proszę was, abyście jako biskupi zawsze ukazywali, wraz z waszymi kapłanami i współpracownikami duszpasterskimi, prawdziwe oblicze Kościoła: jest matką. Jest matką! Oblicze gościnne dla wszystkich, również dla tego, kto przychodzi z zewnątrz, oblicze braterskie, otwarte na dialog. Bądźcie pasterzami, którym leży na sercu braterstwo. Nie panami trzody, ale ojcami i braćmi. Niech styl braterstwa, o którego pielęgnowanie wraz z kapłanami i z całym Ludem Bożym was proszę, stanie się świetlistym znakiem dla Węgier. W ten sposób będzie kształtował się Kościół, w którym zwłaszcza świeccy, staną się zaczątkiem ewangelicznego braterstwa, na wszystkich płaszczyznach życia codziennego, rodzinnego, społecznego i zawodowego. Niech Kościół węgierski będzie budowniczym mostów i promotorem dialogu!

Wreszcie, trzecia rzecz, być budowniczymi nadziei. Jeśli postawimy Ewangelię w centrum i damy o niej świadectwo poprzez miłość braterską, możemy z nadzieją patrzeć w przyszłość, nawet jeśli dziś przeżywamy małe i wielkie burze. To jest właśnie to, do upowszechniania czego w życiu ludzi wezwany jest Kościół: uspokajająca pewność, że Bóg jest miłosierdziem, że kocha nas w każdym momencie życia i zawsze jest gotów nam przebaczyć i nas podnieść. Nie zapominajcie o tym stylu Boga, który jest stylem bliskości, współczucia i czułości. To jest Boży styl. Idźmy tą drogą, w tym stylu. Pokusa załamania się i zniechęcenia nigdy nie pochodzi od Boga. Nigdy. Pochodzi od nieprzyjaciela, ale jest podsycana w wielu sytuacjach: za fasadą dobrobytu, za szatą tradycji religijnych może być ukrytych wiele ciemnych aspektów. Kościół na Węgrzech miał ostatnio okazję zastanawiać się

nad tym, jak wieloma sprzecznościami naznaczone jest przejście od epoki dyktatury do epoki odzyskanej wolności: upadek życia moralnego, wzrost przestępczości, handel narkotykami aż po plagę handlu narządami ludzkimi, w wielu przypadkach pochodzącymi od dzieci, po to zamordowanych. Istnieją problemy społeczne: trudności rodzin, ubóstwo, rany dotykające świat ludzi młodych. Kościół nie może nie być promotorem bliskości, szafarzem szacunku i pociechy dla ludzi, by nigdy nie dali się oni okraść ze światła nadziei. Głoszenie Ewangelii ożywia nadzieję, ponieważ przypomina nam, że we wszystkim, co przeżywamy, obecny jest Bóg, towarzyszy nam, obdarza nas odwagą, obdarza nas kreatywnością, by zawsze rozpoczynać nową historię. Ze wzruszeniem przypominam słowa czcigodnego kardynała Józefa Mindszentego, syna i ojca tego Kościoła i tej ziemi, który u kresu życia wypełnionego cierpieniem z powodu prześladowań pozostawił następujące słowa nadziei: „Bóg jest młody. Przyszłość należy do niego. To on wywołuje w jednostkach i narodach to, co jest nowe, młode i jutrzejsze. Dlatego nie możemy poddać się rozpacz” (*Messaggio al Presidente del Comitato organizzatore e agli ungheresi in esilio*, w: J. Közi Horváth, *Mindszenty bíboros*, 111). Bóg jest młody.

Obyście zawsze, w obliczu kryzysów, czy to społecznych czy kościelnych, byli budowniczymi nadziei. Jako biskupi tego kraju zawsze winniście mieć słowa otuchy. Niech w waszych ustach nie pojawia się mowa, która stwarza dystans i narzuca osąd, lecz taka, która pomaga Ludowi Bożemu patrzeć z ufnością w przyszłość, niech pomaga ona ludziom stawać się wolnymi i odpowiedzialnymi promotorami życia, będącego darem łaski, który należy przyjąć, a nie zagadką do rozwiązywania. Kostka Rubika – waszego utalentowanego i sławnego architekta – niech pozostaje genialną grą, a nie wzorcem życia! I zapamiętajcie: pasterze owczarni. Pasterz musi być pośród owczarni: na czele owczarni, aby wskazywać kierunek drogi; pośrodku owczarni, aby poznać jego zapach; z tyłu owczarni, aby wspierać te, które zostają na końcu, a także po to, aby pozwolić, żeby owczarnia poszła nieco dalej, bo ma specjalny węch, który wskazuje, gdzie są dobre, pożywne tereny.

Drodzy bracia, także Węgry potrzebują odnowionego głoszenia Ewangelii, nowego braterstwa społecznego i religijnego, nadziei, którą należy budować dzień po dniu, aby z radością patrzeć w przyszłość. To wy jesteście pasterzami, budowniczymi tego procesu historycznego,

tej pięknej przygody. Bracia, niech Bóg utwierdza was w radości waszej misji – w radości waszej misji! Dziękuję wam za wszystko, co czynicie i błogosławię wam z całego serca. Niech Matka Boża was chroni i święty Józef strzeże. A, jeśli będziecie mieli trochę czasu, pomódlcie się za Papieża. Dziękuję.

2. **PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z PRZEDSTAWICIELAMI RADY EKUMENICZNEJ KOŚCIOŁÓW I NIEKTÓRYCH WĘGIERSKICH WSPÓLNOT ŻYDOWSKICH**

Budapeszt, 12 września 2021 r. – Muzeum Sztuk Pięknych

Drodzy bracia!

Cieszę się ze spotkania z wami. Wasze słowa, za które dziękuję, i wasza obecność jeden obok drugiego, wyrażają wielkie pragnienie jedności. Opowiadają o drodze, czasem wiodącej pod górę, w przeszłości trudnej, ale którą pokonujecie z odwagą i dobrą wolą, wspierając się nawzajem pod okiem Najwyższego, który błogosławi braciom mieszkającym razem (por. Ps 133, 1).

Patrzę na was, bracia w wierze w Chrystusa, i błogosławię drogę komunii, którą podążacie. Wzruszyły mnie słowa brata kalwinisty [biskup József Steinbach, Przewodniczący Ekumenicznej Rady Kościołów Węgier], dziękuję. Myślami przenoszę się ku opactwu Pannonhalma, tętniącego życiem centrum duchowego tego kraju, gdzie przed trzema miesiącami spotkaliście się, aby wspólnie rozmyślać i modlić się. Modlić się razem za siebie nawzajem i pracować razem w miłości, ramię w ramię, dla tego świata, który Bóg tak bardzo miłuje (por. J 3, 16): oto najbardziej konkretna droga ku pełnej jedności.

Patrzę na was, bracia w wierze Abrahama naszego ojca, i dziękuję Panu [rabbin Zoltán Radnóti], za tak głębokie słowa, które dotknęły mojego serca. Bardzo doceniam zaangażowanie, jakie okazaliście, na rzecz burzenia murów podziału z przeszłości; jako Żydzi i chrześcijanie chcecie widzieć w drugim już nie obcego, ale przyjaciela; już nie

przeciwnika, ale brata. Jest to zmiana spojrzenia, pobłogosławiona przez Boga; nawrócenie, które otwiera nowe początki; oczyszczenie, które odnawia życie. Uroczyste święta *Rosz ha-Szana*, i *Jom Kipur*, które przypadają właśnie w tym okresie i z okazji których składam wam najlepsze życzenia, są czasem łaski, by odnowić przywiązanie do tych duchowych zaproszeń. Bóg naszych ojców zawsze otwiera nowe drogi: podobnie, jak przemienił pustynię w drogę do Ziemi Obiecanej, tak też pragnie wyprowadzić nas z jałowych pustyń niechęci i obojętności ku upragnionej ojczyzny jedności.

To nie przypadek, że osoby, które w Piśmie Świętym zostały powołane do szczególnego naśladowania Pana, muszą zawsze wychodzić, iść, docierać do niezbadanych łądów i nowych przestrzeni. Pomyślmy o Abrahamie, który opuścił dom, krewnych i ojczyznę. Kto idzie za Bogiem, jest wezwany do opuszczania. Jesteśmy wezwani do pozostawienia za sobą nieporozumień z przeszłości, roszczeń do posiadania racji i zrzucania winy na innych, aby wyruszyć ku Jego obietnicy pokoju, ponieważ Bóg ma zawsze zamiary pokoju, nigdy zaś nieszczęścia (por. Jr 29, 11).

Chciałbym przywołać sugestywny obraz Mostu Łańcuchowego, który łączy dwie części tego miasta: nie miesza ich ze sobą, lecz je łączy. Takie muszą być więzi między nami. Ilekroć pojawiała się pokusa wchłonięcia drugiego, nie prowadziło to do budowania, lecz niszczenia; podobnie było, gdy chciano raczej tworzyć getta, niż integrować. Ileż razy miało to miejsce w naszych w dziejach! Musimy być czujni, musimy modlić się, aby to się nie powtórzyło. I musimy starać się o wspólne promowanie edukacji do braterstwa, aby nie zwyciężyły te ataki nienawiści, które chcą to braterstwo zniszczyć. Mam na myśli zagrożenie antysemityzmem, który czai się w Europie i innych miejscach. Jest to jest to lont, który należy przeciąć. A najlepszym sposobem rozbrowienia tej bomby jest pozytywna współpraca, promowanie braterstwa. Most jest dla nas jeszcze jednym pouczeniem: podtrzymują go wielkie łańcuchy, składające się z wielu ogniw. Jesteśmy tymi ogniwami, a każde ogniwo ma fundamentalne znaczenie: nie możemy więc dalej żyć w podejrzliwości i ignorancji, dalecy od siebie nawzajem i skłócenii.

Most łączy dwie części. W tym sensie przypomina fundamentalne w Piśmie Świętym pojęcie przymierza. Bóg przymierza prosi nas, abyśmy nie ulegali logice izolacji i partykularnych interesów. Nie chce

przymierzy z jednymi, kosztem drugich, ale pragnie osób i wspólnot, które są mostami komunii ze wszystkimi. W tym kraju wy, którzy reprezentujecie religie większościowe, macie za zadanie stworzenie warunków, w których wolność religijna będzie respektowana i promowana przez wszystkich. I macie być wzorem dla wszystkich: niech nikt nie mówi, że z ust mężów Bożych wychodzą słowa dzielące, lecz tylko przesłania otwartości i pokoju. W świecie rozdartym przez nazbyt wiele konfliktów jest to najlepsze świadectwo, jakie mogą dać ci, którzy otrzymali łaskę poznania Boga przymierza i pokoju.

Most Łańcuchowy jest nie tylko najbardziej znanym, ale i najstarszym mostem w tym mieście. Przechodziło nim wiele pokoleń. Jest to dla nas zachęta do przypomnienia sobie przeszłości. Znajdziemy w niej cierpienie i ciemność, nieporozumienia i prześladowania, ale sięgając do korzeni, odkryjemy większe od nich wspólne dziedzictwo duchowe. To jest skarb, który pozwala nam wspólnie budować inną przyszłość. Ze wzruszeniem myślę też o wielu przyjaciółach Boga, którzy promieniowali Jego światłem podczas nocy tego świata. Wśród wielu innych wspominam wielkiego poetę tego kraju, Miklósa Radnótiego, którego błyskotliwa kariera została przerwana przez ślepą nienawiść tych, którzy tylko dlatego, że był pochodzenia żydowskiego, najpierw uniemożliwili mu nauczanie, a następnie oderwali go od rodziny.

Uwięziony w obozie koncentracyjnym, w najciemniejszej i najbardziej zdeprawowanej otchłani człowieczeństwa, aż do śmierci pisał wiersze. Jego *Notes z Bori* (*Bori notesz*) to jedyny zbiór wierszy, który ocalał z Zagłady: jest świadectwem silnej wiary w ciepło miłości pośród chłodu lagru i w to, że światło wiary może rozproszyc ciemności nienawiści. Autor, spętany kajdanami, które oplatały jego duszę, znalazł w doskonalszej wolności odwagę, by napisać: „Będąc więźniem, pojąłem miarę wszelkiej nadziei” (*Notes z Bori*, List do żony). I stawia pytanie, które jest skierowane także do nas dzisiaj: „A ty, jak żyjesz? Czy twój głos znajduje echo w tym czasie?” (*Notes z Bori*, Pierwsza Ekloga). Nasze głosy, drodzy bracia, mogą być jedynie echem tego Słowa, które zostało nam dane z Nieba, echem nadziei i pokoju. A nawet jeśli nie zostaniemy wysłuchani lub zostaniemy źle zrozumiani, swoim postępowaniem nie zaprzeczajmy nigdy Objawieniu, którego jesteśmy świadkami.

Na koniec, w odosobnieniu obozu koncentracyjnego, kiedy zdał sobie sprawę, że jego życie chyli się ku końcowi, Radnóti napisał:

„Ja też jestem teraz korzeniem... Byłem kwiatem, a stałem się korzeniem” (*Notes z Bori, Korzeń*). My także jesteśmy wezwani, aby stać się korzeniami. Często szukamy owoców, rezultatów, afirmacji. Lecz Ten, który sprawia, że Jego Słowo owocuje w ziemi z taką samą łagodnością, z jaką deszcz sprawia, że ziemia wypuszcza pędy (por. Iz 55, 10), przypomina nam, że nasze drogi wiary są ziarnami: ziarnami, które przemieniają się w korzenie podziemne, korzenie, które ożywiają pamięć i sprawiają, że rodzi się przyszłość. Tego domaga się od nas Bóg naszych ojców, bo – jak pisał inny poeta – „Bóg czeka gdzie indziej – czeka – na samym dnie wszystkiego. Głęboko. Tam, gdzie są korzenie” (R.M. Rilke, *Wladimir der Wolkenmaler*). Szczyty zdobywa się jedynie wówczas, gdy jest się zakorzenionym w głębinach. Zakorzenieni w słuchaniu Najwyższego i innych, będziemy pomagać tym, wśród których żyjemy w we wzajemnej akceptacji i miłowaniu. Tylko jeśli będziemy zakorzenieni w pokoju i jeśli staniemy się zarodkami jedności, będziemy wiarygodni w oczach świata, który patrzy na nas z utęsknieniem, oczekując rozkwitu nadziei. Dziękuję i życzę dobrej drogi razem! Dziękuję! Wybaczcie, że mówiłem siedząc, ale nie mam już 15 lat. Dziękuję.

3.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ

**Budapeszt, 12 września 2021 r. – Plac Bohaterów
w Budapeszcie**

W Cezarei Filipowej Jezus pyta uczniów: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mk 8, 29). To pytanie przypiera uczniów do muru i wyznacza przełom w ich podążaniu za Mistrzem. Znali Jezusa dobrze, nie byli już nowicjuszami: byli blisko Niego, byli świadkami wielu cudów, pozostawali pod wrażeniem Jego nauczania, szli za Nim, dokądkolwiek się udawał. Jednak nie myśleli jeszcze tak, jak On. Brakowało decydującego przejścia od podziwu dla Jezusa do naśladowania Go. Również dzisiaj Pan, kierując swój wzrok na każdego z nas, zadaje nam osobiste pytanie: „Za kogo mnie tak naprawdę uważasz? Kim dla ciebie jestem? Jest to pytanie, które skierowane do każdego z nas, domaga się nie tylko dokładnej odpowiedzi,

zaczepniętej z katechizmu, ale odpowiedzi osobistej, odpowiedzi płynącej z życia.

Z tej odpowiedzi rodzi się odnowa bycia uczniem. Odbywa się ona w trzech etapach, które przeszli uczniowie i które my również możemy przejść. Pierwszy: głoszenie Jezusa, drugi: rozeznawanie z Jezusem i trzeci: pójście za Jezusem.

1. Głoszenie Jezusa. Na słowa: „A wy za kogo mnie uważacie?” Piotr odpowiedział, jako przedstawiciel całej grupy: „Ty jesteś Mesjaszem”. Piotr ujmuje wszystko w niewielu słowach, odpowiedź jest właściwa, ale – zaskakująco – po tym rozpoznaniu Jezus „surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili” (w. 30). Pytamy się: dlaczego tak drastyczny zakaz? Z konkretnego powodu: stwierdzenie, że Jezus jest Chrystusem, Mesjaszem, jest dokładne, ale niepełne. Zawsze istnieje ryzyko głoszenia fałszywej mesjaniczności, według tego, co ludzkie, a nie tego, co Boże. Dlatego od tej chwili Jezus zaczyna objawiać swoją tożsamość, tożsamość paschalną, tę, którą odnajdujemy w Eucharystii. Wyjaśnia, że Jego misja osiągnie swój punkt kulminacyjny, owszem, w chwale zmartwychwstania, ale przechodząc przez upokorzenie krzyża. Innymi słowy, zostanie przeprowadzona zgodnie z mądrością Bożą, która – jak mówi św. Paweł – „nie jest mądrością tego świata ani władców tego świata” (1 Kor 2, 6). Jezus każe milczeć o swej tożsamości mesjańskiej, ale nie o czekającym Go krzyżu. Wręcz przeciwnie – zauważa ewangelista – Jezus zaczyna nauczać „otwarcie” (Mk 8, 32), że „Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie” (w. 31).

W obliczu tej zapowiedzi Jezusa, zapowiedzi zdumiewającej, my także możemy być ogromnie zdziwieni. Też chcielibyśmy mieć potężnego Mesjasza, a nie ukrzyżowanego sługę. Eucharystia staje przed nami, aby nam przypomnieć, kim jest Bóg. Czyni to nie za pomocą słów, ale konkretnie, ukazując nam Boga jako Chleb łamany, jako Miłość ukrzyżowaną i dawaną. Możemy dodać wiele ceremonii, ale Pan pozostaje w prostocie Chleba, który pozwala się łamać, rozdawać i spożywać. Jest tu: aby nas zbawić, staje się sługą; by dać nam życie, umiera. Warto, abyśmy pozwolili, by ta zapowiedź Jezusa napawała nas zdumieniem. Kto otwiera się na tę zapowiedź Jezusa, otwiera się na drugi etap.

2. Rozeznawanie z Jezusem. Wobec zapowiedzi Pana, reakcja Piotra jest typowo ludzka: gdy na horyzoncie pojawia się krzyż, perspektywa cierpienia, człowiek się buntuje. A Piotr, po wyznaniu mesjańskiej natury Jezusa, jest zgorszony słowami Mistrza i próbuje odwieść Go od dalszej drogi. Krzyż nigdy nie jest ani nie był modny. Drodzy bracia i siostry, krzyż nigdy nie jest modny: ani dzisiaj, ani też w przeszłości. Ale leczy wewnątrz. To właśnie przed Ukrzyżowanym doświadczamy dobroczynnej walki wewnętrznej, gorzkiego konfliktu między „myśleniem po Bożemu” a „myśleniem po ludzku”. Z jednej strony, istnieje logika Boga, która jest logiką pokornej miłości. Droga Boża unika wszelkiego narzucania się, ostentacji, wszelkiego triumfalizmu, jest zawsze ukierunkowana na dobro innych, aż po ofiarę z samego siebie. Z drugiej strony istnieje „myślenie po ludzku”: jest to logika świata, światowości, przywiązana do honoru i przywilejów, nastawiona na prestiż i sukces. Liczy się w niej znaczenie i siła, to co przyciąga uwagę większości i potrafi ukazać własną pozycję wobec innych.

Piotr, porażony tą perspektywą, bierze Jezusa na bok i zaczyna Go upominać (por. w. 32). Najpierw złożył o Nim wyznanie, a teraz Go upomina. Może się zdarzać także i nam, że odsuwamy Pana „na bok”, stawiamy Go w zakamarku naszego serca, nadal uważając się za ludzi religijnych i dobrych, a idziemy własną drogą, nie dając się przekonać logice Jezusa. Ale jest pewna prawda: On towarzyszy nam, towarzyszy nam w tej wewnętrznej walce, ponieważ chce, abyśmy, jak apostołowie, stanęli po Jego stronie. Istnieją bowiem strona Boga i strona świata. Nie ma różnicy między tymi, którzy są religijni, a tymi, którzy nimi nie są. Zasadnicza różnica tkwi w rozróżnieniu między prawdziwym Bogiem a bogiem naszego ego. Jakże daleki jest Ten, który króluje w milczeniu na krzyżu od fałszywego boga, który chcielibyśmy by panował z mocą i uciszał naszych wrogów! Jakże różny jest Chrystus, który proponuje siebie jedynie z miłością, od potężnych i zwycięskich mesjaszy, którym schlebia świat! Jezus nami wstrząsa, nie zadowala się deklaracjami wiary, żąda od nas oczyszczenia naszej religijności w obliczu Jego krzyża, w obliczu Eucharystii. Warto, abyśmy trwali na adoracji przed Eucharystią, aby kontemplować kruchość Boga. Poświęćmy czas na adorację. Jest to zbyt zapomniany sposób modlitwy. Poświęćmy czas na adorację. Pozwólmy, aby Jezus, Chleb żywy uzdrowił to, co w nas zamknięte i otworzył nas na dzielenie się z innymi, by uzdrowił nas z naszej

surowości i naszego zamknięcia się w sobie; uwolnijmy się z paraliżującego zniewolenia obroną naszego wizerunku i dajmy się zainspirować do pójścia za Nim tam, gdzie On chce nas poprowadzić. Nie gdzie ja chcę. I tak dochodzimy do trzeciego etapu.

3. Pójście za Jezusem, również pójście z Jezusem. „Zejdź Mi z oczu, szatanie” (w. 33). W ten sposób, poprzez serdeczne, mocne polecenie, Jezus prowadzi Piotra z powrotem do siebie. Ale Pan, kiedy nakazuje jakąś rzecz, w rzeczywistości jest obecny, gotowy, by ją dać. I Piotr akceptuje łaskę uczynienia „kroku do tyłu”. Chrześcijańskie pielgrzymowanie nie jest gonitwą za sukcesem, ale zaczyna się od kroku wstecz – pamiętajcie o tym: chrześcijańskie pielgrzymowanie zaczyna się od kroku wstecz – od wyzwalającej decentralizacji, od usunięcia się z centrum życia. Wówczas Piotr przyznaje, że w centrum nie znajduje się jego Jezus, lecz prawdziwy Jezus. Nadal będzie upadał, ale, od jednego przebaczenia do kolejnego, będzie coraz lepiej rozpoznawał oblicze Boga. I przejdzie od jałowego podziwu dla Chrystusa, do konkretnego naśladowania Chrystusa.

Co to znaczy iść za Jezusem? To iść naprzód przez życie z Jego ufnością, to znaczy z ufnością, że jest się umiłowanym dzieckiem Boga. To podążanie drogą Mistrza, który przyszedł, aby służyć, a nie aby Mu służyło (por. Mk 10, 45). Chodzić za Jezusem, to kierować każdego dnia nasze kroki na spotkanie brata. Do tego pobudza nas Eucharystia: abyśmy czuli się jednym Ciałem, abyśmy łamali siebie dla innych. Drodzy bracia i siostry, pozwólm, aby spotkanie z Jezusem w Eucharystii nas przemieniało, jak przemieniało wielkich i odważnych świętych, których czcicie – myślę o św. Stefanie i św. Elżbiecie. Jak oni, nie zadowalajmy się byle czym; nie gódźmy się na wiarę, która żyje obrzędami i powtórzeniami, otwórzmy się na gorszącą nowość Boga ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, Chleba łamanego, aby dać życie światu. Będziemy pełni radości; i będziemy przynosili radość.

Ten Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny jest punktem docelowym pewnego procesu, ale niech będzie przede wszystkim punktem wyjścia. Ponieważ droga podążania za Jezusem zaprasza nas do patrzenia w przyszłość, do przyjęcia tego przełomu łaski, do codziennego ożywiania w nas tego pytania, które, podobnie jak w Cezarei Filipowej, Pan kieruje do każdego z nas, swoich uczniów: A wy za kogo Mnie uważacie?

B. PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA SŁOWACJĘ

1. PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA EKUMENICZNEGO

**Bratysława, 12 września 2021 r. – Siedziba Nuncjatury
Apostolskiej na Słowacji**

Drodzy Członkowie Ekumenicznej Rady Kościołów
w Republice Słowackiej!

Pozdrawiam was serdecznie i dziękuję, że przyjęliście zaproszenie i przybyliście na spotkanie ze mną: jestem pielgrzymem na Słowacji, a wy, mile widzianymi gośćmi w Nuncjaturze! Cieszę się, że moje pierwsze spotkanie jest z wami: to znak, że wiara chrześcijańska jest – i chce być – w tym kraju ziarnem jedności i zaczynem braterstwa. Wielce Błogosławiony Bracie Rościsławie dziękuję za Twoją obecność; dziękuję drogi Biskupie Iwanie, Przewodniczący Ekumenicznej Rady, za słowa, jakie skierowałeś do mnie, świadczące o zdecydowanej woli kontynuacji wspólnego podążania, aby przejść od konfliktu do komunii.

Droga waszych wspólnot została wznowiona po latach prześladowań ateistycznych, kiedy to wolność religijna była uniemożliwiana lub wystawiana na ciężką próbę. Potem, w końcu nadeszła. A teraz łączy was fragment tej drogi, w którym doświadczacie, jak pięknie, ale jednocześnie jak trudno jest żyć wiarą będąc ludźmi wolnymi. Istnieje bowiem pokusa, by ponownie stać się niewolnikami, oczywiście nie reżimu, ale zniewolenia jeszcze gorszego: niewoli wewnętrznej.

Przed tym właśnie przestrzegał Dostojewski w słynnej Legendzie o Wielkim Inkwizytorze. W tym utworze Jezus powrócił na Ziemię i zostaje uwięziony. Inkwizytor kieruje do niego ostre słowa, zarzucając mu, że zbyt dużą wagę przywiązuje do ludzkiej wolności. Mówi mu: „Chcesz iść między ludzi i idziesz z pustymi rękami, z jakąś obietnicą wolności, której oni w swojej prostocie i przyrodzonej skłonności do nieładu nie mogą pojąć, której boją się i lękają albowiem nie ma i nie było nic bardziej nieznośnego dla człowieka

i dla ludzkiej społeczności niż wolność!” (*Bracia Karamazow*, tłum. A. Wat, Warszawa, 1978, s. 305). I posuwa się jeszcze dalej, dodając, że ludzie są gotowi przehandlować swoją wolność za wygodniejszą formę niewolnictwa, jaką jest podporządkowanie się komuś, kto za nich decyduje, byle mieli chleb i bezpieczeństwo. I tak Inkwizytor posuwa się do wyrzucania Jezusowi, że nie chciał On stać się Cezarem, by nagiąć ludzkie sumienia i ustanowić pokój siłą. Tymczasem On wciąż pragnął dla człowieka wolności, podczas gdy ludzkość domaga się „chleba i niewiele więcej”.

Drodzy bracia, oby nam się to nie przydarzyło; pomagajmy sobie, abyśmy nie wpadli w pułapkę zadowalania się chlebem i niczym więcej. To zagrożenie pojawia się bowiem wtedy, kiedy sytuacja się normuje, kiedy osiągnęliśmy stabilizację i spoczywamy na laurach, starając się utrzymywać spokojne życie. Wówczas nie chodzi już o „wolność, jaką mamy w Chrystusie Jezusie” (Ga 2, 4), o Jego prawdę, która czyni nas wolnymi (por. J 8, 32), ale o uzyskanie przestrzeni i przywilejów – co, według Ewangelii, jest owym „chlebem i niewiele więcej”. Tutaj, w sercu Europy, rodzi się pytanie: czy my, chrześcijanie, straciliśmy nieco zapał głoszenia i prorocstwo świadectwa? Czy to prawda Ewangelii nas wyzwala, czy też czujemy się wolni, gdy tworzymy strefy komfortu, które pozwalają nam zarządzać sobą i spokojnie iść dalej bez żadnych szczególnych reperkusji? I znowu, czy zadowalając się chlebem i bezpieczeństwem, nie straciliśmy być może zapału w poszukiwaniu jedności, o którą prosi Jezus, jedności, która z pewnością wymaga dojrzałej wolności w zdecydowanych wyborach, wyrzeczeniach i poświęceniach, ale też jest warunkiem koniecznym, aby świat uwierzył? (por. J 17, 21). Nie ograniczajmy naszego zainteresowania do tego, co może służyć naszym poszczególnym wspólnotom. Wolność brata i siostry jest także naszą wolnością, ponieważ nasza wolność nie jest bez nich pełna.

Tutaj ewangelizacja zrodziła się na drodze braterstwa, niosąc niezatarty ślad świętych Braci Sołuńskich, Cyryla i Metodego. Niech oni, świadkowie chrześcijaństwa wciąż zjednoczonego i rozpalonego żarem przepowiadania, pomogą nam iść dalej tą drogą, pielęgnując między nami braterską komunie w imię Jezusa. Z drugiej strony, jakże możemy mieć nadzieję na Europę, która na nowo odkryłaby swoje korzenie chrześcijańskie, jeśli jako pierwsi zostaliśmy wykorzenieni z tej pełnej komunii? Jakże możemy marzyć o Europie wolnej od ideologii, jeśli brakuje nam odwagi, by przedkładać wolność Jezusa

nad potrzeby poszczególnych grup wierzących? Trudno wymagać od Europy, by bardziej owocowała Ewangelią, nie martwiąc się zarazem tym, że na tym kontynencie wciąż nie jesteśmy w pełni zjednoczeni między sobą i nie troszcząc się jedni o drugich. Wygodne kalkulacje, względy historyczne i powiązania polityczne nie mogą być nieusuwalnymi przeszkodami na naszej drodze. Niech święci Cyryl i Metody, „prekursorzy ekumenizmu” (św. Jan Paweł II, Enc. *Slavorum Apostoli*, nr 14), pomagają nam dążyć do pojednania odmienności, w Duchu Świętym; do jedności, która nie będąc jednolitością, byłaby znakiem i świadectwem wolności Chrystusa, Pana uwalniającego z sieł prześlęści i leczącego nas z lęków i bojaźliwości.

W swoich czasach, Cyryl i Metody pozwolili, by Słowo Boże stało się ciałem na tych ziemiach (por. J 1, 14). Chciałbym podzielić się z wami dwiema sugestiami w tej perspektywie, braterskimi radami dla szerzenia dzisiaj Ewangelii wolności i jedności. Pierwsza rada, pierwsza sugestia dotyczy kontemplacji. Cechą charakterystyczną narodów słowiańskich, której wspólnie powinniście strzec, jest ich rys kontemplacyjny, który wykracza poza koncepcje filozoficzne, a nawet teologiczne, wychodząc od wiary doświadczalnej, która potrafi ogarnąć tajemnicę. Pomagajcie sobie pielęgnować tę duchową tradycję, której tak bardzo potrzebuje Europa, i której szczególnie spragniony jest Kościół zachodni, aby odkrywać na nowo piękno adoracji Boga i znaczenie tego, by nie pojmować wspólnoty wiary przede wszystkim przez pryzmat jej skuteczności programowej i funkcjonalnej.

Druga rada dotyczy natomiast działania. Jedność osiąga się nie tyle dzięki dobrym intencjom i wyznawaniu pewnych wspólnych wartości, ile dzięki wspólnemu działaniu na rzecz tych, którzy zbliżają nas do Pana. Kim oni są? Są to ubodzy, ponieważ Jezus jest w nich obecny (por. Mt 25, 40). Dzielenie się dobroczynnością poszerza horyzonty i pomaga nam iść szybciej, przewyciężając uprzedzenia i nieporozumienia. Jest to również cecha, która spotyka się ze szczerym przyjęciem w tym kraju, w którym w szkole uczy się na pamięć wiersza, zawierającego między innymi ten bardzo piękny fragment: „Gdy obca ręka do naszych drzwi zapuka ze szczerą ufnością: kimkolwiek jest, czy przychodzi z bliska czy z daleka, dniem czy nocą, na naszym stole będzie czekał na niego Boży dar” (Samo Chalupka, *Mor ho!*, 1864). Niech dar Boży będzie obecny na stole każdego z nas, abyśmy, choć nie jesteśmy jeszcze w stanie dzielić tego samego

stołu eucharystycznego, mogli razem przyjmować Jezusa, służąc Mu w ubogich. Będzie to znak bardziej sugestywny niż wiele słów, znak, który pomoże społeczeństwu obywatelskiemu zrozumieć, zwłaszcza w tych trudnych czasach, że tylko stając po stronie najsłabszych, wszyscy razem naprawdę wyjdziemy z pandemii.

Drodzy bracia, dziękuję wam za waszą obecność i za drogę, którą podążacie: łagodny i gościnny charakter, typowy dla narodu słowackiego, tradycyjne pokojowe współistnienie między wami i wasza współpraca dla dobra kraju są cenne dla zaczynu Ewangelii. Zachęcam was do kontynuowania drogi ekumenicznej, która jest cennym i niezastąpionym skarbem. Zapewniam was o mojej pamięci w modlitwie i proszę was o modlitwę za mnie. Dziękuję.

2. PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z PRZEDSTAWICIELAMI WŁADZ, SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO I KORPUSU DYPLOMATYCZNEGO

**Bratysława, 13 września 2021 r. –
Ogród Pałacu Prezydenckiego**

Pani Prezydent,
Członkowie Rządu i Korpusu Dyplomatycznego,
Czcigodni przedstawiciele władz cywilnych i religijnych,
Panie i Panowie!

Wyrażam wdzięczność pani prezydent Zuzannie Čaputovej za słowa powitania, które skierowała do mnie, również w imieniu was i narodu. Pozdrawiam was wszystkich, wyrażając radość z pobytu na Słowacji. Przybyłem jako pielgrzym do młodego kraju o wielowiekowej historii, do ziemi głębokich korzeni, leżącej w sercu Europy. Doprawdy, jestem w „krajnie środka”, która widziała już tak wiele przemian. Terytoria te stanowiły pogranicze Imperium Rzymskiego

i były miejscem wzajemnego oddziaływania chrześcijaństwa zachodniego i wschodniego; od Państwa Wielkomorawskiego po Królestwo Węgierskie, od Republiki Czechosłowackiej, aż po współczesność, zdołaliście, pośród wielu prób, zintegrować się i wyodrębnić w sposób zasadniczo pokojowy: dwadzieścia osiem lat temu świat podziwiał bezkonfliktowe narodziny dwóch niepodległych państw.

Dzieje te wzywają Słowację do bycia ośrodkiem pokoju w sercu Europy. Sugeruje to wielki niebieski pas na waszej fladze, symbolizujący braterstwo z narodami słowiańskimi. Potrzebujemy właśnie braterstwa, aby promować integrację, która jest coraz bardziej niezbędna. Jest ona pilnie potrzebna teraz, w czasie, gdy po wielu trudnych miesiącach pandemii nadchodzi wytęsknione ożywienie gospodarcze, któremu sprzyjają plany odbudowy Unii Europejskiej. Może się jednak zdarzyć, że ulegniemy pośpiechowi i pokusie zysku, wywołując przejściową euforię, która zamiast jednoczyć, dzieli. Co więcej, samo ożywienie gospodarcze nie wystarczy w świecie, w którym wszyscy jesteśmy powiązani ze sobą, w którym wszyscy zamieszkujemy w owej krainie środka. Oby ten kraj, w czasie, gdy na różnych frontach trwają walki o dominację, potwierdzał swoje przesłanie integrowania i pokoju, a Europa oby wyróżniała się solidarnością, która przekraczając jej granice, może na nowo wprowadzić ten kontynent do centrum historii.

Historia Słowacji jest w sposób niezaprzeczalny ukształtowana przez wiarę. Zachęcam, by przyczyniło się to w sposób naturalny do pielęgnowania braterskich postaw i uczuć. Możecie je czerpać ze wspólnego życia świętych braci Cyryla i Metodego. Szerzyli Ewangelię, kiedy chrześcijanie kontynentu trwali w jedności. Także i dzisiaj łączą oni wyznania tej ziemi. Utożsamiali się ze wszystkimi i ze wszystkimi starali się o jedność: Słowianami, Grekami i Łacinnikami. Stałość ich wiary przekładała się w ten sposób na spontaniczną otwartość. Jest to dziedzictwo, do którego podjęcia w tym momencie jesteście wezwani, abyście i w obecnym czasie byli znakiem jedności.

Drodzy przyjaciele, niech to powołanie do braterstwa nigdy nie znika z waszych serc, ale niech zawsze towarzyszy mu charakterystyczna dla was sympatyczna autentyczność. Potrafcie troszczyć się bardzo o gościnność: wielkie wrażenie wywierają na mnie typowe słowiańskie gesty powitania, w których gościom oferuje się chleb i sól. A teraz chciałbym nawiązać do tych prostych i cennych darów, przepojonych Ewangelią.

Chleb, który Bóg wybrał, by w nim stawać się obecnym pośród nas, jest najistotniejszy. Pismo Święte zachęca nas, abyśmy go nie gromadzili, lecz dzielili się nim. Chleb, o którym mówi Ewangelia, jest zawsze łamany. Jest to mocne przesłanie dla naszego wspólnego życia: mówi nam, że prawdziwe bogactwo nie polega na pomnażaniu tego, co posiadamy, ale na sprawiedliwym dzieleniu go z tymi, którzy nas otaczają. Chleb, który w geście łamania przywołuje na myśl kruchość, zaprasza nas szczególnie do troski o najsłabszych. Niech nikt nie będzie napiętnowany ani dyskryminowany. W ujęciu chrześcijańskim najsłabsi nie są postrzegani jako ciężar czy problem, ale jako bracia i siostry, którym należy towarzyszyć i o których należy się troszczyć.

Łamany i sprawiedliwie dzielony chleb przypomina o znaczeniu sprawiedliwości, o dawaniu każdemu szansy samorealizacji. Trzeba starać się budować przyszłość, w której prawa będą stosowane jednakowo wobec wszystkich, w oparciu o sprawiedliwość, która nigdy nie jest na sprzedaż. I, by sprawiedliwość nie pozostała abstrakcyjnym pojęciem, ale była konkretna jak chleb, należy podjąć poważną walkę z korupcją, a w pierwszej kolejności promować i upowszechnić praworządność.

Ponadto, chleb jest nierozzerwalnie związany z przymiotnikiem: powszedni (por. Mt 6, 11) – chleb powszedni. Codziennym chlebem jest praca, która zajmuje większą część naszych dni. Tak jak bez chleba nie ma pożywienia, tak też bez pracy nie ma godności. U podstaw sprawiedliwego i braterskiego społeczeństwa leży prawo każdego do otrzymania chleba pracy, tak aby nikt nie czuł się zepchnięty na margines i nie był zmuszony do opuszczenia rodziny i ojczyzny w poszukiwaniu lepszego losu.

„Wy jesteście solą dla ziemi” (Mt 5,13). Sól jest pierwszym symbolem, którego Jezus używa nauczając swoich uczniów. Przede wszystkim nadaje ona smak potrawom i skłania do myślenia także o smaku życia, bez którego pozostaje ono mdłe. Nie wystarczą bowiem zorganizowane i sprawne struktury, by uczynić współistnienie ludzi dobrym. Potrzebny jest także smak, potrzebujemy smaku solidarności. A jak sól nadaje smak tylko wtedy, gdy się rozpuszcza, tak i społeczeństwo na nowo odkrywa smak dzięki bezinteresownej szczodrości tych, którzy poświęcają się dla innych. Dobrze, gdy motywuje się do tego zwłaszcza ludzi młodych, aby mogli poczuć

się odpowiedzialnymi za przyszłość kraju i wzięli ją sobie do serca, ubogacając swoimi marzeniami i kreatywnością historię, która ich poprzedziła. Odnowa nie może nastąpić bez ludzi młodych, którzy często dają się omamić duchowi konsumpcyjnemu, sprawiającemu, że egzystencja traci barwy. Wielu, zbyt wielu w Europie jest przenikniętych zmęczeniem i frustracją, zestresowanych szaleńczym tempem życia, pozbawionych źródeł motywacji i nadziei. Tym, czego brakuje, jest troska o innych. Poczucie odpowiedzialności za kogoś dodaje życiu smaku i pozwala nam odkryć, że to, co dajemy innym, jest tak naprawdę darem, który sprawiamy sobie samym.

Sól, w czasach Chrystusa, nie tylko nadawała smak, ale także służyła do konserwowania żywności, chroniąc ją przed zepsuciem. Życzę wam, abyście nigdy nie pozwolili, żeby aromatyczne smaki waszych najlepszych tradycji zostały zepsute przez powierzchowność konsumpcji i zysków materialnych. Ani przez kolonizację ideologiczną. Na tych ziemiach, jeszcze kilka dziesięcioleci wstecz, ujednolicony sposób myślenia wykluczał wolność. Dzisiaj inna jedyna myśl pozbawia tę wolność sensu, ponownie ukierunkowując postęp na zyski, a prawa wyłącznie na potrzeby partykularne. Dzisiaj, tak jak wówczas, sól wiary nie jest odpowiedzią według świata, nie oznacza zapału w prowadzeniu wojen kulturowych, ale łagodne i cierpliwe zasiewanie królestwa Bożego, przede wszystkim poprzez świadectwo miłosierdzia, miłości. Wasza Konstytucja wspomina o pragnieniu budowania kraju na dziedzictwie świętych Cyryla i Metodego, patronów Europy. Bez narzucania i wymuszania, użyźnili oni kulturę Ewangelią, generując korzystne procesy. Tą drogą trzeba podążać: nie przez walkę o zdobycie przestrzeni i znaczenia, ale drogą wskazaną przez świętych, drogą Błogosławieństw. Stamtąd, z Błogosławieństw, wypływa chrześcijańska wizja społeczeństwa.

Święci Cyryl i Metody ukazali ponadto, że strzeżenie dobra nie oznacza powtarzania przeszłości, ale otwarcie się na nowość, bez wyzywania się swych korzeni. W waszej historii jest wielu pisarzy, poetów i ludzi kultury, którzy byli solą tego kraju. I podobnie jak sól piecze w ranach, tak też ich życie często przechodziło przez tygiel cierpienia. Jakże wiele znakomitych osobistości zostało uwięzionych, lecz pozostało wolnymi wewnątrz i dało dobitne wzorce odwagi, konsekwencji i oporu wobec niesprawiedliwości! A przede wszystkim przebaczenia. To jest sól waszej ziemi.

Pandemia natomiast jest próbą naszych czasów. Nauczyła nas, jak łatwo, nawet w tej samej sytuacji, załamać się i myśleć tylko o sobie. Zaczniemy jednak na nowo od uznania, że wszyscy jesteśmy ludźmi wåtłymi i potrzebujemy innych. Nikt nie może się wyizolować, ani jako jednostka, ani jako naród. Przyjmijmy ten kryzys jako „wezwanie do przemyślenia na nowo naszego stylu życia” (Enc. *Fratelli tutti*, nr 33). Nie ma sensu użalać się nad przeszłością, musimy zakasać rękawy, aby wspólnie budować przyszłość. Życzę wam, abyście to uczynili ze wzrokiem skierowanym ku górze, jak wówczas, gdy patrzycie na wasze wspaniałe Tatry. Tam, pośród lasów i szczytów, które sięgają nieba, Bóg wydaje się bliższy, a stworzenie objawia się jako nietknięty dom, który na przestrzeni wieków gościł tak wiele pokoleń. Wasze góry łączą w jeden łańcuch różnorodne szczyty i krajobrazy, przekraczają granice kraju, by łączyć w pięknie różne narody. Pielęgnujcie to piękno, piękno bycia razem. Wymaga to cierpliwości, to wymaga wysiłku, to wymaga odwagi i dzielenia się, to wymaga energii i kreatywności. Ale Niebo błogosławi właśnie to ludzkie dzieło. Niech Bóg wam błogosławi, niech Bóg błogosławi tej ziemi. *Nech Boh žehná Slovensko!* [Niech Bóg błogosławi Słowację!] Dziękuję!

3. PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z BISKUPAMI, KSIĘŻMI, ZAKONNIKAMI I ZAKONNICAMI, SEMINARZYSTAMI, KATECHETAMI

Bratysława, 13 września 2021 – Katedra św. Marcina

Drodzy bracia biskupi,

Drodzy kapłani, siostry zakonne, bracia zakonni
i seminarzyści,

Drodzy katecheci, bracia i siostry, Dzień dobry!

Pozdrawiam was z radością i dziękuję abpowi Stanisławowi Zvolenskiemu za skierowane do mnie słowa. Dziękuję, że zachęciliście

mnie, bym poczuł się jak w domu: przybywam jako wasz brat i dlatego czuję się jak jeden z was. Jestem tutaj, aby dzielić z wami pielgrzymią drogę, tak winien czynić biskup, papież, aby dzielić wasze pytania, oczekiwania i nadzieje tego Kościoła i tego kraju. A jeśli idzie o kraj, to powiedziałem Pani Prezydent, że Słowacja jest poezją. Chodzi o to, by dzielić w stylu pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej: byli wytrwali i zgodni, podążali razem (por. Dz 1, 12-14). Także się kłócili, ale podążali razem.

To pierwsza rzecz, której potrzebujemy: Kościoła podążającego razem, krocącego po ścieżkach życia z płonąca lampą Ewangelii. Kościół nie jest fortecą, potentatem, zamkiem położonym wysoko, który patrzy na świat z dystansem i samowystarczalnością. Tutaj, w Bratysławie, zamek już istnieje i jest bardzo piękny! Jednak Kościół jest wspólnotą, która pragnie pociągać ludzi do Chrystusa z radością Ewangelii, jest zaczynem, który powoduje wzrost królestwa miłości i pokoju w świecie. Proszę, nie ulegajmy pokusie przepychu, światowej wielkości! Kościół musi być pokorny jak Jezus, który ogołocił się ze wszystkiego, który stał się ubogim, aby nas ubogacić (por. 2 Kor 8, 9): jako taki przyszedł, aby zamieszkać pośród nas i uleczyć nasze zranione człowieczeństwo.

Piękny jest Kościół pokorny, który nie odgradza się od świata i nie patrzy na życie z dystansem, ale w nim przebywa. Żyjąc wewnątrz, nie zapominajmy o dzieleniu się, podążaniu razem, przyjmowaniu pytań i oczekiwań ludzi. To pomaga nam wyjść ze skoncentrowania się na sobie: centrum Kościoła nie jest Kościół! Kiedy Kościół wpatrzony jest w siebie samego, kończy jak owa kobieta z Ewangelii pochyłona i wpatrzona w swój pępek. Centrum Kościoła nie jest on sam. Wyzbądźmy się nadmiernej troski o siebie samych, o nasze struktury, o to, jak postrzega nas społeczeństwo. To nas w końcu doprowadzi do swojej „teologii makijażu”: jak się najlepiej ucharakteryzować. Zanurzmy się natomiast w prawdziwe życie ludzi i zadajmy sobie pytanie: jakie są duchowe potrzeby i oczekiwania naszego ludu? Czego oczekuje on od Kościoła? Wydaje mi się ważne, aby spróbować odpowiedzieć na te pytania, i przychodzą mi na myśl trzy słowa.

Pierwszym z nich jest wolność. Bez wolności nie ma prawdziwego człowieczeństwa, ponieważ istota ludzka została stworzona wolna, i aby być wolną. Dramatyczne okresy w historii waszego kraju są wielką lekcją: kiedy wolność była raniona, gwałcona i zabijana,

człowieczeństwo było degradowane i nadchodziły burze przemocy, wymuszeń i pozbawiania praw. Równocześnie jednak wolność nie jest zdobyczą automatyczną, pozyskaną raz na zawsze. Wolność jest zawsze procesem, niekiedy trudnym, który trzeba nieustannie odnawiać, walczyć o nią każdego dnia. Nie wystarczy być wolnym na zewnątrz lub w strukturach społeczeństwa, aby być prawdziwie wolnym. Wolność wzywa nas do odpowiedzialności za własne wybory, do rozeznania, do kontynuowania życiowych procesów. I to jest mozolne i napawa strachem. Czasami wygodniej jest nie dać się sprowokować konkretnym sytuacjom i iść naprzód powtarzając nawyki z przeszłości, bez wkładania w to serca, bez ryzyka wyboru: lepiej wegetować, robiąc to, o czym decydują za nas inni – być może masy lub opinia publiczna, lub to co sprzedają nam media. To nie w porządku. A dziś bardzo często czynimy to, o czym decydują dla nas media, i zatracamy wolność. Przypomnijmy sobie historię ludu Izraela: cierpiał pod tyranią faraona, był niewolnikiem, potem został wyzwolony przez Pana, ale żeby stać się naprawdę wolnym, a nie tylko wyzwolonym od swoich wrogów, musi przejść mozolną drogę przez pustynię. I nachodziła go myśl: „Chyba wcześniej było lepiej, przynajmniej mieliśmy trochę cebuli...”. Oto wielka pokusa: lepsze trochę cebuli, niż trud i ryzyko wolności. Wczoraj, mówiąc do grupy ekumenicznej, przypomniałem Legendę o Wielkim Inkwizytorze Dostojewskiego. Chrystus w ukryciu powraca na ziemię, a inkwizytor wyrzuca Mu, że obdarzył ludzi wolnością. Wystarczy nieco chleba, i coś jeszcze. Stale pojawia się ta pokusa, pokusa cebuli: lepsze trochę cebuli i chleba, niż trud i ryzyko wolności. Pozostawiam wam to do przemyślenia.

Niekiedy nawet w Kościele może nam zagrażać następująca myśl: lepiej jest mieć wszystko z góry określone, prawa, których należy przestrzegać, bezpieczeństwo i jednolitość, niż być odpowiedzialnymi i dojrzałymi chrześcijanami, którzy myślą, badają swoje sumienie, pozwalają na wątpliwości. To początek kazuistyki, w której wszystko jest uregulowane... W życiu duchowym i kościelnym istnieje pokusa dążenia do fałszywego pokoju, który pozostawia nas spokojnymi, zamiast ognia Ewangelii, który nas niepokoi i przemienia. Cebule zapewnione w Egipcie są wygodniejszym wyborem niż niewiadome pustyni. Ale Kościołowi, który nie pozostawia miejsca na przygodę wolności, grozi, że także w życiu duchowym stanie się miejscem

surowym i zamkniętym. Być może niektórzy są do tego przyzwyczajeni, ale wielu innych – zwłaszcza należących do nowych pokoleń – nie pociąga propozycja wiary, która nie pozostawia im wewnętrznej wolności, nie pociąga ich Kościół, w którym wszyscy muszą myśleć w ten sam sposób i być ślepo posłuszni.

Najmilsi, nie bójcie się formować ludzi do dojrzałej i wolnej relacji z Bogiem. Ta relacja jest ważna. Może nam się wydawać, że nie jesteśmy w stanie wszystkiego kontrolować, że tracimy siłę i autorytet, ale Kościół Chrystusa nie chce panować nad sumieniami i zajmować przestrzeni, chce być „źródłem” nadziei w życiu ludzi. To ryzyko. To wyzwanie. Mówię to szczególnie do Pasterzy: wypełniacie swoją posługę w kraju, w którym wiele rzeczy szybko się zmieniło i uruchomiono wiele procesów demokratycznych, ale w którym wolność jest nadal krucha. Przede wszystkim jest ona krucha w sercach i umysłach osób. Z tego względu zachęcam was, aby dorastały one wolne od religijności rygorystycznej. Trzeba od tego odejść i pozwólcie im rozwijać się w wolności! Niech nikt nie czuje się przygnieciony. Niech każdy odkryje wolność Ewangelii, wchodząc stopniowo w relację z Bogiem, z ufnością tego, kto wie, że może przedstawić Mu swoją historię i swoje rany, bez lęku, bez udawania, nie martwiąc się o obronę swego wizerunku. Móc powiedzieć: „jestem grzesznikiem”, powiedzieć to szczerze, a nie bić się w piersi, a potem uważać się za sprawiedliwych. Wolność! Niech głoszenie Ewangelii będzie wyzwalające, a nie opresyjne. I niech Kościół będzie znakiem wolności i przyjęcia!

Jestem pewien, że nigdy nie będzie wiadomo, skąd to się wzięło. Opowiem coś, co wydarzyło się pewien czas temu. List od biskupa, mówiący o nuncjuszu. Powiedział: „Cóż, byliśmy 400 lat pod Turkami i cierpieliśmy. Potem 50 lat pod komunizmem i cierpieliśmy. Ale te siedem lat z tym nuncjuszem było gorsze niż dwa poprzednie okresy”. Czasami zadaję sobie pytanie: ilu ludzi może powiedzieć to samo o swoim biskupie czy proboszczu? Ile osób? Nie, bez wolności, bez ojcostwa sprawy się nie układają.

Drugie słowo – pierwsze było wolność – to kreatywność. Jesteście dziećmi wielkiej tradycji. Wasze doświadczenie religijne znajduje swoje źródło w przepowiadaniu i posłudze świetlanych postaci świętych Cyryla i Metodego. Uczą nas oni, że ewangelizacja nigdy nie jest zwyczajnym powtarzaniem przeszłości. Radością Ewangelii jest

zawsze Chrystus, ale różne są sposoby, w jakie ta dobra nowina może utorować sobie drogę w czasie i historii. Cyryl i Metody wspólnie przemierzali tę część kontynentu europejskiego, a rozpaleni pasją głoszenia Ewangelii, wynaleźli nowy alfabet dla tłumaczenia Biblii, tekstów liturgicznych i doktryny chrześcijańskiej. W ten sposób stali się pośród was apostołami inkulturacji wiary. Byli wynalazcami nowych języków służących przekazywaniu Ewangelii, kreatywnymi tłumaczami orędzia chrześcijańskiego, bardzo bliscy historii ludów, które spotykali, mówili ich językiem i przyswoili sobie ich kulturę. Czyż nie potrzebuje tego także dzisiaj Słowacja? Czyż nie jest to być może najpilniejsze zadanie Kościoła wobec narodów Europy: znaleźć nowe „alfabety” dla głoszenia wiary? Mamy w tle bogatą tradycję chrześcijańską, ale w życiu wielu ludzi pozostaje ona dzisiaj wspomnieniem przeszłości, która już nie przemawia i nie kieruje decyzjami życiowymi. W obliczu utraty zmysłu Boga i radości wiary nie ma sensu narzekać, okopywać się w katolicyzmie obronnym, osądzać i oskarżać świat. Potrzebna jest kreatywność Ewangelii. Uważajmy! Ewangelia nie została jeszcze zamknięta, jest otwarta! Jest w mocy, obowiązuje, idzie naprzód. Pamiętajmy, co zrobili owi ludzie, którzy chcieli przyprowadzić paralytyka przed Jezusa, a nie mogli przejść przez drzwi wejściowe. Zrobili otwór w dachu i spuścili Go z góry (por. Mk 2, 1-5). Byli kreatywni! W obliczu trudności – „Jak to zrobimy? Ach, zróbmy to” – w obliczu, być może, pokolenia, które nam nie wierzy, które straciło sens wiary, albo które sprowadziło wiarę do przyzwyczajenia lub mniej lub bardziej akceptowalnej kultury, spróbujmy otworzyć dziurę i być twórczymi! Wolność, kreatywność... Jak wspaniale, gdy możemy znaleźć nowe sposoby, drogi i języki głoszenia Ewangelii! I my możemy pomóc ludzką kreatywnością, każdy z nas też ma taką możliwość, ale wielkim kreatywnym jest Duch Święty! To On nas pobudza do bycia kreatywnymi! Jeśli poprzez nasze przepowiadanie i nasze duszpasterstwo nie udaje nam się już wejść zwykłą drogą, próbujmy otworzyć inne przestrzenie, eksperymentujmy z innymi drogami.

I tu robię nawias. Kaznodziejstwo. Ktoś mi powiedział, że w *Ewangelii gaudium* za dużo miejsca poświęciłem homilii, jednak jest to jeden z problemów obecnych czasów. Tak, homilia nie jest sakramentem, jak twierdzili niektórzy protestanci, ale należy do sakramentaliów! To nie jest kazanie wielkopostne, nie, to jest

coś innego. Znajduje się w samym sercu Eucharystii. I pomyślcie o wiernych, którzy muszą słuchać homilii trwających 40 minut, 50 minut, na tematy, których nie rozumieją, które ich nie poruszają... Proszę was, księża i biskupi, zastanówcie się dobrze, jak przygotować homilię, jak ją wygłosić, aby był kontakt z ludźmi i aby czerpali inspirację z tekstu biblijnego. Homilia, nie powinna zazwyczaj być dłuższa niż dziesięć minut, ponieważ ludzie tracą uwagę po ośmiu minutach, pod warunkiem, że jest bardzo interesująca. Ale czas ten powinien wynosić 10-15 minut, nie więcej. Pewien mój profesor homiletyki, mawiał, że homilia musi mieć wewnętrzną spójność: ideę, obraz i uczucie; żeby ludzie wychodzili z ideą, obrazem i czymś, co poruszyło ich serca. Oto jak proste jest głoszenie Ewangelii! I tak głosił Jezus, odwołując się do ptaków, pól do konkretnych rzeczy, takich, które ludzie rozumieli. Przepraszam, że do tego wracam, ale to mnie niepokoi... [oklaski]. Pozwalam sobie na złośliwość: oklaski zaczęły się od zakonnic, które są ofiarami naszych homilii!

Cyryl i Metody tak uczynili i mówią nam: Ewangelia nie może wzrastać, jeśli nie jest zakorzeniona w kulturze danego ludu, to znaczy w jego symbolach, w jego pytaniach, w jego słowach, w jego sposobie bycia. Jak wiecie dwaj bracia napotykali wiele przeciwności i przesładowań. Byli oskarżani o herezję, ponieważ ośmielili się tłumaczyć język wiary. To jest ideologia, która rodzi się z pokusy ujednolicania. Za chęcią bycia jednolitymi kryje się ideologia. Tymczasem ewangelizacja jest procesem inkulturacji: jest płodnym ziarnem nowości, jest nowością Ducha, który wszystko odnawia. Jezus mówi: „Rolnik sieje, potem idzie do domu i śpi. Nie wstaje, aby zobaczyć, czy ziarno rośnie, czy kiełkuje... To Bóg daje wzrost. W tym sensie nie kontrolujcie zbytnio życia: pozwólcie mu wzrastać, jak to czynili Cyryl i Metody. Do nas należy dobrze siać i strzec jako ojcowie, to tak. Rolnik strzeże, ale nie chodzi tam codziennie, żeby zobaczyć, jak rośnie. Jeśli to czyni, zabije roślinę.

Wolność, kreatywność i wreszcie, dialog. Kościół, który kształtuje ku wolności wewnętrznej i odpowiedzialnej, który potrafi być twórczy, zanurzając się w historii i kulturze, jest także Kościołem, który umie prowadzić dialog ze światem, z tymi, którzy wyznają Chrystusa, nie wywodząc się z „naszych”, dialog z tymi, którzy przeżywają znużenie poszukiwaniami religijnymi, także z tymi, którzy nie wierzą. Nie wybiera jedynie małej grupy, ale dialoguje ze wszystkimi: z wierzącymi,

z tymi, którzy dążą do świętości, z letnimi i z niewierzącymi. Rozmawia ze wszystkimi. Jest to Kościół, który za przykładem Cyryla i Metodego jednoczy i łączy Wschód i Zachód, różne tradycje i wrażliwości. Jest to Wspólnota, która głosząc Ewangelię miłości, sprawia, że rozkwita jedność, przyjaźń i dialog między wierzącymi, między różnymi wyznaniem chrześcijańskimi i między narodami.

Jedność, komunია i dialog są zawsze kruche, zwłaszcza gdy mamy za sobą dzieje cierpienia, które pozostawiło po sobie blizny. Pamięć o ranach może spowodować popadnięcie w urazy, nieufności, a nawet pogardę, zachęcać do wznoszenia barier przeciwko tym, którzy się od nas różnią. Rany jednak mogą być przejściami, przez które, naśladując rany Pana, może przeniknąć Boże miłosierdzie, Jego łaska przemieniająca życie, przekształcająca nas w budowniczych pokoju i pojednania. Wiem, że macie piękne przysłowie: „Kto do ciebie z kamieniem – ty do niego z chlebem...” To bardzo ewangeliczne! Jest to zaproszenie Jezusa do przerwania błędnego i niszczącego koła przemocy, do nadstawiania drugiego policzka temu, kto nas uderza, do zwyciężania zła dobrem (por. Rz 12, 21). Uderzył mnie pewien szczegół z historii kardynała Korca. Był kardynałem jezuitą, prześladowanym przez reżim, więzionym, zmuszanym do ciężkiej pracy, aż zachorował. Kiedy przybył do Rzymu na Jubileusz 2000 roku, wszedł do katakumb i zapalił lampkę w intencji swoich prześladowców, prosząc o miłosierdzie dla nich. To jest Ewangelia! Wzrasta ona w życiu i historii poprzez pokorną i cierpliwą miłość.

Najmilsi, dziękuję Bogu, że mogę być pośród was i z serca dziękuję wam za to, co robicie i za to, kim jesteście! i za to, co uczynicie inspirując się tą homilią, która jest także ziarnem, które zasiewam... Życzę wam, abyście kontynuowali waszą drogę w wolności Ewangelii, w kreatywności wiary i w dialogu, który wypływa z miłosierdzia Boga, który uczynił nas braćmi i siostrami, i wzywa nas, abyśmy byli budowniczymi pokoju i zgody. Z serca wam błogosławię. I proszę, módlcie się za mnie. Dziękuję!

4.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA ZE WSPÓLNOTĄ ŻYDOWSKĄ

Bratysława, 13 września 2021 r. – Plac Rybné námestie

Drodzy bracia i siostry, dobry wieczór!

Dziękuję wam za słowa powitania i za świadectwa, które przed nami złożyliście. Jestem tutaj jako pielgrzym, aby dotknąć tego miejsca i by ono mnie dotknęło. Plac, na którym stoimy jest bardzo ważnym miejscem dla waszej wspólnoty. Zachowuje żywą pamięć o bogatej przeszłości: przez wieki należał do dzielnicy żydowskiej, pracował tu słynny rabin Chatam Sofer. Znajdowała się tu synagoga, tuż obok katedry koronacyjnej. Architektura, jak już powiedziano, wyrażała pokojowe współistnienie dwóch wspólnot, rzadki i bardzo sugestywny symbol, wspaniały znak jedności w imię Boga naszych ojców. W tym miejscu, podobnie jak wielu z nich, także i ja czuję potrzebę, by „zdjąć sandały”, ponieważ znajduję się w miejscu pobłogosławionym przez braterstwo ludzi w imię Najwyższego.

Następnie jednak imię Boga zostało zhańbione: w szaleństwie nienawiści, podczas drugiej wojny światowej zginęło ponad sto tysięcy słowackich Żydów. A kiedy potem chciano wymazać ślady gminy, zburzono tutaj synagogę. Napisane jest: „Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego do czczych rzeczy” (Wj 20,7). Boże imię, to znaczy Jego osobowa rzeczywistość, jest brane nadaremno, gdy gwałcona jest jedyna i niepowtarzalna godność człowieka, stworzonego na Jego obraz. Tutaj imię Boga zostało zhańbione, ponieważ najgorszym bluźnierstwem, jakie można Jemu wyrządzić, jest wykorzystywanie Go do własnych celów, zamiast do szanowania i miłowania innych. Tutaj, w obliczu historii narodu żydowskiego, naznaczonej tą tragiczną i niewypowiedzianą zniewagą, przyznajemy ze wstydem: ileż to razy niewymawialne imię Najwyższego było używane do niewyobrażalnych, nieludzkich czynów! Jakże wielu prześladowców oświadczało: „Bóg jest z nami”, ale to oni nie byli z Bogiem.

Drodzy bracia i siostry, wasze dzieje są naszymi dziejami, wasze cierpienia są naszymi cierpieniami. Dla niektórych z Was ten pomnik *Shoah* jest jedynym miejscem, w którym możecie uczcić pamięć swoich bliskich. Ja także przyłączam się do was. Na pomniku napisano po

hebrajsku „*Zachor*”: „Pamiętaj!”. Pamięć nie może i nie powinna ustąpić miejsca zapomnieniu, bo trwałą świat braterstwa nie nastanie bez uprzedniego dzielenia i rozpraszania ciemności nocy. Także dla nas rozbrzmiewa pytanie proroka: „Stróżu, która to godzina nocy?” (Iz 21, 11). Jest to dla nas czas, w którym nie można już dłużej zaciemniać obrazu Boga jaśniejącego w człowieku. Pomagajmy w tym sobie nawzajem. Bo i dziś nie brak próżnych i fałszywych bożków, które hańbią imię Najwyższego. Chodzi o bożki władzy i pieniądza, dominujących nad ludzką godnością, o bożka obojętności, która odwraca wzrok, o bożka manipulacji, które instrumentalizują religię, czyniąc z niej kwestię wyższości lub pozbawiając ją znaczenia. I znowu jest to zapomnienie o przeszłości, ignorancja, która wszystko usprawiedliwia, gniew i nienawiść. Jednoczymy się – powtarzam – w potępieniu wszelkiej przemocy, wszelkich form antysemityzmu i w dążeniu do tego, by nie bezczeszczonego obrazu Boga w ludzkim stworzeniu.

Ale ten plac, drodzy bracia i siostry, jest także miejscem, gdzie lśni światło nadziei. Tutaj co roku przychodzicie zapalić pierwszą świecę w świeczniku chanukowym. W ten sposób w ciemności pojawia się przesłanie, że to nie zniszczenie i śmierć mają ostatnie słowo, lecz odnowa i życie. I choć synagoga w tym miejscu została zburzona, wspólnota nadal tu istnieje. Jest ona żywa i otwarta na dialog. Tutaj nasze historie znów się zbiegają. Tutaj wspólnie potwierdzamy przed Bogiem wolę kontynuowania drogi zbliżania się ku sobie i przyjaźni.

W tym względzie zachowuję w sobie żywą pamięć o spotkaniu w Rzymie w 2017 r. z przedstawicielami waszych wspólnot żydowskich i chrześcijańskich. Cieszę się, że w jego następstwie została powołana Komisja ds. Dialogu z Kościołem katolickim i, że wspólnie opublikowaliście ważne dokumenty. Dobrze jest dzielić się i przekazywać to, co łączy. I dobrze jest kontynuować, w prawdzie i szczerości, braterską drogę oczyszczania pamięci, aby leczyć dawne rany, a także pamiętać o dobru otrzymanym i ofiarowanym. Według Talmudu, jeśli człowiek niszczy jedno życie, to tak, jak gdyby niszczył cały świat. A jeśli człowiek ratuje jedno życie, to jest tak, jak gdyby ratował cały świat. Każdy się liczy i liczy się bardzo to, co czynicie poprzez swoje cenne dzielenie się. Dziękuję wam za te drzwi otwarte z obu stron.

Świat potrzebuje otwartych drzwi. Są one znakami błogosławieństwa dla ludzkości. Do ojca Abrahama Bóg powiedział: „Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12, 3).

Jest to refren, który naznacza życie ojców (por. Rdz 18, 18; 22, 18; 26, 4). Do Jakuba, czyli Izraela, Bóg powiedział: „potomstwo twe będzie tak liczne jak proch ziemi, ty zaś rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, na północ i na południe; wszystkie plemiona ziemi otrzymają błogosławieństwo przez ciebie i przez twych potomków” (Rdz 28, 14). Tutaj, na tej ziemi słowackiej, na ziemi, gdzie spotykają się wschód i zachód, północ i południe, rodzina synów Izraela nadal pielęgnuje to powołanie, wezwanie, aby być znakiem błogosławieństwa dla wszystkich rodzin ziemi. Błogosławieństwo Najwyższego wylewa się na nas, gdy widzi rodzinę braci, którzy szanują się, miłują i współpracują ze sobą. Niech Wszechmogący was błogosławi, abyście pośród tylu niezgód, które zanieczyszczają nasz świat, mogli być zawsze, razem, świadkami pokoju. *Szalom!*

5.

HOMILIA PODCZAS BIZANTYŃSKIEJ BOSKIEJ LITURGII ŚW. JANA CHRYZOSTOMA SPRAWOWANEJ PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO

Preszów, 14 września 2021 r. – Plac Miejskiej Hali Sportowej

„Głosimy Chrystusa ukrzyżowanego – mówi św. Paweł – [...], moc Bożą i mądrość Bożą”. Z drugiej strony, Apostoł nie ukrywa, że krzyż w oczach ludzkiej mądrości jawi się jako coś zupełnie innego: jest „zgorzeniem” i „głupstwem” (1 Kor 1, 23-24). Krzyż był narzędziem śmierci, a jednak z niego wyszło życie. Był tym, na co nikt nie chciał patrzeć, a jednak objawił nam piękno Bożej miłości. Dlatego czci go święty Lud Boży i dlatego liturgia celebrowa go w dzisiejsze święto. Ewangelia św. Jana prowadzi nas i pomaga nam wejść w tę tajemnicę. Ewangelista bowiem stoi właśnie tam, pod krzyżem. Kontempluje Jezusa, który już umarł, przybity do krzyża, i pisze: „Zaświadczył to ten, który widział” (J 19, 35). Święty Jan widzi i zaświadcza.

Przede wszystkim jest tutaj widzenie. Co jednak Jan zobaczył pod krzyżem? Z pewnością to, co widzieli inni: Jezus, niewinny i dobry, umiera brutalną śmiercią pomiędzy dwoma złoczyńcami. Jedna z wielu niesprawiedliwości, jedna z wielu krwawych ofiar, które nie

zmieniają historii, kolejny dowód na to, że bieg wydarzeń na świecie się nie zmienia: dobrzy są eliminowani, a źli zwyciężają i powodzą się im. W oczach świata krzyż jest porażką. I nam także grozi, że zatrzymamy się na tym pierwszym, powierzchownym spojrzeniu, że nie przyjmujemy logiki krzyża; że nie zaakceptujemy, iż Bóg nas zbawia, pozwalając, by spadło na Niego zło świata. Nie zaakceptujemy, chyba że tylko słowami, Boga słabego i ukrzyżowanego, marząc o Bogu mocnym i triumfującym. To wielka pokusa. Jakże często dążymy do chrześcijaństwa zwycięskiego, do chrześcijaństwa triumfalistycznego, które miałyby doniosłość i znaczenie, któremu przypadałyby w udziale chwała i zaszczyty. Ale chrześcijaństwo bez krzyża jest z tego świata i staje się bezowocne.

Święty Jan natomiast widział w krzyżu dzieło Boże. Rozpoznał w Chrystusie ukrzyżowanym chwałę Boga. Zobaczył, że On, wbrew pozorom, nie jest przegranym, ale jest Bogiem, który dobrowolnie ofiaruje się za każdego człowieka. Dlaczego to uczynił? Mógłby oszczędzić swoje życie, mógłby trzymać się z dala od naszej najbardziej nędznej i okrutnej historii. Tymczasem chciał w nią wejść, zanurzyć się w niej. Dlatego wybrał najtrudniejszą drogę: krzyż. Aby nie musiało być na ziemi osoby tak zrozpaczonej, żeby nie mogła Go spotkać, nawet w udręce, ciemności, opuszczeniu, skandalu własnej nędzy i własnych błędów. Właśnie tam, gdzie się myśli, że nie może być Boga, dotarł Bóg. Aby zbawić każdego zrozpaczonego, zechciał dotknąć rozpacz, aby naszą najbardziej gorzką rozpacz uczynić swoją własną, zawołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46; Ps 22, 1). Krzyk, który zbawia. Zbawia, ponieważ Bóg uczynił swoim nawet nasze opuszczenie. A my, teraz, z Nim, nie jesteśmy już sami, nigdy.

Jak możemy nauczyć się dostrzegać w krzyżu chwałę? Niektórzy święci nauczali, że krzyż jest jak księga, którą, aby ją poznać, trzeba otworzyć i przeczytać. Nie wystarczy kupić księgę, rzucić na nią okiem i wystawić na widocznym miejscu w domu. To samo dotyczy krzyża: jest on namalowany lub wyrzeźbiony w każdym zakątku naszych kościołów. Krucyfiksy są wszędzie: na szyi, w domu, w samochodzie, w kieszeni. Ale na nic się to zda, jeśli nie zatrzymamy się, by spojrzeć na Krucyfiks i nie otworzymy na niego naszych serc, jeśli nie pozwolimy się zadziwić jego otwartymi dla nas ranami, jeśli nasze serca nie napelną się wzruszeniem i nie zapłaczą przed Bogiem

zranionym z miłości do nas. Jeśli tego nie uczynimy, krzyż pozostanie księgą nieczytaną, której tytuł i autora dobrze znamy, ale która nie wywiera wpływu na życie. Nie sprowadzajmy krzyża do przedmiotu kultu, a tym bardziej do symbolu politycznego, do znaku prestiżu religijnego i społecznego.

Z kontemplacji Ukrzyżowanego wypływa drugi krok: dawanie świadectwa. Jeśli wpatrujemy się w Jezusa, Jego oblicze zaczyna odbijać się w naszym: Jego rysy stają się naszymi, opanowuje nas i przemienia miłość Chrystusa. Myślę o męczennikach, którzy w tym narodzie dawali świadectwo miłości Chrystusa w bardzo trudnych czasach, kiedy wszystko im podpowiadało, żeby milczeć, żeby się ukryć, żeby nie wyznawać wiary. Nie mogli jednak, nie mogli nie dawać świadectwa. Jakże wiele wspaniałomyślnych osób cierpiało i zmarło tutaj na Słowacji z powodu imienia Jezusa! Świadectwo zrodzone z miłości do Tego, którego od dawna kontemplowali. Do tego stopnia, że stali się do Niego podobni także w śmierci.

Ale myślę też o współczesnych nam czasach, w których nie brakuje okazji do dawania świadectwa. Tutaj, dzięki Bogu, nie ma prześladowców chrześcijan, jak w zbyt wielu innych miejscach na świecie. Ale świadectwo może zostać podważone przez światowość i przeciętność. Krzyż natomiast wymaga wyraźnego świadectwa. Bo krzyż nie ma być sztandarem, który trzeba wznieść, ale czystym źródłem nowego sposobu życia. Jakiego? Owego ewangelicznego, drogi Błogosławieństw. Świadek, który ma krzyż w sercu, a nie tylko na szyi, nie postrzega nikogo jako nieprzyjaciela, ale wszystkich jako braci i siostry, za których Jezus oddał swoje życie. Świadek krzyża nie rozpamiętuje przeszłych krzywd ani nie narzeka na teraźniejszość. Świadek krzyża nie korzysta z dróg podstępny i władzy światowej: nie chce narzucać samego siebie i swoich bliskich, ale oddać życie dla innych. Nie szuka własnych korzyści, aby potem wydać się pobożnym: to byłaby religia dwulicowości, a nie świadectwo ukrzyżowanego Boga. Świadek krzyża dąży wytrwale tylko do jednej strategii, strategii Mistrza: pokornej miłości. Nie oczekuje triumfów tu na ziemi, ponieważ wie, że miłość Chrystusa jest owocna w życiu codziennym i wszystko czyni nowym od wewnątrz, tak jak ziarno, które wpadło w glebę, a które obumiera i przynosi owoc.

Drodzy bracia i siostry, zobaczyliście świadków. Zachowujcie cenną pamięć o ludziach, którzy was karmili i wychowywali w wierze.

O osobach pokornych, prostych, które oddały swoje życie, miłując aż do końca. To oni są naszymi bohaterami, bohaterami dnia codziennego i to ich życie przemienia historię. Świadkowie rodzą innych świadków, ponieważ są dawcami życia. W ten sposób właśnie rozprzestrzenia się wiara: nie poprzez potęgę świata, ale poprzez mądrość krzyża; nie poprzez struktury, ale poprzez świadectwo. I dzisiaj Pan, w donośnym milczeniu krzyża, pyta nas wszystkich, pyta także ciebie i ciebie, i ciebie, i mnie: „Czy będziesz moim świadkiem?”

Wraz z Janem, na Kalwarii, była Święta Matka Boża. Nikt tak, jak Ona nie widział otwartej księgi krzyża i nie świadczył o niej przez pokorną miłość. Za Jej wstawiennictwem prosimy o łaskę nawrócenia spojrzenia naszego serca ku Ukrzyżowanemu. Wtedy nasza wiara będzie mogła rozkwitnąć w pełni, wtedy dojrzeją owoce naszego świadectwa.

6.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA ZE WSPÓLNOTĄ ROMSKĄ

Koszyce, 14 września 2021 r. – Dzielnica Luník IX

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziękuję za przyjęcie i za serdeczne słowa. Ján przypomniał, słowa, które do was wypowiedział św. Paweł VI: „Wy w Kościele nie jesteście na marginesie... Jesteście w sercu Kościoła” (*Omelia*, 26 settembre 1965). Nikt w Kościele nie powinien czuć się nie na swoim miejscu czy odstawiony na bok. Nie jest to jedynie sposób mówienia, ale jest to sposób bycia Kościoła. Ponieważ być Kościołem, to żyć jako wezwani przez Boga, to czuć się uprawnionymi do życia, należeć do tej samej drużyny. Tak, ponieważ Bóg właśnie takimi nas pragnie: każdego innego, ale wszystkich zjednoczonych wokół Niego. Pan postrzega nas wszystkich razem.

I widzi nas jako swe dzieci: ma spojrzenie Ojca, spojrzenie szczególnego umiłowania wobec każdego dziecka. Jeśli przyjmuję takie patrzenie na mnie, to uczę się dobrego postrzegania innych: odkrywam, że mam obok siebie inne dzieci Boże i uznaję je za braci. To

jest Kościół, rodzina braci i siostr tego samego Ojca, który to Ojciec dał nam Jezusa jako brata, abyśmy zrozumieli, jak bardzo miłuje On braterstwo. I pragnie, aby cała ludzkość stała się jedną powszechną rodziną. Żywiecie wielką miłość i szacunek dla rodziny i patrzycie na Kościół, przez pryzmat tego doświadczenia. Tak, Kościół jest domem, jest waszym domem. Dlatego chciałbym wam z serca powiedzieć: jesteście mile widziani, zawsze czujcie się w Kościele jak w domu i nigdy nie lękajcie się w nim przebywać. Niech nikt nie trzyma was czy kogokolwiek innego z dala od Kościoła!

Jánie, przywitałeś mnie wraz ze swoją żoną Beątą: razem budowaliście marzenie o rodzinie w obliczu wielkich różnic pochodzenia, obyczajów i tradycji. Właśnie wasze małżeństwo bardziej niż wiele słów zaświadcza o tym, jak konkretność wspólnego życia może przełamać liczne stereotypy, które w innym wypadku wydają się nieprzezwyciężalne. Nie łatwo wykraczać poza uprzedzenia, także między chrześcijanami. Nie jest proste docenianie innych, często widzimy w nich przeszkody lub przeciwników i wydajemy osądy, nie znając ich twarzy i historii.

Posłuchajmy jednak tego, co Jezus mówi w Ewangelii: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7, 1). Ewangelii nie należy osładzać, nie należy jej rozmywać. Nie sądzcie, mówi nam Chrystus. Jakże często jednak nie tylko mówimy bez podstaw czy w oparciu o pogłoski, ale uważamy, że mamy rację, gdy jesteśmy surowymi sędziami innych. Pobłażliwi wobec siebie samych, nieustępliwi wobec innych. Jakże często nasze sądy są w rzeczywistości uprzedzeniami, jakże często używamy przymiotników! Jest to słowne oszpecanie piękna dzieci Bożych, które są naszymi braćmi. Nie można sprowadzać rzeczywistości innych do naszych własnych, stereotypowych wzorców, osób nie można zamykać w schematy. Przede wszystkim, aby je naprawdę poznać, musimy je uznać: uznać, że każda osoba nosi w sobie niezatarte piękno dziecka Bożego, w którym odzwierciedla się Stwórca.

Drodzy bracia i siostry, zbyt często byliście przedmiotem uprzedzeń i bezlitosnych osądów, dyskryminujących stereotypów, oszczerczych słów i gestów. Poprzez to wszyscy staliśmy się ubożsi, ubożsi w człowieczeństwo. Aby odzyskać naszą godność, musimy przejść od uprzedzeń do dialogu, od zamknięcia do integracji. Ale jak to uczynić? Nikola i René, pomogliście nam: historia waszej miłości narodziła się tutaj i dojrzewała dzięki bliskości i wsparciu, jakie otrzymaliście. Poczuliście

się odpowiedzialni i pragnęliście mieć pracę; poczuliście się miłowani i dorastaliście z pragnieniem, by dać coś więcej swoim dzieciom. W ten sposób przekazaliście nam cenne przesłanie: tam, gdzie jest troska o osobę, gdzie jest praca duszpasterska, gdzie jest cierpliwość i konkretność, tam przychodzą owoce. Nie od razu, z czasem, ale przychodzą. Osądy i uprzedzenia tylko zwiększają dystans. Konflikty i mocne słowa nie pomagają. Zamykanie osób w gettach niczego nie rozwiązuje. Kiedy nasila się zamknięcie, prędzej czy później wybucha gniew. Droga do pokojowego współistnienia jest integracja. Jest to organiczny, powolny i niezbędny proces, który zaczyna się od wzajemnego poznawania, cierpliwie posuwa się naprzód i patrzy w przyszłość. A do kogo należy przyszłość? - możemy zadać sobie pytanie. Do dzieci. To one wyznaczają nam kierunek. Ich wielkie marzenia nie mogą rozbijać się o stawiane przez nas bariery. Chcą dorastać razem z innymi, bez przeszkód i wykluczeń. Zasługują na życie spójne i wolne. To one motywują do dalekowzrocznych decyzji, które nie szukają doraźnego konsensusu, ale patrzą w przyszłość wszystkich. Należy dokonywać odważnych wyborów w trosce o godność dzieci, o ich edukację, tak aby dorastały zakorzenione w swoim pochodzeniu, ale jednocześnie widzące otwartą każdą możliwość.

Dziękuję tym, którzy prowadzą to dzieło integracji, wymagające nie tylko wielkiego wysiłku, ale także spotykające się czasem z niezrozumieniem i niewdzięcznością, być może nawet w Kościele. Drodzy kapłani, zakonnicy i świeccy, drodzy przyjaciele, którzy poświęcacie swój czas, aby zapewnić integralny rozwój waszym braciom i siostram, dziękuję wam! Dziękuję za całą pracę z tymi, którzy pozostają na marginesie. Myślę również o uciekinierach i więźniach. Wyrażam moją bliskość z nimi w szczególności, i z całym światem więziennym. Dziękuję księdzu Piotrowi za rozmowę o ośrodkach duszpasterskich, w których nie świadczyce zwykłej pomocy społecznej, ale osobiste towarzyszenie. Dziękuję wam, salezianie, idźcie dalej tą drogą, która nie daje złudzeń, że może dać wszystko i natychmiast, ale jest prorocza, bo włącza najmniejszych, buduje braterstwo, sieje pokój. Nie bójcie się wyjść na spotkanie z tymi, którzy są zepchnięci na margines. Zobaczycie, że będziecie wychodzili na spotkanie Jezusa. On czeka na was tam, gdzie jest kruchość, a nie wygoda; gdzie jest służba, a nie władza; tam, gdzie jest wcielenie, a nie samozadowolenie. On tam jest.

I zachęcam was wszystkich, abyście z ufnością, krok po kroku, przekraczali obawy, rany przeszłości: w uczciwej pracy, w godności zarabiania na chleb powszedni, w pielęgnowaniu wzajemnego zaufania. I w modlitwie za siebie nawzajem, bo to właśnie ona nas ukierunkowuje i daje nam siłę. Wspieram was, błogosławię was i przynoszę wam serdeczne objęcia całego Kościoła. Dziękuję. *Palikerav.*

7. **PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z MŁODZIEŻĄ**

Koszyce, 14 września 2021 r. – *Stadion Lokomotiva*

Drodzy młodzi, drodzy bracia i siostry, *dobry večer!*
[Dobry wieczór!]

Z wielką radością wysłuchałem słów arcybiskupa Bernarda, waszych świadectw i waszych pytań. Zadaliście je trzy i chciałabym spróbować wraz z wami poszukać na nie odpowiedzi.

Zacznę od Petera i Zuzki, od waszego pytania o miłość dwojga. Miłość to największe marzenie w życiu, ale nie jest to marzenie, które mało kosztuje. Jest ono piękne, ale nie jest łatwe, jak wszystkie wspaniałe rzeczy w życiu. Jest to marzenie, ale takie, które nie jest łatwo zinterpretować. Zaczerpnę od was jedno zdanie: „Zaczęliśmy postrzegać ten dar zupełnie nowymi oczami”. Doprawdy, jak powiedzieliście, potrzebujemy nowych oczu, oczu, które nie dadzą się zwieść pozorom. Przyjaciele, nie banalizujmy miłości, bo miłość to nie jedynie emocje i uczucia – jeśli już, to mogą być one początkiem. Miłość nie polega na posiadaniu wszystkiego i od razu, nie odpowiada logice użyj i wyrzuć. Miłość to wierność, dar, odpowiedzialność.

Dzisiaj prawdziwa oryginalność, prawdziwa rewolucja, to bunt przeciwko kulturze tymczasowości, to wyjście poza instynkt i poza chwilowość, to miłość na całe życie i całym sobą. Nie jesteśmy tu po to, aby wegetować, jesteśmy tutaj po to, aby coś w życiu dokonać. Każdemu z was przychodzi pewnie na myśl wspaniałe historie, o których czytaliście w powieściach, widzieliście w niezapomnianym filmie, słyszeliście w jakiejś wzruszającej opowieści. Jeśli się nad tym

zastanowić, w wielkich historiach są zawsze dwa elementy: jeden to miłość, a drugi to przygoda, bohaterstwo. Zawsze idą w parze. Aby życie było wspaniałe, potrzebne jest jedno i drugie: miłość i heroizm. Spójrzmy na Jezusa, spójrzmy na Ukrzyżowanego, w Nim jest jedno i drugie: bezgraniczna miłość i odwaga, by oddać życie do końca, bez półśrodków. Oto stoi tu przed nami błogosławiona Anna, bohaterka miłości. Mówi nam, żebyśmy mierzyli wysoko. Proszę, nie pozwólm, aby dni życia mijały nam jak odcinki telenoweli.

Dlatego, gdy marzycie o miłości, nie wierzcie w efekty specjalne, ale w to, że każdy z was jest wyjątkowy. Każdy człowiek jest darem i może uczynić swoje życie darem. Czekają na was inni, społeczeństwo, ubodzy. Marzcie o takim pięknie, które wykracza poza pozory, poza trendy w modzie. Marzcie bez lęku o założeniu rodziny, o urodzeniu i wychowaniu dzieci, o spędzeniu życia dzieląc wszystko z drugą osobą, nie wstydząc się swoich słabości, ponieważ jest z wami on czy ona, kto je akceptuje i kocha, kto kocha ciebie takim, jakim jesteś. I to właśnie jest miłość: kochać drugiego takim, jakim jest. To jest piękne! Nasze marzenia mówią nam o życiu, którego pragniemy. Wielkie marzenia to nie potężny samochód, modne ubranie czy swawolne wakacje. Nie słuchajcie tych, którzy mówią wam o marzeniach, a zamiast tego sprzedają wam iluzje. Czym innym jest marzyć, a czym innym mieć złudzenia. Ci, którzy sprzedają iluzje, mówiąc o marzeniach, to manipulatorzy szczęścia. Zostaliśmy stworzeni dla większej radości: każdy z nas jest wyjątkowy i jest na świecie, aby czuć się kochanym w swojej wyjątkowości i aby kochać innych tak, jak nikt inny nie może tego uczynić za niego. Nie da się żyć, siedząc na ławce rezerwowych. Nie, każdy jest wyjątkowy w oczach Boga. Nie dajcie się „ujednoczyć”; nie jesteśmy produkowani masowo, jesteśmy wyjątkowi, jesteśmy wolni, i jesteśmy na świecie, aby przeżyć historię miłości, miłości z Bogiem, aby przyjąć odwagę stanowczych wyborów, aby odważyć się na podjęcie wspaniałego ryzyka kochania. Pytam was: Czy w to wierzycie? Pytam was: czy o tym marzycie? [odpowiadają: „tak”]. Jesteście pewni? [„tak”]. Świetnie!

Chciałabym dać wam jeszcze jedną radę. Aby miłość przyniosła owoce, nie zapominajcie o swoich korzeniach. Jakie są wasze korzenie? To wasi rodzice, a zwłaszcza dziadkowie. Zwróćcie uwagę: dziadkowie. Oni przygotowali dla was glebę. Zraszajcie swoje korzenie, jedźcie do dziadków, to wam dobrze zrobi: zadawajcie im pytania,

poświęcajcie czas na słuchanie ich opowieści. Istnieje dzisiaj zagrożenie dorastania bez korzeni, ponieważ jesteśmy skłonni do pośpiechu, do robienia wszystkiego w biegu: to, co widzimy w Internecie, może natychmiast dotrzeć do naszego domu; wystarczy jedno kliknięcie, a ludzie i rzeczy pojawiają się na ekranie. A potem zdarza się, że stają się oni bardziej znajomi niż twarze tych, którzy nas zrodzili. Grozi nam, że przepelnieni wiadomościami wirtualnymi, utracimy nasze prawdziwe korzenie. Odłączenie się od życia, fantazjowanie w próżni, nie jest dla nas dobre, jest pokusą złego. Bóg chce, abyśmy byli mocno osadzeni na ziemi, podłączeni do życia; nigdy nie zamknęci, lecz zawsze otwarci na wszystkich! Zakorzenieni i otwarci. Zrozumieliście? Zakorzenieni i otwarci.

Tak, to prawda, ale – powiecie – świat myśli inaczej. Wiele się mówi o miłości, ale w rzeczywistości obowiązuje inna zasada: niech każdy myśli o sobie. Drodzy młodzi, nie dajcie się temu podporządkować, temu co nie jest dobre, złu, które szaleje. Nie dajcie się uwięzić przez smutek lub zrezygnowane przygnębienie ludzi, którzy mówią, że nic się nigdy nie zmieni. Jeśli w to uwierzycie, zachorujecie na pesymizm. A czy widzieliście oblicze młodego człowieka, młodej dziewczyny pesymistki? Widzieliście, jaką ma twarz? Jest to twarz zgorzkniała, twarz pełna goryczy. Pesymizm zaraża nas zgorzknieniem, postarza nas wewnątrz. I starzejmy się, będąc młodymi. Dzisiaj jest tak wiele sił godzących w jedność, tak wielu, którzy obwiniają wszystkich i wszystko, potęgujących to, co negatywne, specjalistów od narzekania. Nie słuchajcie ich! Nie, bo narzekanie i pesymizm nie są chrześcijańskie, Pan brzydzi się smutkiem i użalaniem się nad sobą. Nie jesteśmy stworzeni, by żyć ze spuszczoną głową, lecz aby wznosić spojrzenie ku Niebu, ku innym, ku społeczeństwu.

A kiedy jesteśmy przybici – a wszyscy w życiu przeżywamy chwile pewnego przygnębienia, wszyscy znamy to doświadczenie – i kiedy jesteśmy przygnębieni, co możemy uczynić? Istnieje niezawodne lekarstwo, aby powstać. To jest to, co nam powiedziałaś ty, Petro: spowiedź. Czy słuchaliście Petry? [„Tak!”]. Lekarstwo spowiedzi. Zadałaś mi pytanie: „Jak młody człowiek może pokonać przeszkody na drodze do Bożego miłosierdzia?”. Również tutaj chodzi o spojrzenie, o to aby patrzeć na to, co się liczy. Jeśli was zapytam: „O czym myślicie, kiedy idziecie do spowiedzi?” – nie mówcie tego na głos – Jestem prawie pewien odpowiedzi: „O grzechach”. Ale – pytam – czy

grzechy są naprawdę istotą spowiedzi? – [odpowiadają: „nie!"]. Nie słyszę... [Nie!]. Świetnie! Czy Bóg chce, abyś do Niego przyszedł myśląc o sobie, o swoich grzechach czy też o Nim? Czego chce Bóg? Abyś się zbliżył do Niego, czy do twoich grzechów? Czego chce? Odpowiedzcie! [odpowiadają: „do Niego!"]. Głośniej, bo jestem głuchy... [„do Niego!"]. Co jest centrum: grzechy czy też Ojciec, który wybaczca wszystko? Ojciec. Do spowiedzi nie przystępuje się jako osoba karcona, która musi się upokorzyć, ale jako dziecko, które biegnie, by przyjąć uścisk Ojca. A Ojciec podnosi nas w każdej sytuacji, przebacza nam każdy grzech. Uważnie tego posłuchajcie: Bóg zawsze przebacza! Czy to zrozumieliście? Bóg zawsze przebacza!

Dam wam małą radę: po każdej spowiedzi zostańcie kilka chwil, aby zapamiętać przebaczenie, które otrzymaliście. Strzeżcie tego pokoju w swoim sercu, tej wolności, którą odczuwacie w swym wnętrzu. Nie grzechów, których już nie ma, lecz przebaczenia, którym obdarzył was Bóg. Czułość Boga Ojca. Strzeżcie tego, nie dajcie sobie tego ukraść. A kiedy następnym razem pójdziecie do spowiedzi, pamiętajcie: idę, aby ponownie przyjąć ten uścisk, który sprawił mi tak wiele dobra. Nie idę do sędziego, aby uregulować rachunki, ale idę do Jezusa, który mnie miłuje i uzdrawia. W tym momencie chciałbym dać radę księżom: powiedziałbym księżom, niech się czują na miejscu Boga Ojca, który zawsze przebacza i bierze w ramiona, przyjmuje. Dajmy w spowiedzi pierwsze miejsce Bogu. Jeśli Bóg, jeśli On jest głównym bohaterem, wszystko staje się piękne, a spowiedź staje się sakramentem radości. Tak, radości: nie lęku i osądu, ale radości. I ważne jest, aby księża byli miłosierni. Nigdy nie ciekawscy, nie jak inkwizytorzy, bardzo proszę, ale by byli braćmi, którzy dają przebaczenie Ojca, by byli braćmi którzy towarzyszą w tym uścisku Ojca.

Ale ktoś może powiedzieć: „Ja mimo wszystko się wstydzę, nie potrafię przezwyciężyć wstydu pójścia do spowiedzi”. To nie jest problem, to jest dobra rzecz. Czasami zawstydzenie wychodzi w życiu na korzyść. Jeśli się wstydzisz, to znaczy że nie akceptujesz tego, co zrobiłeś. Wstyd jest dobrym znakiem, ale jak każdy znak wymaga pójścia dalej. Nie bądź więźniem wstydu, bo Bóg nigdy się ciebie nie wstydzi. On ciebie kocha właśnie w tym, co sprawia, że się wstydzisz samego siebie. I zawsze cię kocha. Powiem wam coś, czego nie ma na telebimie: w moim kraju na osoby bezczelne, czyniące wiele zła, mówimy „bezwstydnicy”.

I ostatnia wątpliwość: „Ale, Ojczy, nie potrafię przebaczyć sobie samemu, a zatem także Bóg nie będzie mógł mi przebaczyć, bo zawsze będę popadał w te same grzechy”. Ale – posłuchaj – czy Bóg się kiedyś obraża? Czy wówczas, kiedy idziesz prosić Go o przebaczenie? Nie, nigdy. Bóg cierpi, gdy myślimy, że nie może nam przebaczyć, bo to tak, jakbyśmy Jemu mówili: „Jesteś słaby w miłości!”. Powiedzieć tak Bogu, to nieładnie! Powiedzieć Mu „jesteś słaby w miłości”. Natomiast Bóg raduje się za każdym razem, kiedy nam przebacza. Kiedy nas podnosi, wierzy w nas, jak za pierwszym razem, nie zniechęca się. To my jesteśmy zniechęceni, ale nie On. On nie widzi grzeszników, których trzeba odpowiednio zaszufladkować, ale dzieci które należy miłować. On nie widzi złych osób, lecz umiłowane dzieci; być może poranione, a wtedy ma jeszcze więcej współczucia i czułości. I za każdym razem, gdy się spowiadamy – nigdy o tym nie zapominajmy – w niebie jest święto. Oby tak samo działało się na ziemi!

Wreszcie, Petrze i Lenko, doświadczyliście w życiu krzyża. Dziękuję za wasze świadectwo. Pytaliście jak „zachęcić młodych ludzi, aby nie bali się objąć krzyż”. Objąć, to dobry czasownik. Obejmowanie pomaga przezwyciężyć lęk. Kiedy jesteśmy obejmowani, odzyskujemy wiarę w siebie i także w życie. Pozwólmy więc, aby Jezus nas objął. Ponieważ kiedy obejmujemy Jezusa, ponownie obejmujemy nadzieję. Nie można objąć krzyża samemu; cierpienie nikogo nie zbawia. To miłość przemienia cierpienie. Dlatego to właśnie z Jezusem obejmujemy krzyż, nigdy sami! Jeśli obejmujemy Jezusa, odradza się radość. A radość Jezusa, w cierpieniu, przemienia się w pokój. Drodzy młodzi chłopcy i dziewczęta! Życzę wam tej radości, silniejszej niż wszystko. Życzę wam, abyście ją zanieśli swoim przyjaciołom. Nie pouczenia, lecz radość. Nieście radość! Nie słowa, ale uśmiechy, braterską bliskość. Dziękuję wam za to, że mnie wysłuchaliście i proszę was jeszcze o jedno: nie zapominajcie o mnie w modlitwie. *Ďakujem!* [Dziękuję!].

8.**MODLITWA RAZEM Z BISKUPAMI**

**Szasztin, 15 września 2021 r. – Narodowe sanktuarium
Matki Bożej Bolesnej**

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.
Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.
Jak była na początku, teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

[Ojciec Święty i biskupi odmawiają wspólnie modlitwę
zawierzenia]

Matko Boża Bolesna,
zebraliśmy się tu przed Tobą jako bracia,
wdzięczni Panu za Jego miłość miłosierną.
A Ty jesteś tutaj z nami
jak z Apostołami w Wieczerniku.
Matko Kościoła i Pocieszycielko strapiionych,
z ufnością zwracamy się do Ciebie
w radościach i trudach naszej posługi.
Spójrz na nas z czułością
i przyjmij nas w swoje ramiona.
Królowo Apostołów i Ucieczko grzeszników,
która znasz nasze ludzkie ograniczenia,
duchowe porażki,
ból samotności i opuszczenia:
ulecz swoją łagodnością nasze rany.
Matko Boga i nasza Matko,
powierzamy ci nasze życie i naszą ojczyznę,
powierzamy ci naszą komunie biskupią.
Wyjednaj nam łaskę
przeżywania z codzienną wiernością
słów, których nauczył nas Twój Syn Jezus
i którymi teraz, w Nim i z Nim,
zwracamy się do Boga, naszego Ojca.

[Ojciec Święty i biskupi]

Ojcze nasz, któryś jest w niebie:

święć się imię Twoje,
przyjdź Królestwo Twoje,
bądź wola Twoja jako w niebie,
tak i na ziemi.

Chleba naszego powszedniego
daj nam dzisiaj.

I odpuść nam nasze winy,
jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.
I nie wódź nas na pokuszenie,
ale nas zbaw od złego.

[Ojciec Święty]

O Boże, który pozwalasz swojemu Kościołowi
naśladować Najświętszą Maryję Pannę
w kontemplacji męki Chrystusa,
daj nam, za Jej wstawiennictwem,
abyśmy coraz bardziej upodabniali się do Twojego jedyne Syna
i osiągnęli pełnię Jego łaski.
Który żyje i króluje na wieki wieków.
R/. Amen.

[Ojciec Święty]

Błogosławmy Pana.

R. Bogu niech będą dzięki.

9.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ

**Szasztin, 15 września 2021 r. – Błonia narodowego
sanktuarium Matki Bożej Bolesnej**

W świątyni jerozolimskiej Maryja wyciąga ramiona w kierunku starca Symeona, który może przyjąć Jezusa i rozpoznać w Nim Mesjasza posłanego dla zbawienia Izraela. W tej scenie rozważamy, kim jest Maryja: jest Matką, która daje nam swojego Syna Jezusa. Dlatego Ją kochamy i czcimy. A naród słowacki przybywa z wiarą i pobożnością tu, do narodowego sanktuarium w Šaštínie, ponieważ wie, że to Ona daje nam Jezusa. W „logo” tej podróży apostołskiej znajduje się droga narysowana wewnątrz serca zwieńczonego krzyżem: Maryja jest drogą, która wprowadza nas do Serca Chrystusa, który oddał swoje życie z miłości do nas.

W świetle usłyszanej Ewangelii, możemy patrzeć na Maryję jako na wzór wiary. I rozpoznajemy trzy cechy tej wiary: drogę, proroctwo, współczucie.

Przede wszystkim, wiara Maryi jest wiarą, która wyrusza w drogę. Młoda dziewczyna z Nazaretu, skoro tylko przyjęła zwiastowanie Anioła, „poszła w góry” (Łk 1, 39), aby odwiedzić i pomóc swojej kuzynce Elżbiecie. Nie uważała za przywilej tego, że została powołana, by stać się Matką Zbawiciela; nie zatraciła prostej radości w pokorze, dlatego, że nawiedził Ją Anioł; nie zamknęła się w kontemplacji samej siebie, w czterech ścianach swego domu. Przeciwnie, Ona żyła tym otrzymanym darem jako misją do spełnienia; czuła potrzebę otwarcia drzwi i wyjścia z domu; dała swoje życie i ciało na służbę niecierpliwości, z jaką Bóg chce dotrzeć do wszystkich ludzi, aby ich zbawić swoją miłością. Dlatego właśnie Maryja wyruszyła w drogę: wołała niepewność podróży od wygody swoich przyzwyczajzeń, trud drogi od stabilności domu, od pewności spokojnej religijności – ryzyko wiary, która się angażuje, stając się darem miłości dla innych.

Także dzisiejsza Ewangelia ukazuje nam Maryję w drodze: do Jerozolimy, gdzie wraz z Józefem, swoim oblubieńcem przedstawia Jezusa w świątyni. Całe Jej życie będzie wędrówką za Synem, jako pierwszej uczennicy, aż po Kalwarię, do stóp krzyża. Maryja jest zawsze w drodze.

Zatem Maryja Dziewica jest wzorem wiary narodu słowackiego: wiary, która wyrusza w drogę, zawsze ożywiana prostą i szczerą pobożnością, zawsze pielgrzymująca w poszukiwaniu Pana. I także wy, idąc, przewyciężacie pokusę wiary statycznej, zadowolającej się jakimś obrzędem lub dawną tradycją, wychodząc natomiast ze swoich ograniczeń, nosicie w plecakach wasze radości i smutki, i czynicie z życia pielgrzymkę miłości do Boga i do braci. Dziękuję za to świadectwo! I proszę, bądźcie zawsze w drodze, zawsze! Nie zatrzymujcie się! Chciałbym coś jeszcze dodać: powiedziałem „nie zatrzymujcie się”. Lecz kiedy Kościół staje w miejscu, zaczyna chorować; kiedy biskupi zatrzymują się, osłabiają Kościół; kiedy zatrzymują się księża, osłabiają lud Boży.

Wiara Maryi jest również wiarą proroczą. Już poprzez samo swoje życie młoda dziewczyna z Nazaretu jest prorocstwem dzieła Boga w historii, Jego miłosiernego działania, które obala logikę świata, wywyższając pokornych, a poniżając pysznych (por. Łk 1, 52). Ona, reprezentując wszystkich „ubogich Jahwe”, którzy wołają do Boga i oczekują przyjścia Mesjasza, Maryja jest Córką Syjonu zapowiadana przez proroków Izraela (por. So 3, 14-18), Dziewicą, która pocznie Boga z nami, Emmanuela (por. Iz 7, 14). Jako Niepokalana Dziewica, Maryja jest ikoną naszego powołania: tak jak Ona, jesteśmy powołani, aby być świętymi i niepokalanymi w miłości (por. Ef 1, 4), stając się obrazem Chrystusa.

W Maryi osiąga swój szczyt prorocstwo Izraela, ponieważ nosi Ona w swoim łonie Słowo Boga, które stało się ciałem, Jezusa. Ona w pełni i ostatecznie realizuje Boży plan. Symeon mówi o Nim do Jego Matki: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą” (Łk 2, 34).

Nie zapominajmy o tym: nie można sprowadzać wiary do cukru osładzającego życie. Nie można! Jezus jest znakiem sprzeciwu. Przyszedł, aby przynieść światło tam, gdzie panuje ciemność, wydobyć ciemność na światło dzienne i zmusić ją do poddania się. Dlatego ciemności zawsze walczą przeciwko Niemu. Ten, kto przyjmuje Chrystusa i otwiera się na Niego, odżywa; kto odrzuca Go, zamyka się w ciemnościach i niszczy samego siebie. Jezus powiedział swoim uczniom, że nie przyszedł przynieść pokoju, lecz miecz (por. Mt 10, 34): istotnie Jego Słowo, jak miecz obosieczny, wkracza w nasze życie i oddziela światło od ciemności, żądając od nas wyboru. Mówi:

„Wybierz”. Stając przed Jezusem nie możemy pozostać letnimi, „być trochę tu, trochę tam”. Nie, nie można. Przyjąć Go to znaczy zgodzić się na to, że On wydobędzie na światło dzienne moje sprzeczności, moje bożki, podszepty zła; i że stanie się dla mnie zmartwychwstaniem, Tym, który zawsze mnie podnosi, który bierze mnie za rękę i sprawia, że zaczynam od nowa. Zawsze mnie podnosi.

I właśnie tych proroków potrzebuje dziś Słowacja. Wy, biskupi, bądźcie prorokami, idącymi tą drogą. Nie chodzi o bycie wrogimi wobec świata, ale o bycie „znakami sprzeciwu” w świecie. Chrześcijanami, którzy potrafią swoim życiem ukazać piękno Ewangelii. Chrześcijanami, którzy krzewią dialog tam, gdzie stanowiska stają się nieprzejezdne; którzy sprawiają, że życie braterskie jaśnieje tam, gdzie społeczeństwo jest często podzielone i wrogie; którzy roztaczają dobrą woń gościnności i solidarności tam, gdzie często dominuje egoizm osobisty i egoizmy zbiorowe; którzy chronią i zachowują życie tam, gdzie panuje logika śmierci.

Maryja, Matka wędrująca, wyrusza w drogę; Maryja, Matka proctwa; i wreszcie, Maryja jest Matką współczucia. Jej wiara jest współczująca. Ta, która nazywała siebie „służebnicą Pańską” (por. Łk 1, 38) i która z matczyną troską martwiła się o to, aby na uczcie weselnej w Kanie nie zabrakło wina (por. J 2, 1-12), dzieliła ze swoim Synem misję zbawienia, aż do stóp krzyża. W tym momencie, w rozdzierającym bólu przeżywanym na Kalwarii, zrozumiała proctwo Symeona: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 35). Cierpienie umierającego Syna, który wziął na siebie grzechy i cierpienia ludzkości, przeszło także Ją. Jezus, dręczony na ciele, Mąż boleści, oszpecony przez zło (por. Iz 53, 3); Maryja, dręczona na duszy, współczująca Matka, która zbiera nasze łzy i jednocześnie pociesza nas, wskazując nam ostateczne zwycięstwo w Chrystusie.

A Maryja Bolesna, pod krzyżem, po prostu trwa. Stoi pod krzyżem. Nie ucieka, nie próbuje się ratować, nie używa ludzkich środków i duchowych znieczulaczy, by uciec od cierpienia. To jest dowód współczucia: trwać pod krzyżem. Pozostając z twarzą naznaczoną łzami, ale z wiarą Tej, która wie, że w Jej Synu Bóg przekształca cierpienie i pokonuje śmierć.

I my także, wpatrując się w Dziewicę Matkę Bolesną, otwieramy się na wiarę, która staje się współczuciem, która staje się dzieleniem życia z tymi, którzy są zranieni, którzy cierpią i którzy są zmuszeni

nieść na swoich ramionach ciężkie krzyże. Bracia i siostry, wiara, która nie pozostaje abstrakcyjna, ale sprawia, że wchodzimy w ciało i czyni nas solidarnymi z tymi, którzy są w potrzebie. Ta wiara, w stylu Boga, pokornie i bez rozgłosu, podnosi cierpienie świata i zrasza zbawieniem bruzdy historii.

Drodzy bracia i siostry, niech Pan zachowa w was zawsze zachwyt, niech w was zachowa wdzięczność za dar wiary! I niech Najświętsza Maryja Panna wyjedna wam łaskę, aby wasza wiara była zawsze w drodze, aby miała tchnienie proroctwa i aby była wiarą bogatą we współczucie.

Drodzy bracia i siostry!

Nadszedł czas, aby pożegnać wasz kraj. W tej Eucharystii dziękowałem Bogu za to, że pozwolił mi przybyć pomiędzy was i zakończyć moją pielgrzymkę w życzliwych objęciach waszego ludu, celebrując wspólnie wielkie religijne i narodowe święto Patronki, Bolesnej Dziewicy.

Serdecznie dziękuję wam, drodzy Bracia Biskupi, za całe przygotowanie i przyjęcie. Ponawiam wyrazy wdzięczności dla Pani Prezydent Republiki i władz cywilnych. I jestem wdzięczny wszystkim tym, którzy współpracowali na różne sposoby, zwłaszcza poprzez modlitwę.

Noszę was w moim sercu. *Ďakujem všetkým!* [Dziękuję wszystkim!]

C. C. LISTY APOSTOLSKIE I ORĘDZIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

1.

ANTIQUUM MINISTERIUM

LIST APOSTOLSKI W FORMIE *MOTU PROPRIO*, W KTÓRYM USTANAWIA POSŁUGĘ KATECHETY

1. Posługa katechety w Kościele jest bardzo starożytna. Teolodzy są zgodni, że o pierwszych katechetach jest mowa już na kartach Nowego Testamentu. Służba nauczania znajduje swoją pierwotną formę w „nauczycielach”, o których wspomina Apostoł, pisząc do wspólnoty w Koryncie: „I tak ustanowił Bóg w Kościele naprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, a następnie tych, co mają moc czynienia cudów, potem tych, którzy uzdrawiają, którzy wspierają pomocą, którzy rządzą, którzy przemawiają rozmaitymi językami. Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy są nauczycielami? Czy wszyscy mają moc czynienia cudów? Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć? Lecz wy starajcie się o większe dary, a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą” (1 Kor 12, 28-31).

Podobnie Łukasz rozpoczyna swoją Ewangelię zaświadczać: „Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono” (Łk 1, 3-4). Ewangelista wydaje się dobrze wiedzieć, że poprzez swoje pisma proponuje specyficzną formę nauczania, skutecznie dodającą sił i wytrwałości tym, którzy już otrzymali chrzest. Apostoł Paweł powraca na nowo do tego argumentu, kiedy poleca Galatom: „Ten, kto pobiera naukę, niech użyzca ze wszystkich swoich dóbr temu, kto go naucza” (Ga 6, 6). Jak można zauważyć, tekst dodaje pewien podstawowy szczegół: komunie życia jako charakterystykę owocności otrzymanej, prawdziwej katechezy.

2. Już od swoich początków wspólnota chrześcijańska doświadczała rozpowszechnionej formy posługi, która konkretyzowała się w służbie mężczyznom i kobietom, którzy to, posłuszni działaniu Ducha Świętego,

poświęcili swoje życie dla budowania Kościoła. Charyzmaty, których Duch nigdy nie przestał udzielać ochrzczonym, przybierały w niektórych momentach widzialną i namacalną formę, ukierunkowaną na służbę wspólnocie chrześcijańskiej w jej wielorakich przejawach, tak iż została ona uznana jako diakonia nieodzowna dla wspólnoty. Apostoł Paweł autorytatywnie wyjaśnia to, gdy oświadcza: „Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla [wspólnego] dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania przez tego samego Ducha, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12, 4-11).

Wewnątrz wielkiej tradycji charyzmatycznej Nowego Testamentu jest zatem możliwe rozpoznanie rzeczywistej obecności ochrzczonych, którzy sprawowali posługę przekazywania nauczania apostołów oraz ewangelistów w formie bardziej naturalnej, ciągłej oraz powiązanej z różnymi okolicznościami życia (por. Sob. Wat. II, Konst. dogm. *Dei Verbum*, nr 8). Kościół zechciał uznać tę służbę, jako konkretny wyraz osobistego charyzmatu, który w niemalym stopniu ułatwił spełnianie jego misji ewangelizacyjnej. Spojrzenie na życie pierwszych wspólnot chrześcijańskich, które zaangażowały się w głoszenie i rozwój Ewangelii, również dziś ponagla Kościół do rozeznania, jakie mogą być nowe wyrazy trwania w wierności Słowu Pana, by umożliwić dotarcie Jego Ewangelii do każdego stworzenia.

3. Cała historia ewangelizacji ostatnich dwóch tysięcy lat pokazuje w sposób ewidentny, jak bardzo była skuteczna misja katechetów. Biskupi, prezbiterzy oraz diakoni, razem z wieloma mężczyznami i kobietami konsekrowanymi, poświęcili swoje życie dla nauczania katechetycznego, aby wiara była prawdziwym wsparciem dla osobistej egzystencji każdej istoty ludzkiej. Inni jeszcze zgromadzili wokół siebie kolejnych braci i siostry, którzy dzieląc ten sam charyzmat, założyli Zgromadzenia zakonne dla całkowitej służby na rzecz katechezy.

Nie można zapomnieć niezliczonej liczby świeckich, którzy wzięli bezpośredni udział w krzewieniu Ewangelii poprzez nauczanie katechetyczne. Mężczyźni i kobiety, autentyczni świadkowie świętości, ożywieni wielką wiarą, w niektórych przypadkach byli również założycielami Kościołów, składając nawet ofiarę ze swojego życia. Również w naszych czasach, wielu zdolnych i wytrwałych katechetów stoi na czele wspólnot w różnych regionach i wypełnia niezastąpioną misję przekazywania i pogłębiania wiary. Długi orszak katechetów błogosławionych, świętych i męczenników nazaczył misję Kościoła, z którą warto zapoznać się, ponieważ stanowi obfite źródło nie tylko dla katechezy, ale dla całej historii duchowości chrześcijańskiej.

4. Począwszy od ekumenicznego Soboru Watykańskiego II, Kościół odczuł z odnowioną świadomością wagę zaangażowania świeckich w dzieło ewangelizacyjne. Ojcowie soborowi potwierdzili wiele razy, jak bardzo jest konieczne, dla *plantatio Ecclesiae* i dla rozwoju wspólnoty chrześcijańskiej, bezpośrednie zaangażowanie wiernych świeckich w różne formy działalności, w których może wyrazić się ich charyzmat. „Również godny pochwały jest ów zastęp tak bardzo zasłużony w dziele misyjnym, mianowicie zastęp katechistów, mężczyzn jak i niewiast, którzy pełni apostołskiego ducha, są dzięki swej wybitnej pracy szczególną i wręcz nieodzowną pomocą przy rozszerzaniu wiary i Kościoła. W naszych czasach, kiedy odczuwa się brak kapłanów do głoszenia Ewangelii tak licznym wiernym i do wykonywania posługi duszpasterskiej, urząd katechistów posiada szczególne znaczenie” (por. Sob. Wat. II, Dekr. *Ad gentes*, nr 17).

Wraz z bogatym nauczaniem soborowym, koniecznie trzeba odnieść się do stałego zainteresowania papieży, synodu biskupów, Konferencji Biskupów oraz indywidualnych pasterzy, którzy w ciągu tych dziesięcioleci w znaczącej mierze przyczynili się do odnowy katechezy. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, *Adhortacja Apostolska Catechesi tradendae*, *Ogólna Instrukcja Katechetyczna*, *Dyrektorium Ogólne o Katechizacji*, niedawne *Dyrektorium o Katechizacji*, wraz z wieloma *Katechizmami* narodowymi, regionalnymi i diecezjalnymi, są wyrazem centralnego znaczenia dzieła katechetycznego, które stawia na pierwszym planie nauczanie oraz formację stałą wiernych.

5. Niczego nie odbierając misji właściwej biskupowi, będącemu pierwszym katechetą swojej diecezji wraz z prezbiterium, które dzieli z nim tę samą troskę duszpasterską, jak i odpowiedzialności przypadającej rodzicom, a dotyczącej formacji chrześcijańskiej ich dzieci (por. KPK kan. 774 §2; KKKW kan. 618), konieczne jest uznanie obecności świeckich, którzy na mocy sakramentu chrztu czują się wezwani do współpracy w służbie katechetycznej (por. KPK kan. 225; KKKW kan. 401 i 406). Ta obecność staje się jeszcze pilniejsza w naszych czasach z powodu odnowionej świadomości ewangelizacji w świecie współczesnym (por. Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, nr 163-168) oraz dlatego, że współczesna kultura globalizacyjna ma znaczny wpływ (por. Franciszek, Enc. *Fratelli tutti*, nr 100 i 138) i domaga się przez to autentycznego spotkania z młodymi pokoleniami, nie zapominając o potrzebie posiadania odpowiedniej metodologii i kreatywnych narzędzi, które umożliwiłyby głoszenie Ewangelii odpowiednio do transformacji misyjnej, jaką powziął Kościół. Wierność przeszłości i odpowiedzialność za teraźniejszość są nieodzownymi warunkami, aby Kościół mógł spełniać swoją misję w świecie.

Budzenie osobistego entuzjazmu każdego ochrzczonego i ożywianie świadomości bycia powołanym do wypełnienia własnej misji we wspólnocie, domaga się wsłuchiwania w głos Ducha, który nie pozostawia nas bez swojej płodnej obecności (por. KPK kan. 774 §1; KKKW kan. 617). Duch zżywa również dziś mężczyzn i kobiety, aby wyruszyli w drogę, wychodząc na spotkanie wielu, którzy oczekują na poznanie piękna, dobra oraz prawdy wiary chrześcijańskiej. Zadaniem pasterzy jest wspieranie tej wędrówki i wzbogacanie życia wspólnoty chrześcijańskiej poprzez uznanie posług świeckich, zdolnych przyczyniać się do przemiany społeczności dzięki „przenikaniu wartości chrześcijańskich do świata społecznego, politycznego i ekonomicznego” (Franciszek, *Evangelii gaudium*, nr 102).

6. Apostolat laikatu posiada bezdyskusyjny walor świecki. Wymaga on, by „szukać królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej” (por. Sob. Wat. II, Konst. dogm. *Lumen Gentium*, nr 31). Życie codzienne świeckich jest utkane z relacji i więzi rodzinnych oraz społecznych, które pozwalają zweryfikować, jak bardzo „powołani są do tego, aby czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i w takich okolicznościach, gdzie jedynie

przy ich pomocy stać się on może solą ziemi” (*Lumen Gentium*, nr 33). Dobrze jest pamiętać, że oprócz tego apostołatu, „ludzie świeccy mogą być także powoływani w różny sposób do bardziej bezpośredniej współpracy z apostołatem hierarchii, na wzór owych mężów i niewiast, co pomagali Pawłowi w głoszeniu Ewangelii, wielce się trudząc w Panu” (*Lumen Gentium*, nr 33).

Tak szczególna funkcja, jak ta pełniona przez katechetę, ukonkretnia się pośród innych posług obecnych we wspólnocie chrześcijańskiej. Katecheta jest bowiem powołany przede wszystkim po to, by wyrazić swoje kompetencje w posłudze duszpasterskiej przekazywania wiary, która rozwija się na różnych swych etapach: od pierwszego głoszenia, które wprowadza w kerygmat, przez nauczanie, które czyni świadomymi nowego życia w Chrystusie i przygotowuje w szczególności do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, aż po formację stałą, która pozwala każdemu ochrzczoneму być zawsze gotowym „do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei” (1 P 3, 15). Katecheta jest zarazem świadkiem wiary, mistrzem i mistagogiem, towarzyszem i pedagogiem, który naucza w imieniu Kościoła. To tożsamość, która tylko poprzez modlitwę, studium oraz bezpośredni udział w życiu wspólnoty może rozwinąć się w odpowiedni sposób i z odpowiedzialnością (por. Papieska Rada ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, *Dyrektorium o Katechizacji*, nr 113).

7. Z dalekowzrocznością św. Paweł VI opublikował List apostolski *Ministeria quaedam* z zamiarem nie tylko dostosowania do zmieniającego się momentu historycznego posługi lektora oraz akolity (zob. Paweł VI, List apost. *Spiritus Domini*), ale również by zachęcić Konferencje Biskupów, aby stały się one promotorami innych posług, wśród których znajduje się posługa katechety: „Nic nie stoi na przeszkodzie, aby oprócz powszechnych urzędów Kościoła łacińskiego Konferencje biskupie prosiły Stolicę Apostolską o utworzenie innych, których ustanowienie we własnym regionie uważałyby ze szczególnych względów za konieczne lub bardzo pożyteczne. Do tych należą np. funkcje ostiariusza, egzorcysty i katechety”. To samo ponaglące zaproszenie powróciło w Adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*, kiedy to, prosząc o umiejętne odczytanie aktualnych potrzeb wspólnoty chrześcijańskiej, pozostającej w wiernej kontynuacji ze swoimi początkami, zachęcał do znalezienia nowych form posługiwania dla

odnowionego duszpasterstwa: „Posługi tego rodzaju z pozoru wydają się czymś nowym, ale w rzeczywistości zgadzają się z dawnymi doświadczeniami Kościoła na przestrzeni jego długich dziejów – posługi takie, jak np. katechistów, [...] są jak najbardziej korzystne w zakładaniu Kościoła, ożywianiu go i powiększaniu, a także mogą sprawić, że będzie on bardziej promieniował wokoło i dotrze do tych, którzy stoją z daleka” (Paweł VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, nr 73).

Nie można negować zatem, że „wzrosła świadomość tożsamości oraz misji świeckiego w Kościele. Dysponujemy licznym laikatem, choć niewystarczającym, z zakorzenionym poczuciem wspólnotowym i wielką wiernością zaangażowaniu w miłość, katechezę, celebrowanie wiary” (Franciszek, *Evangelii gaudium*, nr 102). Wynika stąd, że otrzymanie posługi świeckiej takiej jak katecheta wyciska mocniejszy akcent na zaangażowaniu misyjnym, charakterystycznym dla każdego ochrzczonego, które musi realizować się jednakowoż w pełnej formie świeckiej, bez wpadania w jakikolwiek wyraz klerykalizacji.

8. Posługa katechety posiada dużą wartość powołaniową, która domaga się należytego rozeznania przez Biskupa i podkreślenia przez ryt ustanowienia. Posługa ta jest bowiem stałą służbą na rzecz Kościoła lokalnego, według potrzeb duszpasterskich rozeznaczonych przez Ordynariusza miejsca, ale wykonywaną na sposób świecki, zgodnie z samą naturą tejże posługi. Dobrze jest, aby do ustanowionej posługi katechety byli powoływani mężczyźni i kobiety o głębokiej wierze i dojrzałości ludzkiej, by brali czynny udział w życiu wspólnoty chrześcijańskiej, byli zdolni do przyjmowania innych, do szczodrości i życia w komunii braterskiej, by otrzymywali należną formację biblijną, teologiczną, duszpasterską i pedagogiczną, aby byli uważnymi głosicielami prawdy wiary oraz by mieli już wcześniejsze doświadczenie katechezy (por. Sob. Wat. II, Dekr. *Christus Dominus*, nr 14; KPK kan. 231 §1; KKKW kan. 409 §1). Wymaga się, aby były to osoby wiernie współpracujące z prezbiterami oraz diakonami, dyspozycyjne do wykonywania posługi tam, gdzie jest to konieczne, i inspirowane przez prawdziwy zapał apostołski.

Dlatego też, po rozważeniu każdego aspektu, na mocy autorytetu apostołskiego ustanawiam posługę świecką katechety.

Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów opublikuje w najbliższym czasie ryt ustanowienia posługi świeckiego katechety.

9. Zapraszam zatem Konferencje Biskupów do urzeczywistnienia posługi katechety, ustalając konieczną ścieżkę formacyjną oraz kryteria normatywne wymagane do otrzymania tejże posługi, a także znajdując odpowiednie formy służby, jaką podejmą osoby powołane do jej pełnienia zgodnie z tym, co zostało wyrażone w niniejszym Liście apostolskim.

10. Synody Kościołów Wschodnich oraz Zgromadzenia Hierarchów będą mogły przyjąć to, co zostało tu ustanowione dla odpowiednich Kościołów *sui iuris*, na podstawie własnego prawa partykularnego.

11. Niech Pasterze nie przestają przyjmować zachęty Ojców Soborowych, którzy przypominali: „Wiedzą mianowicie pasterze, iż nie po to ustanowieni zostali przez Chrystusa, aby całe zbawcze posłannictwo Kościoła w stosunku do świata wziąć na siebie samych, lecz że ich zaszczytnym zadaniem jest tak sprawować opiekę pasterską nad wiernymi i tak uznawać ich posługi oraz charyzmaty, żeby wszyscy oni pracowali zgodnie, każdy na swój sposób, dla wspólnego dzieła” (*Lumen Gentium*, nr 30). Rozeznanie darów, których Duch Święty nigdy nie skąpi swojemu Kościołowi, niech będzie dla nich należnym wsparciem tak, aby urzeczywistnić posługę katechety dla wzrostu powierzonej im wspólnoty.

Zarządzam, aby to, co zostało postanowione w niniejszym Liście apostolskim w formie *motu proprio*, było przestrzegane w całości, bez względu na jakiegokolwiek argumenty przeciwne, nawet gdyby były godne szczególnej wzmianki, oraz aby zostało ogłoszone poprzez opublikowanie w „L'Osservatore Romano”, wchodząc w życie tego samego dnia a następnie, aby zostało opublikowane w oficjalnym periodyku „Acta Apostolicae Sedis” (AAS).

Rzym, u św. Jana na Lateranie, dnia 10 maja 2021 roku,
we wspomnienie Świętego Jana z Avili, kapłana i doktora Kościoła,
w dziewiątym roku mojego pontyfikatu.

Franciszek
Papież

2. **TRADITIONIS CUSTODES**

LIST APOSTOLSKI W FORMIE *MOTU PROPRIO* W SPRAWIE STOSOWANIA LITURGII RZYMSKIEJ SPRZED REFORMY Z 1970 ROKU

Biskupi, będąc opiekunami tradycji, w jedności z Biskupem Rzymu, stanowią widzialne źródło i fundament jedności w swoich Kościołach partykularnych¹. Pod kierownictwem Ducha Świętego, przez głoszenie Ewangelii i sprawowanie Eucharystii, kierują powierzonymi sobie Kościołami partykularnymi².

Dla szerzenia zgody i jedności Kościoła, z ojcowską troską o tych, którzy w niektórych regionach przyłgnęli do form liturgicznych sprzed reformy, jakiej pragnął Sobór Watykański II, moi Czcigodni Poprzednicy, św. Jan Paweł II i Benedykt XVI, przyznali i uregulowali prawo do używania Mszału Rzymskiego wydanego przez św. Jana XXIII w 1962 roku³. W ten sposób zamierzali „ułatwić komunie kościelną tym katolikom, którzy żywią przywiązanie do niektórych dawnych form liturgii”, a nie do innych⁴.

Zgodnie z inicjatywą mojego Czcigodnego Poprzednika Benedykta XVI, aby zachęcić biskupów do oceny stosowania *motu proprio Summorum Pontificum* trzy lata po jego opublikowaniu, Kongregacja Nauki Wiary przeprowadziła w 2020 roku szeroką konsultację z biskupami, której wyniki zostały starannie rozważone w świetle doświadczenia zdobytego w tych latach.

Obecnie, rozważywszy życzenia wyrażone przez episkopat i wysłuchawszy opinii Kongregacji Nauki Wiary, pragnę niniejszym listem apostolskim jeszcze bardziej kontynuować nieustanne dążenie do

¹ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, nr 23, AAS 57 (1965) s. 27.

² Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, nr 23, tamże, s. 32; Sobór Watykański II, Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus*, nr 11, AAS 58 (1966) s. 677-678; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 833.

³ Por. Jan Paweł II, List apostolski *motu proprio Datae Ecclesia Dei*, AAS 80 (1988) s. 1495-1498; Benedykt XVI, List apostolski *motu proprio Summorum Pontificum*, AAS 99 (2007) s. 777-781; List apostolski *motu proprio Ecclesiam unitatem*, AAS 101 (2009) s. 710-711.

⁴ Jan Paweł II, List apostolski *Ecclesia Dei*, nr 5, AAS 80 (1988) s. 1498.

komunii kościelnej. W związku z tym uznałem za stosowne ustalić, co następuje:

Art. 1. Księgi liturgiczne promulgowane przez świętych papieży Pawła VI i Jana Pawła II, zgodnie z dekretami Soboru Watykańskiego II, są jedynym wyrazem *lex orandi* Rytu Rzymskiego.

Art. 2. Do zadań biskupa diecezjalnego jako moderatora, promotora i stróża całego życia liturgicznego w powierzonym mu Kościele partykularnym⁵, należy regulowanie celebracji liturgicznych w swojej diecezji⁶. Dlatego do jego wyłącznej kompetencji należy zezwolenie na używanie w diecezji Mszału Rzymskiego z 1962 roku, z zastosowaniem się do wytycznych Stolicy Apostolskiej.

Art. 3. W diecezjach, w których dotychczas jest obecna jedna lub więcej grup celebrujących według Mszału sprzed reformy z 1970 roku, biskup:

§1. niech się upewni, że grupy te nie wykluczają ważności i prawowitości reformy liturgicznej, nakazów Soboru Watykańskiego II i Magisterium Papieży;

§2. niech wskaże jedno lub więcej miejsc, w których wierni należący do tych grup mogą gromadzić się na sprawowanie Eucharystii (jednak nie w kościołach parafialnych i bez tworzenia nowych parafii personalnych);

§3. niech ustanowi we wskazanym miejscu dni, w których dozwolone są celebracje eucharystyczne z użyciem Mszału Rzymskiego, promulgowanego przez św. Jana XXIII w 1962 roku⁷. W tych celebracjach czytania niech będą wygłaszane w językach narodowych, z wykorzystaniem przekładów Pisma Świętego do użytku liturgicznego, zatwierdzonych przez właściwe Konferencje Episkopatów;

§4. niech mianuje kapłana, który jako delegat biskupa będzie odpowiedzialny za celebracje i opiekę duszpasterską nad tymi grupami wiernych. Kapłan winien nadawać się do tego zadania,

⁵ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, nr 41, AAS 56 (1964) s. 111; *Ceremoniale Episcoporum*, nr 9; Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Instrukcja *Redemptionis Sacramentum*, nr 19-25o tym, co należy zachowywać, a czego unikać w związku z Najświętszą Eucharystią, AAS 96 (2004) s. 555-557.

⁶ Por. Kodeks Prawa Kanonicznego, kanon 375 § 1; kanon 392.

⁷ Kongregacja Nauki Wiary, Dekret *Quo magis* dotyczący zatwierdzenia siedmiu nowych prefacji dla nadzwyczajnej formy rytu rzymskiego, 22 lutego 2020 r. oraz Dekret *Cum sanctissima*, dotyczący celebracji liturgicznej ku czci świętych w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego, 22 lutego 2020 r., „L'Osservatore Romano”, 26 marca 2020 r., s. 6.

posiadać umiejętność posługiwania się *Missale Romanum* sprzed reformy z 1970 r., znać język łaciński w stopniu pozwalającym na pełne zrozumienie rubryk i tekstów liturgicznych, być ożywiony żywą miłością pasterską i poczuciem komunii kościelnej. Jest bowiem konieczne, aby odpowiedzialny kapłan miał na uwadze nie tylko godne sprawowanie liturgii, ale także opiekę duszpasterską i duchową nad wiernymi;

§5. niech w parafiach personalnych, erygowanych kanonicznie dla dobra tych wiernych, przeprowadzi stosowne sprawdzenie ich rzeczywistej przydatności dla rozwoju duchowego i niech oceni, czy należy je utrzymać, czy też nie;

§6. niech zatroszczy się o to, by nie zezwalać na tworzenie nowych grup.

Art. 4. Prezbiterzy wyświęceni po opublikowaniu niniejszego *motu proprio*, którzy chcą celebrować według *Missale Romanum* z 1962 roku, muszą zwrócić się z formalną prośbą do Biskupa diecezjalnego, który przed udzieleniem zezwolenia skonsultuje się ze Stolicą Apostolską.

Art. 5. Prezbiterzy, którzy już celebrują według *Missale Romanum* z 1962 r., poproszą biskupa diecezjalnego o pozwolenie na dalsze korzystanie z tego uprawnienia.

Art. 6. Instytuty życia konsekrowanego i stowarzyszenia życia apostolskiego, ustanowione przez Papieską Komisję *Ecclesia Dei*, przechodzą pod kompetencję Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Art. 7. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów oraz Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, w sprawach należących do ich kompetencji, będą wykonywać władzę Stolicy Apostolskiej, czuwając nad przestrzeganiem tych postanowień.

Art. 8. Wcześniejsze normy, instrukcje, zezwolenia i zwyczaje, które nie są zgodne z postanowieniami niniejszego *motu proprio*, zostają uchylone.

Zarządzam, aby wszystko to, co postanowiłem w niniejszym Liście apostolskim w formie *motu proprio*, było przestrzegane w całości, bez względu na jakiegokolwiek argumenty przeciwne, nawet jeśli gdyby były godne szczególnej wzmianki oraz aby zostało ogłoszone poprzez opublikowanie w dzienniku „*L'Osservatore Romano*”, wchodząc w życie

natychmiast, a następnie, aby zostało opublikowane w oficjalnym komentarzu Stolicy Apostolskiej, „Acta Apostolicae Sedis” (AAS).

W Rzymie, u św. Jana na Lateranie, dnia 16 lipca 2021 r.,
w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Góry Karmel,
w dziewiątym roku mojego pontyfikatu.

Franciszek

Papież

3.

„JA JESTEM Z TOBĄ PRZEZ WSZYSTKIE DNI”

ORĘDZIE NA PIERWSZY ŚWIATOWY DZIEŃ DZIADKÓW I OSÓB STARSZYCH

Drodzy dziadkowie, drogie babcie,

„Ja jestem z tobą przez wszystkie dni” (por. Mt 28, 20) – to obietnica, jaką Pan złożył uczniom zanim wstąpił do Nieba i którą dziś powtarza także Tobie, drogi dziadku i droga babciu. Tobie. „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”, to także słowa, które jako Biskup Rzymu i jako osoba starsza jak Ty, chciałbym skierować do Ciebie, z okazji tego pierwszego *Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych*: cały Kościół jest blisko Ciebie – mówiąc lepiej: jest blisko nas – troszczy się o Ciebie, kocha Cię i nie chce Cię opuścić!

Dobrze wiem, że to przesłanie dociera do Ciebie w trudnym czasie: pandemia okazała się nieoczekiwaną i gwałtowną burzą, ciężką próbą, która uderzyła w życie każdego, a z nami, starszymi, obeszła się w sposób szczególny, w sposób jeszcze cięższy. Wielu z nas chorowało i wielu odeszło, albo było świadkami tego, jak gasło życie ich małżonków i bliskich; jakże liczni byli zmuszeni do bardzo długiego trwania w samotności, odizolowaniu.

Pan zna każde z cierpień, jakich doświadczyliśmy w tym czasie. Jest blisko tych, którzy doświadczają bolesnego odsunięcia na bok; nasza samotność – która stała się jeszcze cięższą w czasie pandemii – nie jest Mu obojętna. Tradycja przekazuje, że także św. Joachim, dziadek Jezusa, był oddalony od swej wspólnoty, ponieważ nie miał

dzieci; jego życie – tak, jak życie jego małżonki Anny – było uważane za bezwartościowe. Jednak Pan posłał do niego anioła, by go pocieszył. Kiedy on, zasmucony, pozostawał poza bramami miasta, ukazał mu się Boży posłaniec, aby powiedzieć mu: „Joachimie, Joachimie! Wysłuchał Pan Bóg twoją natarczywą modlitwę”¹. Giotto na swoim słynnym fresku² zdaje się łączyć tę nocną scenę z jedną z tak wielu bezsennych nocy, do których wielu z nas jest przyzwyczajonych, a które są przepełnione wspomnieniami, zmartwieniami i pragnieniami.

Ale także wówczas, gdy wszystko wydaje się pogrążone w mroku, jak podczas tych miesięcy pandemii, Pan nie przestaje posyłać aniołów, aby ukoić naszą samotność i powtarzać nam: „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”. Mówi to do Ciebie, mówi to do mnie, do wszystkich. I to jest istotą tego pierwszego Dnia, który pragnąłem, aby był obchodzony po raz pierwszy właśnie w tym roku, po długim czasie izolacji i wciąż powolnym odradzaniu się życia społecznego: aby każdego dziadka, każdą babcie, każdą osobę starszą – zwłaszcza tych spośród nas, którzy są najbardziej samotni – odwiedził anioł!

Czasem ci aniołowie mają twarze naszych wnuków, czasem członków rodziny, dawnych przyjaciół lub tych, których poznaliśmy właśnie w tych trudnych chwilach. W tym czasie nauczyliśmy się rozumieć, jak ważne są dla każdego z nas objęcia i odwiedziny, i jakże zasmuca mnie fakt, że w niektórych miejscach nie są one jeszcze możliwe!

Pan jednakże wysłał nam swoich posłańców także za pośrednictwem słowa Bożego. Nie pozwala, aby go kiedykolwiek zabrakło w naszym życiu. Czytajmy każdego dnia kartę Ewangelii, módlmy się Psalmami, czytajmy proroków! Będziemy wzruszeni wiernością Pana. Pismo pomoże nam także zrozumieć to, o co Pan prosi dziś w naszym życiu. On bowiem posyła robotników do swej winnicy o każdej porze dnia (por. Mt 20, 1-16) i w każdym okresie życia. Ja też mogę zaświadczyć, że otrzymałem wezwanie, by zostać Biskupem Rzymu, kiedy osiągnąłem, że tak powiem, wiek emerytalny i wyobrażałem sobie, że nie będę już mógł zrobić zbyt wiele nowego. Pan jest zawsze blisko nas – zawsze – z nowymi zaproszeniami, z nowymi słowami, ze Swym pocieszeniem, zawsze blisko nas. Wiecie, że Pan jest wieczny i nigdy nie udaje się na emeryturę. Nigdy.

¹ Wydarzenie to jest opisane w *Protoewangelii Jakuba*.

² Chodzi o obraz wybrany jako logo obecnego Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych.

W Ewangelii wg św. Mateusza, Jezus mówi do Apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (28, 19-20). Te słowa skierowane są dziś także do nas i pomagają nam lepiej zrozumieć, że naszym powołaniem jest strzeżenie korzeni, przekazywanie wiary młodym i zaopiekowanie się najmniejszymi. Wsłuchajcie się w to dobrze: jakie jest nasze powołanie dziś, w naszym wieku? Strzeżenie korzeni, przekazywanie wiary młodym i zaopiekowanie się najmniejszymi. Nie zapominajcie o tym.

Nie ważne ile masz lat, czy jeszcze pracujesz, czy już nie, czy zostałeś sam, czy też masz rodzinę, czy jesteś babcią lub dziadkiem od młodszych lat czy też trochę później, czy jesteś nadal samodzielny, czy też potrzebujesz pomocy – ponieważ nie istnieje wiek emerytalny, jeśli chodzi o zadanie głoszenia Ewangelii, zadanie przekazywania tradycji wnukom. Trzeba wyruszyć w drogę i, przede wszystkim, wznieść się ponad swoje ograniczenia, aby podjąć coś nowego.

W tym kluczowym momencie historii, także dla ciebie istnieje więc pewne odnowione powołanie. Zapytasz: ale jak to możliwe? Moje siły się wyczerpują, nie sądzę, bym mógł wiele uczynić. W jaki sposób mam zacząć zachowywać się w nowy sposób, kiedy przyzwyczajenia stały się regułami mojego istnienia? W jaki sposób mam się poświęcić biedniejszemu ode mnie, kiedy tak bardzo przejmuję się już moją rodziną? W jaki sposób mogę rozszerzyć moje spojrzenie, jeśli nie wolno mi nawet wyjść poza dom, w którym mieszkam? Czy moja samotność nie jest zbyt ciężkim głazem? Ilu z was stawia sobie to pytanie: czy moja samotność nie jest zbyt ciężkim głazem? Także Jezus usłyszał podobne pytanie, zadane mu przez Nikodema, który zapytał Go: „Jakżeż może się człowiek narodzić, będąc starcem” (J 3, 4). Może się to dokonać, odpowiada Pan, przez otwarcie serca na działanie Ducha Świętego, który wieje, kędy chce. Duch Święty ze swą wolnością podąża wszędzie i czyni to, co chce.

Jak powtarzałem wielokrotnie, z kryzysu, w którym znalazł się świat nie wyjdziemy tacy sami: wyjdziemy lepsi albo gorsi. I „daj Boże, aby [...] nie było to kolejne poważne wydarzenie dziejowe, z którego nie potrafimy wyciągnąć lekcji”. Jesteśmy uparci! „Obyśmy nie zapomnieli o osobach starszych, które zmarły z powodu braku respiratorów [...]. Oby tak wielkie cierpienie nie było daremne, obyśmy przeszli do nowego sposobu życia i odkryli raz na zawsze, że potrzebujemy

siebie nawzajem i jesteśmy dłużnikami jedni drugich, aby ludzkość mogła odrodzić się” (Encyklika *Fratelli tutti*, nr 35). Nikt nie zbawia się sam. Jesteśmy dłużnikami jedni drugich. Wszyscy braćmi.

W tej perspektywie, chciałbym powiedzieć ci, że jesteś potrzebny do tworzenia, w braterstwie i przyjaźni społecznej, jutrzejszego świata: tego, w którym będziemy żyć – my, wspólnie z naszymi dziećmi i wnukami – kiedy ustanie burza. Wszyscy „bądźmy aktywni w rehabilitacji i wspieraniu zranionych społeczeństw” (tamże, nr 77). Wśród rozmaitych filarów, które muszą dźwigać tę nową konstrukcję, znajdują się trzy, które ty, lepiej niż inni, możesz pomóc wznieść. Te trzy filary to: marzenia, pamięć i modlitwa. Bliskość Pana da siłę, także najbardziej kruchym spośród nas, aby wyruszyć w tę nową drogę: drogami marzeń, pamięci i modlitwy.

Prorok Joel wypowiedział kiedyś tę obietnicę: „Starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia” (Jl 3, 1). Przyszłość świata znajduje się w tym przymierzu pomiędzy młodymi i starszymi. Kto, jeśli nie młodzi może przyjąć marzenia starszych i nieść je dalej? Ale do tego potrzeba, abyśmy dalej marzyli: w naszych marzeniach o sprawiedliwości, pokoju, solidarności znajduje się ta możliwość, aby nasi młodzi mieli nowe widzenia i abyśmy wspólnie mogli budować przyszłość. Konieczne jest także, abyś ty dał świadectwo, że można wyjść odnowionym z doświadczenia próby. I jestem pewien, że nie będzie ono jedynym, bo w swoim życiu doświadczyłeś ich wielu i udało Ci się z nich wyjść. Wyciągnij wnioski także i z tego doświadczenia, by wyjść z niego teraz.

Marzenia są zatem splecione z pamięcią. Myślę o tym, jak cenna jest ta bolesna pamięć wojny, i jak wiele nowe pokolenia mogą się z niej nauczyć na temat wartości pokoju. To twoim zadaniem, jako tego, kto przeżył ból wojen, jest przekazanie tego. Upamiętnianie jest prawdziwą i właściwą misją każdej osoby starszej: pamięć i niesienie pamięć innym. Edith Bruck, która przeżyła dramat Holokaustu, powiedziała: „Nawet oświecenie jednego tylko sumienia warte jest trudu i bólu utrzymywania żywej pamięci tego co się wydarzyło – i dodała – Dla mnie pamięć jest życiem”³. Myślę też o moich dziadkach i o tym, jak wielu z was musiało wyemigrować i wie, jak trudno jest opuścić własny dom, jak czyni to wielu także dziś, w poszukiwaniu

³ E. Bruck, *La memoria è vita, la scrittura è respiro*, „L'Osservatore Romano”, 26 stycznia 2021 r.

przyszłości. Być może niektórych z nich mamy obok i być może to oni się nami opiekują. Ta pamięć może pomóc nam w tworzeniu świata bardziej ludzkiego, bardziej otwartego na przyjęcie. Ale bez pamięci nie można budować, bez fundamentów nigdy nie zbudujesz domu. Nigdy. A fundamentem życia jest pamięć.

Wreszcie: modlitwa. Jak powiedział kiedyś mój poprzednik, papież Benedykt, święty starzec, który wciąż modli się za Kościół i dla niego pracuje: „Modlitwa osób starszych może chronić świat, pomagając mu w sposób być może bardziej skuteczny, niż wysiłki tak wielu”⁴. Powiedział to prawie na koniec swego pontyfikatu w 2012 roku. To piękne. Twoja modlitwa jest bardzo cennym źródłem: jest płucem, bez którego Kościół i świat nie mogą się obyć (por. Adhortacja apost. *Evangelii gaudium*, nr 262). Zwłaszcza w tym tak trudnym dla ludzkości czasie, kiedy przemierzamy, wszyscy w tej samej łodzi, wzburzone morze pandemii, twoje wstawienie za światem i Kościołem nie jest daremne, ale ukazuje wszystkim spokojną ufność, że dotrzemy do brzegu.

Droga babciu, drogi dziadku, kończąc to moje przesłanie, chciałbym wskazać ci także przykład błogosławionego – a wkrótce świętego – Karola de Foucauld. Żył on jako pustelnik w Algierii i w tym kontekście peryferii dał świadectwo „swego pragnienia, aby postrzegać każdego człowieka jak brata” (Encyklika *Fratelli tutti*, nr 287). Jego losy pokazują, jak bardzo nawet w osamotnieniu na pustyni możliwe jest wstawianie się za ubogimi całego świata i stawanie się prawdziwie bratem i siostrą wszystkich.

Proszę Pana, aby, także dzięki jego przykładowi, każdy z nas poszerzał swoje serce i uwrażliwiał je na cierpienie tych ostatnich, a także był zdolny wstawiać się za nimi. Aby każdy z nas nauczył się powtarzać wszystkim, a zwłaszcza najmłodszym, te słowa pocieszenia, które dziś usłyszeliśmy skierowane do nas: „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”! Dalej, odwagi! Niech Pan wam błogosławi.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 31 maja,
w święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

Franciszek
Papież

⁴ Wizyta w domu „Viva gli anziani”, 2 listopada 2012 r.

4.**„KU STALE ROSNĄCEMU «MY»”****ORĘDZIE NA 107. ŚWIATOWY
DZIEŃ MIGRANTA I UCHODŹCY**

Drodzy bracia i siostry!

W Encyklice *Fratelli tutti* wyraziłem troskę i pragnienie, które wciąż zajmują ważne miejsce w moim sercu: „Po zakończeniu kryzysu zdrowotnego najgorszą reakcją byłoby popadnięcie jeszcze bardziej w gorączkę konsumpcjonizmu i w nowe formy postaw samozachowawczego egoizmu. Daj Boże, aby w końcu nie było już innych», a tylko «my»” (nr 35).

Z tego powodu postanowiłem poświęcić orędzie na 107. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy tematowi: „Ku stale rosnącemu «my»”, pragnąc w ten sposób wskazać jasną perspektywę dla naszej wspólnej podróży w tym świecie.

Dzieje „nas”

Perspektywa ta jest obecna w samym stwórczym planie Boga: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się»” (Rdz 1, 27-28). Bóg stworzył nas jako mężczyznę i kobietę, istoty różne i uzupełniające się, abyśmy razem tworzyli „my”, które miało stale rosnać wraz pomnażaniem się pokoleń. Bóg stworzył nas na swój obraz, na obraz swego Jednego i Trójjedynego istnienia, komunii w różnorodności.

A kiedy z powodu swego nieposłuszeństwa człowiek oddalił się od Boga, Bóg w swoim miłosierdziu zechciał zaproponować drogę pojednania: nie jednostkom, ale całemu ludowi, owemu „my”, które miało zawierać w sobie całą rodzinę ludzką, wszystkie narody: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie «Bogiem z nimi»” (Ap 21, 3).

Historia zbawienia dostrzega zatem pewne „my” na początku i pewne „my” na końcu, a w jej centrum znajduje się tajemnica Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). Obecny czas pokazuje nam jednak, że „my”, którego pragnie Bóg, jest rozbite i rozdrobnione, zranione i zniekształcone.

A okazuje się to szczególnie w momentach poważniejszych kryzysów, tak, jak obecnie w przypadku pandemii. Zamknięte i agresywne nacjonalizmy (por. *Fratelli tutti*, nr 11) oraz radykalny indywidualizm (por. tamże, nr 105) rozbijają czy też dzielą nas, zarówno w świecie, jak i w obrębie Kościoła. A najwyższą cenę płacą ci, którzy najłatwiej mogą zostać „innymi”: cudzoziemcy, migranci, zmarginalizowani, ci, którzy mieszkają na peryferiach egzystencjalnych.

W rzeczywistości wszyscy znajdujemy się w tej samej łodzi i jesteśmy wezwani do zaangażowania się, żeby nie było już więcej murów, które nas oddzielają, aby nie było więcej „innych”, ale tylko jedno „my”, tak wielkie, jak cała ludzkość. Dlatego też korzystam z okazji jaką stanowi ten Dzień, by zwrócić się z podwójnym apelem o wspólne podążanie ku coraz większemu „my”, a zwracam się przede wszystkim do wiernych katolików, a następnie do wszystkich mężczyzn i kobiet świata.

Kościół coraz bardziej katolicki

Dla członków Kościoła katolickiego to wezwanie przekłada się na zobowiązanie do coraz większej wierności swojej katolickości, realizując to, co św. Paweł polecał wspólnocie w Efezie: „Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4, 4-5).

Istotnie, katolickość Kościoła, jego powszechność, jest rzeczywistością, którą należy przyjmować i przeżywać w każdej epoce, zgodnie z wolą i łaską Pana, który obiecał być z nami zawsze, aż do końca czasów (por. Mt 28, 20). Jego Duch czyni nas zdolnymi do przyjęcia wszystkich, aby tworzyć komunie w różnorodności, zestrzajając różnice, ale nigdy nie narzucając jednorodności, która depersonalizuje. W spotkaniu z odmiennością cudzoziemców, migrantów, uchodźców i w dialogu międzykulturowym, który może się z niego zrodzić, otrzymujemy możliwość wzrastania jako Kościół, możliwość wzajemnego ubogacania się. Każdy ochrzczony, gdziekolwiek by się nie znajdował, jest bowiem z mocy prawa członkiem lokalnej wspólnoty kościelnej, członkiem jednego Kościoła, mieszkańcem jednego domu, członkiem jednej rodziny.

Wierni katolicy są wezwani do zaangażowania się, każdy rozpoczynając od wspólnoty, w której żyje, na rzecz tego, aby Kościół

stawał się coraz bardziej inkluzywny, kontynuując misję powierzoną przez Jezusa Chrystusa apostołom: „Idźcie i głoscie: «Bliskie już jest królestwo niebieskie». Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaniaście, darmo dawajcie!” (Mt 10, 7-8).

Dzisiaj Kościół jest wezwany do wyjścia na ulice peryferii egzystencjalnych, aby leczyć zranionych i szukać zagubionych, bez uprzedzeń i lęku, bez prozelityzmu, ale w gotowości do poszerzenia swojego przybytku, aby móc przyjąć wszystkich. Wśród mieszkańców peryferii znajdziemy wielu migrantów i uchodźców, przesiedleńców i ofiary handlu ludźmi, którym Pan chce objawić swoją miłość i ogłosić swoje zbawienie. „Fale migracyjne stanowią nowy «obszar» misyjny, dogodną okazję, by głosić Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelię, nie ruszając się ze swojego środowiska, by konkretnie dawać świadectwo o wierze chrześcijańskiej w miłości i przy głębokim poszanowaniu innych form wyrazu religijnego. Spotkanie z migrantami i uchodźcami innych wyznań i religii jest żyznym gruntem do rozwijania szczerego i ubogacającego dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego” (*Przemówienie do dyrektorów krajowych duszpasterstwa ds. migrantów*, 22 września 2017 r., w „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 10 (396)/2017, s. 43).

Świat coraz bardziej inkluzywny

Do wszystkich mężczyzn i kobiet na świecie kieruję mój apel, abyśmy podążali razem ku coraz szerszemu „my”, abyśmy odbudowali rodzinę ludzką, by razem tworzyć naszą przyszłość sprawiedliwości i pokoju, upewniając się, że nikt nie zostanie wykluczony.

Przyszłość naszych społeczeństw to przyszłość „pełna barw”, ubogacona różnorodnością i relacjami międzykulturowymi. Dlatego też musimy dziś nauczyć się żyć razem w harmonii i pokoju. Szczególnie jest mi bliski obraz chrztu Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy, obraz mieszkańców Jerozolimy słuchających nauki o Zbawieniu zaraz po zstąpieniu Ducha Świętego: „Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńcy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże” (Dz 2, 9-11).

Jest to ideał nowego Jeruzalem (por. Iz 60; Ap 21, 3), w którym wszystkie narody spotykają się w pokoju i harmonii, sławiąc dobroć Boga i cuda stworzenia. Aby jednak osiągnąć ten ideał, musimy wszyscy starać się zburzyć mury, które nas oddzielają i budować mosty, które sprzyjają kulturze spotkania, świadomi istniejących między nami głębokich wzajemnych powiązań. W tej perspektywie, współczesne migracje dają nam możliwość przewyciężenia naszych lęków, aby pozwolić się ubogacić różnorodnością tego daru jakim jest każdy z nas. Zatem, jeśli tylko tego chcemy, możemy przekształcić granice w uprzywilejowane miejsca spotkania, gdzie może rozkwitnąć cud coraz większego „my”.

Zwracam się do wszystkich mężczyzn i kobiet na świecie, prosząc, aby dobrze wykorzystali dary, które nam powierzył Pan, w celu ocalenia Jego stworzenia i uczynienia go jeszcze piękniejszym. „Pewien człowiek szlachetnego rodu udał się w kraj daleki, aby uzyskać dla siebie godność królewską i wrócić. Przywołał więc dziesięciu sług swoich, dał im dziesięć min i rzekł do nich: «Zarabiacie nimi, aż wrócę»” (Łk 19, 12-13). Pan zażąda od nas zdania sprawy z tego, co uczyniliśmy! Aby jednak zapewnić naszemu wspólnemu domowi właściwą opiekę, musimy budować coraz szersze „my”, coraz bardziej współodpowiedzialne, mocno przekonani, że każde dobro czynione światu jest czynione dla obecnych i przyszłych pokoleń. Chodzi o zaangażowanie osobiste i zbiorowe, które bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkich braci i siostry, którzy nadal cierpią, gdy dążymy do osiągnięcia rozwoju bardziej trwałego, zrównoważonego i sprzyjającego włączeniu społecznemu. Jest to zaangażowanie, które nie czyni rozróżnienia między ludnością rodzimą a cudzoziemcami, między mieszkańcami a gośćmi, ponieważ dotyczy wspólnego skarbu, z troski o który nikt nie powinien być wykluczony, podobnie jak z czerpania zeń korzyści.

Marzenie się rozpoczyna

Prorok Joel przepowiedział mesjańską przyszłość jako czas marzeń i wizji inspirowanych przez Ducha Świętego: „Wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia” (3, 1). Jesteśmy wezwani do wspólnego marzenia. Nie możemy bać się marzyć i czynić to wspólnie, jako jedna ludzkość, jako towarzysze

tej samej drogi, jako synowie i córki tej samej ziemi, która jest naszym wspólnym domem, wszyscy jesteśmy siostrami i braćmi (por. Encyklika *Fratelli tutti*, nr 8).

Modlitwa

Święty i umiłowany Ojcze,
Twój Syn Jezus nauczył nas,
że w niebie powstaje wielka radość
kiedy ktoś, kto był zagubiony, odnalazł się,
gdy ktoś, kto został wykluczony, odrzucony lub odtrącony,
jest przyjmowany z powrotem do naszego „my”,
które staje się w ten sposób coraz większe.
Prosimy Cię, udziel wszystkim uczniom Jezusa
i wszystkim ludziom dobrej woli
łaski pełnienia Twojej woli w świecie.
Pobłogosław każdy gest akceptacji i pomocy,
która wprowadza każdego uchodźcę
do „my” wspólnoty i Kościoła,
aby nasza ziemia mogła się stać,
tak jak Ty ją stworzyłeś,
wspólnym domem wszystkich braci i siostr. Amen.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 3 maja 2021 r.,
w święto świętych Apostołów Filipa i Jakuba

Franciszek
Papież

5.

**„CHODŹ I ZOBACZ” (J 1, 46). KOMUNIKOWAĆ,
SPOTYKAJĄC OSOBY, TAM GDZIE SĄ, I TAKIE,
JAKIE SĄ****ORĘDZIE NA 55. ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW
SPOŁECZNEGO PRZEKAZU**

Drodzy Bracia i Siostry!

Zaproszenie do „pójścia i zobaczenia”, które towarzyszy pierwszym emocjonującym spotkaniom Jezusa z uczniami, jest także metodą każdego autentycznego przekazu międzyludzkiego. Aby móc opowiadać prawdę o życiu, które staje się historią (por. *Orędzie na 54. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu*, 24 stycznia 2020 r.), konieczne jest wyjście z wygodnego przeświadczenia „już to wiem” i wyruszenie, pójście i zobaczenie, bycie z ludźmi, słuchanie, korzystanie z sugestii rzeczywistości, która pod pewnymi względami zawsze będzie nas zaskakiwać. „Otwórz ze zdumieniem oczy na to, co zobaczysz, i pozwól, aby twoje ręce napełniły się świeżością limfy życia tak, aby inni, gdy będą cię czytać, dotykali żywego cudu życia”, radził bł. Emanuel Lozano Garrido¹ swoim kolegom dziennikarzom. Pragnę więc poświęcić tegoroczne Orędzie wezwaniu do „pójścia i zobaczenia”, jako wskazówce dla każdej formy komunikacji, która chce być przejrzysta i uczciwa – w redagowaniu gazety, jak i w świecie Internetu, w zwyczajnym głoszeniu Kościoła, a także w przekazie politycznym i społecznym. „Chodź i zobacz” jest sposobem, w jaki wiara chrześcijańska była przekazywana, począwszy od tamtych pierwszych spotkań na brzegu Jordanu i Jeziora Galilejskiego.

Zdzierać buty

Pomyślmy o ważnym zagadnieniu informacji. Uważne głosy od dawna narzekają na ryzyko spłaszczenia w „gazetach kopiach” czy w wiadomościach telewizyjnych, radiowych i na stronach internetowych, zasadniczo jednakowych, gdzie gatunek wywiadu i reportażu traci miejsce i jakość na rzecz informacji, która się sprzedaje, „pałacowej”, autoreferencyjnej, która w coraz mniejszym stopniu

¹ Hiszpański dziennikarz, ur. 1920 roku, zm. w roku 1971, beatyfikowany w 2010 roku.

ukazuje prawdziwy stan rzeczy i konkretne życie ludzi i która nie jest już zdolna uchwycić najpoważniejszych zjawisk społecznych ani pozytywnej energii, uwalniającej się u podstaw społeczeństwa. Kryzys w przemyśle wydawniczym niesie niebezpieczeństwo informacji tworzonych w redakcjach, przed komputerem, w agencjach, w sieciach społecznościowych, bez wychodzenia na ulice, bez „zdzierania butów”, bez spotykania osób w celu poszukiwania historii czy zweryfikowania *de visu* niektórych sytuacji. Jeśli nie otworzymy się na spotkanie, pozostaniemy widzami z zewnątrz, pomimo technologicznych innowacji, które mogą stawiać nas wobec rzeczywistości poszerzonej, w której, jak się nam wydaje, jesteśmy zanurzeni. Każde narzędzie jest użyteczne i cenne tylko wtedy, gdy skłania nas do pójścia i zobaczenia rzeczy, o których inaczej byśmy nie wiedzieli, gdy umieszcza w sieci informacje, które w innym przypadku nie znalazłyby się w obiegu, gdy umożliwia spotkania, do których inaczej by nie doszło.

Szczegóły kroniki w Ewangelii

Pierwszym uczniom, którzy chcą Go poznać, po chrzcie w Jordanie, Jezus odpowiada: „Chodźcie, a zobaczycie” (J 1, 39), zapraszając ich do wejścia w relację z Nim. Ponad pół wieku później, kiedy Jan, bardzo stary, spisuje swoją Ewangelię, przypomina pewne szczegóły „kroniki”, które ujawniają jego obecność w danym miejscu oraz wpływ, jaki to doświadczenie miało na jego życie: „Było to około godziny dziesiątej”, zapisuje, czyli czwartej po południu (por. w. 39). Następnego dnia – opowiada dalej Jan – Filip informuje Natanaela o spotkaniu z Mesjaszem. Jego przyjaciel jest sceptyczny: „Czy może być co dobrego z Nazaretu?”. Filip nie próbuje przekonać go argumentami, mówi do niego: „Chodź i zobacz” (por. w. 46). Natanael idzie i widzi, i od tej chwili jego życie się zmienia. Tak się zaczyna wiara chrześcijańska. I tak jest przekazywana – jako bezpośrednia wiedza, pochodząca z doświadczenia, nie ze słyszenia. „Wierzimy już nie dzięki twemu opowiadaniu, usłyszeliśmy bowiem na własne uszy”, mówią ludzie do Samarytanki po tym, jak Jezus zatrzymał się w ich miasteczku (por. J 4, 39-42). „Chodź i zobacz” jest najprostszym sposobem, aby poznać rzeczywistość. To najbardziej uczciwa weryfikacja każdej wiadomości, ponieważ, aby poznać, trzeba spotkać, pozwolić, aby ten, kto stoi przede mną, opowiedział mi, pozwolić, aby jego świadectwo dotarło do mnie.

Dzięki odwadze wielu dziennikarzy

Również dziennikarstwo, jako opowiadanie o rzeczywistości, wymaga zdolności pójścia tam, dokąd nikt nie idzie – ruszenia się i pragnienia zobaczenia. Ciekawości, otwartości, pasji. Musimy dziękować za odwagę i zaangażowanie wielu profesjonalistów – dziennikarzy, operatorów filmowych, montażystów, reżyserów, którzy często pracują z wielkim narażeniem – za to, że dziś znamy, na przykład, trudną sytuację mniejszości prześladowanych w różnych częściach świata; że zostały ujawnione wielkie nadużycia władzy i niesprawiedliwość wobec ubogich i wobec stworzenia; że wiele zapomnianych wojen zostało opowiedzianych. Byłoby wielką stratą, nie tylko dla informacji, ale dla całego społeczeństwa i demokracji, gdyby zabrakło tych głosów – zubożeniem dla naszego człowieczeństwa.

Liczne sytuacje na kuli ziemskiej, tym bardziej w obecnym czasie pandemii, kierują do świata komunikacji zaproszenie: „chodź i zobacz”. Istnieje niebezpieczeństwo opowiadania o pandemii, jak i o każdym kryzysie, tylko z punktu widzenia świata najbogatszego, prowadzenia „podwójnej rachunkowości”. Pomyślmy o kwestii szczepionek, a także ogólnie o opiece medycznej, o niebezpieczeństwie wykluczenia najuboższej ludności. Kto opowie nam o oczekiwaniu na wyleczenie w najuboższych wioskach Azji, Ameryki Łacińskiej i Afryki? Tak więc różnice społeczne i gospodarcze w skali globalnej mogą wpłynąć na kolejność dystrybucji szczepionek przeciwko COVID, z biednymi, którzy są zawsze ostatni, prawem do zdrowia dla wszystkich, zasadniczo potwierdzonym, pozbawionym swojego rzeczywistego znaczenia. Ale również w świecie większych szczęściarzy dramat społeczny rodzin, które szybko popadły w ubóstwo, pozostaje w znacznej mierze ukryty – rażą i nie budzą zbytniego zainteresowania mediów osoby, które, pokonując wstyd, stają w kolejce przed ośrodkami Caritasu, aby otrzymać paczkę żywnościową.

Szanse i pułapki w sieci

Sieć ze swoimi niezliczonymi formami *social* może zwiększać możliwości opowiadania i dzielenia się – wiele więcej oczu otwartych na świat, ciągły przepływ obrazów i świadectw. Technologia cyfrowa daje nam możliwość informacji z pierwszej ręki, szybkiej, czasami bardzo przydatnej – pomyślmy o pewnych wypadkach, kiedy to pierwsze doniesienia, a także pierwsze komunikaty dla ludności

rozpowszechniane są właśnie w sieci. Jest to niezwykle narzędzie, które czyni nas wszystkich odpowiedzialnymi, jako użytkowników i jako odbiorców. Potencjalnie wszyscy możemy stać się świadkami wydarzeń, które w przeciwnym razie zostałyby pominięte przez media tradycyjne, możemy wnieść nasz obywatelski wkład, ujawnić więcej historii, również pozytywnych. Dzięki sieci mamy możliwość opowiedzenia tego, co widzimy, tego, co dzieje się na naszych oczach, podzielenia się świadectwami.

Stały się już jednak oczywiste dla wszystkich również zagrożenia związane z komunikacją *social* pozbawioną weryfikacji. Już od dawna wiemy o tym, że wiadomości, a nawet obrazy są łatwe do zmanipulowania, z wielu powodów, czasem jedynie przez banalny narcyzm. Ta krytyczna świadomość skłania nie do tego, by demonizować to narzędzie, ale do bardziej umiejętnego rozeznawania i do bardziej dojrzałego poczucia odpowiedzialności, zarówno wtedy, gdy treści są rozpowszechniane, jak i wtedy, gdy są przyjmowane. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za nasz przekaz, za informacje, które podajemy, za kontrolę, której razem możemy dokonywać odnośnie do fałszywych wiadomości, demaskując je. Wszyscy jesteśmy wezwani, by być świadkami prawdy – aby pójść, zobaczyć i się podzielić.

Nic nie zastąpi zobaczenia na własne oczy

W przekazie nic nigdy nie może w pełni zastąpić zobaczenia na własne oczy. Niektórych rzeczy można się nauczyć jedynie z własnego doświadczenia. Porozumiewamy się nie tylko słowami, ale oczami, tonem głosu, gestami. Wielka atrakcyjność Jezusa dla tego, kto Go spotykał, wynikała z prawdziwości Jego głoszenia, ale skuteczność tego, co mówił, była związana z Jego spojrzeniem, Jego postawą, a nawet z Jego milczeniem. Uczniowie nie tylko słuchali Jego słów, patrzyli na Niego, gdy mówił. W rzeczywistości w Nim – wcielonym Logosie – Słowo zyskało Oblicze, Bóg niewidzialny pozwolił się zobaczyć, usłyszeć i dotknąć, jak pisze Jan (por. 1 J 1, 1-3). Słowo jest skuteczne tylko wtedy, gdy je „widać”, tylko wtedy, gdy włącza nas w doświadczenie, w dialog. Z tego powodu „chodź i zobacz” miało i ma zasadnicze znaczenie.

Pomyślmy, jak wiele jest pustej elokwencji także w naszych czasach, w każdej dziedzinie życia społecznego, w handlu, jak i w polityce. „[Gratiano] nie ma sobie równych w Wenecji, jeżeli idzie o ilość

pustosłwia produkowanego na minutę. Jego rozsądne myśli są jak dwa ziarnka pszenicy zagrzebane w dwóch korcach plew; szuka się ich cały dzień, a gdy się wreszcie znajdzie, okazuje się, że szukać nie było warto”². Ostre słowa angielskiego dramaturga mają zastosowanie także do nas, głoszących chrześcijan. Dobra Nowina Ewangelii rozpowszechniła się na całym świecie dzięki spotkaniom człowieka z człowiekiem, serca z sercem. Mężczyzn i kobiet, którzy przyjęli to samo zaproszenie: „chodź i zobacz”, i zachwycili się „większym” człowieczeństwem, które przejawiało się w spojrzeniu, w słowie, w gestach osób, które świadczyły o Jezusie Chrystusie. Wszystkie narzędzia są ważne, i ten wspaniały mówca, który nazywał się Paweł z Tarsu, z pewnością posługiwałby się pocztą elektroniczną i wiadomościami *social*; ale to jego wiara, jego nadzieja i jego miłość wywierały wrażenie na współczesnych mu ludziach, którzy słuchali jego głoszenia i mieli szczęście spędzać z nim czas, widzieć go podczas zgromadzenia czy indywidualnej rozmowy. Widząc go w działaniu w miejscach, w których się znajdował, weryfikowali, jak prawdziwe i owocne dla życia było głoszenie zbawienia, którego był zwiastunem dzięki łasce Bożej. A również tam, gdzie nie można było osobiście spotkać tego Bożego współpracownika, o jego sposobie życia w Chrystusie świadczyli uczniowie, których posyłał (por. 1 Kor 4, 17).

„W naszych rękach są książki, w naszych oczach fakty”, twierdził św. Augustyn³, namawiając do dostrzegania w rzeczywistości wypełniania się proroctw obecnych w Piśmie Świętym. Tak więc Ewangelia wydarza się na nowo dzisiaj, za każdym razem, gdy otrzymujemy jasne świadectwo osób, których życie zostało przemienione przez spotkanie z Jezusem. Od ponad dwóch tysięcy lat to łańcuch spotkań przekazuje urok przygody chrześcijańskiej. Wyzwaniem, przed którym wszyscy stoimy, jest zatem komunikowanie, spotykając osoby, tam gdzie są, i takie, jakie są.

„Panie, naucz nas wychodzić poza nasze «ja»
i wyruszać na poszukiwanie prawdy.
Naucz nas iść, by zobaczyć,
naucz nas słuchać, nie pielęgnować uprzedzeń,
nie wyciągać pospiesznych wniosków.

² W. Shakespeare, *Kupiec wenecki*, akt I, scena 1 (tłum. S. Barańczak).

³ Św. Augustyn, *Kazanie* 360/B, 20.

Naucz nas chodzić tam, gdzie nikt nie chce pójść,
poświęcić czas na zrozumienie,
zwracać uwagę na to, co najważniejsze,
nie dać się rozproszyć przez to, co zbędne,
odróżniać mylące pozory od prawdy.
Obdarz nas łaską rozpoznawania miejsca Twojego przebywania
w świecie
i szczerością opowiadania o tym, co zobaczyliśmy”.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 23 stycznia 2021 r.,
w wigilię wspomnienia św. Franciszka Salezego

*Franciszek
Papież*

D. KOMUNIKATY NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ

1.

KOMUNIKAT NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ W POLSCE BIAŁYSTOK: BP JÓZEF GUZDEK NOWYM BISKUPEM BIAŁOSTOCKIM

N. 6277/21

Ojciec Święty Franciszek
mianował arcybiskupem metropolitą białostockim dotychczasowego
biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Guzdkę.
Warszawa, 16 lipca 2021 r.

*Abp Salvatore Pennacchio
Nuncjusz Apostolski*

2.

KOMUNIKAT NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ W POLSCE. BYDGOSZCZ: BP KRZYSZTOF WŁODARCZYK NOWYM BISKUPEM BYDGOSKIM

N. 6626/21

Ojciec Święty Franciszek
mianował biskupem bydgoskim dotychczasowego biskupa pomoc-
niczego diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Krzysztofa Włodarczyka.
Warszawa, 21 września 2021 r.

*Abp Salvatore Pennacchio
Nuncjusz Apostolski*

II. DOKUMENTY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

1. POŁĄCZYŁA ICH ŚWIĘTOŚĆ

LIST BISKUPÓW POLSKICH Z OKAZJI BEATYFIKACJI KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO I M. ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

1. *Effatha* – otwórz się

Usłyszeliśmy przed chwilą ważne słowa: *Effatha* – otwórz się oraz: „Odwagi! Nie bójcie się, Ja jestem”. Żeby móc świadczyć o Bogu i pomagać innym, trzeba otworzyć się na Bożą łaskę, która niezależnie od naszej kondycji fizycznej, życiowych przeciwności, cierpienia i przykrych doświadczeń może przynieść w nas i przez nas obfite owoce. Potrzebna też jest odwaga, dzięki której możemy pokonywać nasze słabości i lęki naszej codzienności.

Za tydzień będziemy przeżywać radosną uroczystość beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia oraz Matki Elżbiety Czackiej, niewidomej założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża i Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach. Bóg mógł przez nich dokonać wielkich rzeczy, bo otworzyli się na Jego łaskę i z odwagą podjęli swoje powołanie, służąc innym.

2. Bóg prowadzi różnymi drogami

Róża Czacka, późniejsza Matka Elżbieta, urodziła się w Białej Cerkwi – dziś Ukraina – 22 października 1876 r., w znanej arystokratycznej rodzinie. Jej stryj Włodzimierz był kardynałem i bliskim współpracownikiem papieży. Róża otrzymała staranne wychowanie i wykształcenie. W wieku 22 lat straciła wzrok. Jej ślepotą stała się wielką traumą dla rodziny, która nie umiała przyjąć jej niepełnosprawności. Jak zaakceptować to, na co nie potrafili się zgodzić nawet najbliżsi? Po trzech dniach modlitwy i rozmyślenia Róża zrozumiała,

że może liczyć tylko na Boga, któremu ufała i na siebie. Na szczęście posłuchała rady doktora Gepnera, który powiedział jej prawdę: „Wzrok jest na zawsze stracony”, ale zarazem wskazał jej drogę mówiąc, że nikt do tej pory w Polsce nie zajął się niewidomymi. Zrozumiała, że otrzymała wskazówkę na przyszłość. Postanowiła stworzyć instytucję, w której niewidomi będą się kształcić i przygotowywać do samodzielnego życia. Po latach napisała: „Tak jak doktor Gepner był moim wielkim dobroczyńcą, tak moim największym szczęściem jest to, że zostałam niewidomą. Cóż by ze mnie było, gdyby nie to kalectwo? Jakie byłoby moje życie, życie bez niego?”. Jej ślepotą stała się skała, na której Bóg mógł wybudować piękny dom. Nadano mu nazwę: Dzieło Lasek lub też *Triuno* – na cześć Trójcy Przenajświętszej. A dewizą tego Dzieła było: „Niewidomy człowiekiem użytecznym”. Po raz pierwszy w Polsce podjęto pracę z niewidomymi, a nie tylko dla niewidomych. Matka Czacka chciała, aby przygotowujący się do samodzielnego życia niewidomi zrozumieli, że mogą być szczęśliwi, mimo swojej ślepoty.

To nowe, rewolucyjne odkrycie, które Matka Elżbieta zawdzięczała własnej niesprawności, było elementarnie proste, bo odwoływało się do nauki Krzyża. Zmagając się ze swoim kalectwem i pytając, jak własną biedę przekształcić w źródło pomocy dla innych, żyjących w trudniejszej sytuacji, zrozumiała, że cierpienie może stać się uprzywilejowanym miejscem spotkania z Bogiem i dotarcia do prawdy, którą trudno dostrzec ludziom fizycznie sprawnym i zaafektowanym problemami dnia codziennego. Z pełną jasnością widziała, że najbardziej zbliżamy się do Boga, kiedy jesteśmy blisko człowieka, który cierpi i jest w potrzebie. Podstawowe zadanie polega na tym, aby usłyszeć głos ludzi, których zagłusza cierpienie i zgiełk świata, i stworzyć przestrzeń, w której człowiek znajdzie spokój i miejsce do refleksji, a z czasem też drogę, która prowadzi do Boga. I Laski stały się takim miejscem, gdzie oprócz przygotowania dzieci i młodzieży do samodzielności, znaleźli miejsce poszukujący Boga i sensu życia. Byli to ludzie z różnych środowisk społecznych i politycznych. To dzięki Matce i ks. Władysławowi Kornilowiczowi – ojcu duchowemu Dzieła – mogli się czuć w Laskach, jak w domu. Mogli tam zobaczyć, jak owocuje Ewangelia wcielona w życie i jak wygląda współpraca niewidomych, sióstr, świeckich i księży. Wcielona w życie Ewangelia przygotowuje miejsce, w którym jest możliwe

podejmowanie wspólnych zadań, przewycięzanie niezdrowych ambicji i nieporozumień.

Z takim ewangelicznym Kościołem spotkał się w Laskach ks. Stefan Wyszyński i z ogromnym przejęciem pisał o tym do Matki Czackiej: „Uderzyło mnie to, że ludzie Matki mają ten jakiś szczególny wzrok. Oni patrzą z pogodnym bohaterstwem”. W takie chrześcijaństwo ksiądz Wyszyński wpisał swoje kapłaństwo.

Przyszły prymas urodził się 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli nad Bugiem, na pograniczu Podlasia i Mazowsza. W kraju zniewolonym i prześladowanym, gdyż Polska była jeszcze pod zaborami, małego Stefana – podobnie jak młodą Różę – rodzina nauczyła miłości do Boga, Kościoła, Ojczyzny i Matki Najświętszej. Po wstąpieniu do seminarium duchownego we Włocławku okazało się, że jest chory na ciężkie zapalenie płuc. Choroba postępowała tak szybko, że zarówno on sam, jak i jego przełożeni bali się, że nie dożyje do święceń kapłańskich. Stefan modlił się do Matki Najświętszej, aby wyprosiła mu łaskę święceń i aby mógł odprawić przynajmniej kilka Mszy Świętych. Cierpienie, którego doświadczył w czasie seminarium, nauczyło go, jak sam powie, patrzeć z pokorą na drugiego człowieka.

W czasie studiów seminaryjnych spotkał księdza Władysława Kornilowicza, o którym powiedział, że wywarł on ogromny wpływ na całe jego życie duchowe i kapłańskie. Ta znajomość, która podczas studiów na KUL-u przerodziła się w głęboką przyjaźń, przetrwała aż do śmierci księdza Kornilowicza. Na ukształtowanie osobowości i formacji społecznej księdza Wyszyńskiego duży wpływ mieli także wybitni księża społecznicy: ks. Antoni Szymański – rektor KUL, o. Jacek Woroniecki OP – wybitny tomista i pedagog oraz ks. Antoni Bogdański – naczelnny kapelan harcerstwa. Dlatego nauczanie społeczne Kościoła traktował jako ważną część misji ewangelizacyjnej.

Święcenia kapłańskie otrzymał Wyszyński 3 sierpnia 1924 r. w katedrze włocławskiej. W czasie studiów w Lublinie działał w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”. W marcu 1946 roku papież Pius XII mianował księdza Wyszyńskiego biskupem lubelskim, a 12 listopada 1948 r. arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim, prymasem Polski. 27 listopada 1952 r. został mianowany kardynałem. Niestety ówczesne władze komunistyczne nie wyraziły zgody na jego wyjazd do Rzymu na konsystorz, na którym

miał odebrać kapelusz kardynalski. Mógł to uczynić dopiero 6 maja 1957 r.

Pierwsze spotkanie księdza Wyszyńskiego z matką Czacką miało miejsce w lipcu 1926 roku w Laskach, gdzie przyjechał na zaproszenie księdza Kornilowicza. Zapoczątkowana wtedy przyjaźń z Dziełem Niewidomych i jego założycielami przetrwała aż do końca dni wielkiego Prymasa. Jego relacje z matką Czacką zacieśniły się szczególnie w czasie okupacji. Po wybuchu wojny ksiądz Wyszyński musiał opuścić Włocławek, gdyż był poszukiwany przez Gestapo. Ukrywał się najpierw u rodziny we Wrociszewie, później w Żułowie i Kozłówce na Lubelszczyźnie. W czerwcu 1942 roku przyjechał do Lasek na miejsce księdza Jana Ziei, jako kapelan sióstr, opiekun niewidomych, a także jako kapelan Armii Krajowej i duszpasterz okolicznej ludności.

O wielkim wpływie, jaki matka Czacka wywarła na jego życie, najlepiej świadczy kazanie, które wygłosił w czasie jej pogrzebu, 19 maja 1961 r. w Laskach: „W tej chwili moim obowiązkiem jest stanąć przy tym obfitym źródle wody żywej i z pomocą nieudolnych słów pochwycić przynajmniej odrobinę ożywczych wspomnień z bogatego życia Matki naszej, Matki naszych serc [...], czerpaliliśmy z bogatego ducha naszej Matki i duchowości tego ubłogosławionego przez Boga miejsca”.

Po śmierci Matki Ksiądz Prymas często wracał do grobów założycieli Dzieła. Przed wyjazdem do Rzymu na sesje soborowe, przed trudnymi rozmowami z ówczesną władzą komunistyczną, niepostrzeżenie i bez zapowiadania się, chociaż na chwilę przyjeżdżał do Lasek, aby tam się modlić. Co roku, z wyjątkiem uwięzienia czy choroby, po wielkoczwartkowym Mandatum w archikatedrze, jechał do Lasek, by tam razem z niewidomymi, siostrami i świeckimi pracownikami Dzieła trwać na adoracji i napełniać się mocą płynącą z paschalnego krzyża światła i zwycięstwa Chrystusowej miłości, aby potem mieć ją dla każdego.

Wiemy, że o księdzu Prymasie napisano ostatnio wiele. Ukazały się jego przemówienia i kazania, powstały nowe filmy i książki. Najczęściej teksty te mówią o nim jako duszpasterzu, wielkim mężu stanu, patriocie, społeczniku, nawet polityku. Często Prymas ukazany jest jako człowiek walki z komunizmem. Ale to, co było jego priorytetem, podobnie jak u Matki Czackiej, to troska i walka o człowieka,

o jego wolność, po to, by człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, mógł jaśnieć pełnym blaskiem wolności, prawdy, miłości i przebaczenia. Dlatego tak bardzo troszczył się zarówno o wolność, jak i świętość Kościoła i o dobro wspólne Ojczyzny, rozumiane jako respektowanie praw każdego Polaka i ułatwianie mu wykonywania obowiązków.

Szczególnie ważny etap w jego życiowej misji rozpoczął się wraz z nominacją na arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego oraz prymasa Polski, gdy wziął na siebie odpowiedzialność za dwie archidiecezje i cały Kościół w Polsce. W konfrontacji z totalitarnym systemem komunistycznym z jednej strony wzywał do włączenia się Polaków w odbudowę zrujnowanego przez wojnę kraju, a z drugiej napominał rządzących, by respektowali prawa człowieka. Odznaczał się cnotą męstwa, która ujawniła się zwłaszcza wtedy, gdy – wobec nasilanych prześladowań Kościoła – wypowiedział władzom komunistycznym zdecydowane: *Non possumus*. 25 września 1953 r., po kazaniu w kościele św. Anny został aresztowany. Nie załamał się. W więzieniu powstały dwa największe dzieła: Jasnogórskie Śluby Narodu i Wielka Nowenna przed Tysiącleciem Chrztu Polski.

Kiedy przygotowujemy się do beatyfikacji warto postawić sobie pytanie – skąd czerpał do tego siły? Najpełniej dają na nie odpowiedzi jego więzienne zapiski. Całkowicie zjednoczony z Bogiem, nieustannie z Niego czerpał, aby potem dawać innym. Ten zwykły człowiek otwarty na potrzeby innych, był niezwykle swoją wiarą, swoim zaufaniem Bogu i Matce Najświętszej. Był niezwykle swą miłością przebaczącą każdemu, nawet tym, którzy go uwięzili. Mimo doznanych krzywd – jak sam mówił – nie miał wrogów. Z jednej strony Prymas bolał, że nie może wypełniać swojej biskupiej posługi, nie może brać czynnego udziału w życiu Kościoła i domagał się swoich praw, z drugiej zaś stwierdza, że przeżywa te trzy lata, jako szczególny dar Boga, który przygotowuje go na późniejszą trudną służbę Kościołowi i Polsce. Ta głęboka wiara w Opatrzność była źródłem jego zaufania człowiekowi. Miał świadomość mocy Bożej w sobie. Mówił: „Udzielasz jej nieustannie, gdy idziemy z krzyżem, choć nieraz czujemy się tacy samotni. Ale, gdy zamknę oczy, gdy wsłucham się w poruszenie duszy, czuję Ciebie [...]. Wystarczy się zwrócić choć na chwilę ku Tobie, by odnaleźć Ciebie w sobie”.

3. Świętość nie jest luksusem

Kiedy przeglądamy katalog świętych Kościoła katolickiego, zauważamy, że są tam osoby różnych stanów, powołań i zawodów: osoby świeckie, konsekrowane i księża. Gdybyśmy mieli szukać wspólnego mianownika, to można powiedzieć, że potrafili oni rozpoznać wolę Bożą i ją wypełniać w sytuacjach i w czasie, w jakim przyszło im żyć. Tak też było w życiu m. Elżbiety Czackiej i kard. Stefana Wyszyńskiego. Oboje dobrze wiedzieli, że Bóg bliski w cierpiącym człowieku i sakramentach Kościoła, to dwa filary wiary, która pomaga rozpoznać wyzwania, jakie niesie powołanie w konkretnym czasie i wydarzeniach. Niewidoma, młoda dziewczyna i młody, chory kleryk. Do tego trudne czasy, w jakich przyszło im żyć – odbudowywania niepodległej ojczyzny, później lata okupacji i coraz bardziej agresywnego komunizmu. Można było się załamać i zwątpić, ale dzięki temu, że potrafili zaufać Ewangelii, każde z nich na swoją miarę umiało podejmować stojące przed nimi zadania, torować nowe drogi i otwierać nowe perspektywy działania w Kościele w Polsce. Uczynili tyle dobra, ponieważ całe życie oddali Bogu i na serio przyjęli słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13).

Każde z nich tę swoją drogę do świętości zawierzyło Matce Najświętszej i chcieli służyć Bogu i człowiekowi tak, jak Maryja. Matka Elżbieta złożyła swój akt ofiarowania Matce Bożej 8 grudnia 1921 roku, mówiąc: „Obieram Cię dzisiaj za moją Matkę, Opiekunkę”. Zaś Ksiądz Prymas, uwięziony w Stoczku Warmińskim, 8 grudnia 1953 r. mówił: „Tobie poświęcam ciało i duszę moją [...] wszystko, czym jestem i co posiadam”.

Bóg złączył tych dwoje ludzi, tak przecież różnych i przez nich dokonał wielkich rzeczy. Słowa księdza Prymasa: *Soli Deo* – „Samemu Bogu” i Matki Elżbiety: „Przez krzyż do nieba”, jakie nam zostawili, jakże są aktualne i dzisiaj. Pokazali nam drogę. Innej szukać nie trzeba.

Poprzez wyniesienie Sług Bożych do chwały ołtarzy poznajemy ich na nowo w tajemnicy świętych obcowania. Niech pomagają nam w odczytywaniu ich prorockich intuicji w podejmowaniu aktualnych wyzwań duszpasterskich Kościoła Chrystusowego w Polsce.

Częstochowa – Jasna Góra, 25 sierpnia 2021 r.

*Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
obecni na Sesji Rady Biskupów Diecezjalnych*

2.

OŚWIADCZENIE PRZEWODNICZĄCEGO KEP W KWESTII SZCZEPIEŃ PRZECIW COVID-19

W kontekście licznych pytań dotyczących stanowiska Kościoła katolickiego odnośnie do kwestii szczepień przeciw Covid-19, chciałbym przypomnieć, że Kościół już wielokrotnie wypowiadał się w tej sprawie.

1. „Kościół podkreślał najpierw, że wynalezienie szczepionek może być uznane – z perspektywy medycyny prewencyjnej – za szczególnie owoc daru udzielonego człowiekowi przez Boga, któremu nie jest obojętny los człowieka i zagrożenia związane z chorobami, w tym także z chorobami zakaźnymi. [...] Właśnie dzięki tej ojcowskiej dobroci Boga – objawiającej się również w dostępnych szczepionkach – udało się wyeliminować wiele chorób zakaźnych, które wcześniej miały charakter letalny (tzn. prowadziły do śmierci) lub stawały się przyczyną niepełnosprawności i cierpienia człowieka” (*Stanowisko Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski dotyczące szczepionek*, pkt. 1).

2. Ponadto, „życie i zdrowie są cennymi darami udzielonymi człowiekowi i powierzonymi jego roztropnej odpowiedzialności. Jest to odpowiedzialność, która przekracza ramy wyłącznej troski o samego siebie. Międzyludzka solidarność, motywowana ewangeliczną miłością bliźniego, przypomina – w kontekście zagrożenia pandemią i dostępnych szczepień – obowiązek troski także o drugiego człowieka, o wspólnotę ludzką. Taka postawa winna znamionować i być wnoszona przez kulturę chrześcijańską, w kręgu której żyjemy” (*Stanowisko Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski dotyczące szczepionek*, pkt 23).

3. Decyzja o szczepieniu winna uwzględniać wymogi dobra wspólnego, ale szczepienie powinno być dobrowolne. Zgodnie z Notą Kongregacji Nauki Wiary z 21 grudnia 2020 r. „szczepienie nie jest, co do zasady (*di norma*) obowiązkiem moralnym” (Kongregacja Nauki Wiary, *Nota na temat moralnej oceny stosowania niektórych szczepionek przeciw Covid-19*, nr 5).

4. Szczepienia przeciw Covid-19 są ważnym narzędziem ograniczania rozprzestrzeniania się zakażeń i przez bardzo wiele osób postrzegane są jako nadzieja na możliwość powrotu do normalnego funkcjonowania społeczeństw. Stąd też Kościół – będąc w kontakcie z właściwymi służbami medycznymi i sanitarnymi – wspiera edukacyjne i informacyjne inicjatywy społeczne i publiczne, których celem jest zwiększenie świadomości wiernych w kwestii szczepień. Ponadto Kościół wspiera wszystkich, którzy podejmują decyzję o zaszczepieniu się. Przykład papieża Franciszka, który nie tylko sam się zaszczepił, ale wielokrotnie apelował o szczepienie się i sprawiedliwą dystrybucję szczepionek do biedniejszych krajów, jest zachętą do szczepienia się dla tych, którym jest bliskie nie tylko dobro własne, ale również dobro wspólne.

5. Szczepienia nie powinny prowadzić do zaniedbania innych elementów ważnych dla ograniczania rozprzestrzeniania się zakażeń SARS-COV-2 oraz leczenia choroby COVID-19, w tym dbałości o higienę, odpowiedzialności w kontaktach międzyludzkich, dostępności do świadczeń ochrony zdrowia, w tym do skutecznej farmakoterapii, a także rozwijania badań podstawowych i klinicznych ukierunkowanych na lepszą profilaktykę, diagnostykę i leczenie.

Warszawa, 8 lipca 2021 r.

Abp Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący KEP
Wiceprzewodniczący CCEE

3. **APEL PRZEWODNICZĄCEGO KEP W ZWIĄZKU ZE WZROSTEM ZAKAŻEŃ KORONAWIRUSEM W EUROPIE**

W związku z dynamiczną sytuacją epidemiczną w Europie oraz wzrostem zakażeń koronawirusem w wielu krajach, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Holandii czy Francji, służby medyczne informują, że również w Polsce, po krótkotrwałej stabilizacji, zaczniemy notować wzrosty zakażeń, spowodowane szybkim rozprzestrzenianiem się wariantu Delta, który w naszej ojczyźnie odpowiada już za ok. 30 proc zakażeń.

Mając na uwadze życie i zdrowie naszych rodaków oraz by ponownie nie doprowadzić do rygorystycznych obostrzeń sanitarnych, zwracam się z apelem do wszystkich wiernych o żarliwą modlitwę w intencji zakończenia pandemii.

Równocześnie proszę niezaszczepionych, by pamiętali o tym, że „decyzja o szczepieniu winna uwzględniać wymogi dobra wspólnego”, o czym wspominałem w moim oświadczeniu z dnia 8 lipca br. „Szczepienia przeciw Covid-19 są ważnym narzędziem ograniczania rozprzestrzeniania się zakażeń i przez bardzo wiele osób postrzegane są jako nadzieja na możliwość powrotu do normalnego funkcjonowania społeczeństw”. Jak informują służby medyczne, w Polsce, po pełnym zaszczepieniu, zakaziło się jedynie 0,6 proc. osób, co świadczy o bardzo wysokiej skuteczności tej formy walki z koronawirusem.

Ufam, że dzięki wytrwałej modlitwie oraz odpowiedzialnej i roztropnej postawie wszystkich Polaków ochronimy życie, zwłaszcza najsłabszych oraz unikniemy wielu ludzkich dramatów.

Warszawa, 17 lipca 2021 r.

*Abp Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący KEP
Wiceprzewodniczący CCEE*

4.

APEL ZESPOŁU KEP DS. APOSTOLSTWA TRZEŹWOŚCI I OSÓB UZALEŻNIONYCH NA SIERPIEŃ – MIESIĄC ABSTYNENCJI 2021

1. „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”

Kolejny już rok duszpasterski Kościół w Polsce poświęca prawdzie, że Eucharystia daje życie. Przyjmując z wiarą tę wielką tajemnicę gromadzimy się na świętej wieczerzy, aby słuchać słowa Bożego i karmić się Ciałem i Krwią Zbawiciela.

Dzisiejsze pierwsze czytanie z Księgi Wyjścia przypomina nam niezwykle wydarzenie, kiedy to Bóg zesłał szmerzącym na pustyni Izraelitom cudowny pokarm z nieba. Ten pokarm, manna, stał się zapowiedzią Eucharystii. O niej to dzisiaj mówi sam Zbawiciel: „Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie”. Z tego wielkiego daru miłości, jaki daje nam Jezus Chrystus w Eucharystii, chcemy jak najczęściej korzystać. Zdajemy bowiem sobie sprawę, że żaden pokarm ziemski nie jest w stanie nasycić naszej duszy i otworzyć nas na dar życia wiecznego. Może to sprawić tylko Eucharystia.

Niestety, także w naszej Ojczyźnie z wielkim niepokojem zauważamy, że dla milionów ludzi najważniejszym „pokarmem” stają się śmiertelne substancje toksyczne lub nałogowe czynności, których powtarzanie prowadzi do śmierci.

Na progu sierpnia, miesiąca abstynencji, trzeba na nowo zastanowić się nad przyczynami problemów uzależnień, zwłaszcza od alkoholu, które tak boleśnie ranią nasze społeczeństwo. Zastanowić się, aby lepiej zrozumieć powagę sytuacji i konieczność podjęcia dobrych decyzji wspierających wolność wewnętrzną wszystkich Polaków.

2. Potrzebujemy przemiany

Przed laty św. Jan Paweł II prosił na Jasnej Górze Maryję, aby powiedziała swojemu Synowi: „Synu, trzeźwości nie mają”. Niestety, ta bolesna papieska diagnoza sprzed lat opisuje także sytuację w dzisiejszej Polsce.

I my dzisiaj wołamy: Jezusie, Synu Maryi, trzeźwości nie mamy! Zamiast radości i wesela, w naszych rodzinach panuje smutek i płyną

ły. Spójrz na łzy płynące z oczu milionów dzieci, żyjących w lęku przed własnymi rodzicami. Spójrz na łzy matek i ojców, którzy płaczą nad losem uzależnionych od alkoholu dzieci. Policz łzy żon i mężów, którym alkohol odebrał najbliższą osobę. Tysiące osób umiera w agonalnych cierpieniach i udrękach na skutek pijaństwa czy trwania w uzależnieniu, a mimo to kolejne pokolenia ludzi nie wyciągają wniosków z dramatów tych osób i wchodzą na podobną drogę autodestrukcji i śmierci na raty. W czasie pandemii drastycznie wzrosła liczba nadużywających i uzależnionych od alkoholu, a także inne straszliwe nałogi zbierają obfite plony wśród Polaków, zwłaszcza młodych.

Nadal wielu naszych rodaków lekceważy zagrożenia, których źródłem jest nadmierne spożycie alkoholu. Wielu nie dostrzega symptomów choroby, która powoli, ale systematycznie wyniszcza nasz narodowy organizm. Te objawy to: przemoc domowa, nieodwracalne wady wrodzone dzieci, których matki piły alkohol podczas ciąży, samobójstwa, wypadki samochodowe spowodowane przez pijanych kierowców czy też inne nieszczęśliwe wypadki, jak na przykład utonięcia, zgony spowodowane chorobami wywołanymi przez nadużywanie alkoholu, gwałty pod wpływem alkoholu, rozwody, zniszczona młodość i życie. W ciągu roku z powodu używania alkoholu traci życie niemal 20 tys. Polaków. Jedno średnie miasteczko. Jeden wypełniony po brzegi stadion piłkarski. A my, jako społeczeństwo, jako naród, nie chcemy tych ofiar dostrzegać. W 2020 roku Polacy wydali na alkohol aż 39 mld zł. Można za to kupić ponad 100 tysięcy mieszkań średniej wartości. Pomyślmy, ile dobra zmarnowaliśmy.

Rozważając tak ważny temat, jakim jest trzeźwość Polaków, postawmy sobie pytanie, od czego może zależeć pozytywna zmiana w naszej obyczajowości, cechującej się skłonnością do pijaństwa i innymi zachowaniami prowadzącymi do nałogów. Dodajmy, że jest to zmiana bardzo wyczekiwana, wręcz konieczna, abyśmy mogli przetrwać jako naród. Jedną z odpowiedzi podaje Narodowy Program Trzeźwości, w którym czytamy, że odnowa może zależeć od wielkości i wpływu grup dobrowolnych abstynentów.

3. Nie ma umiaru bez abstynencji

Eksperci, pisząc o dobrowolnej abstynencji, zwracają uwagę na różne podejścia otoczenia społecznego do osób, które nie piją alkoholu.

Wiele osób nie rozumiejąc tej idei wyraża zdziwienie, czasem politowanie, a nawet oburzenie. Dobrowolni abstynenci często podejrzewani są o to, że nie piją, bo nie mogą z racji nałogu. Abstynencja jednak może być prawidłowo zrozumiana tylko w świetle idei postu.

Historia potwierdza ścisły związek odpowiedzialnego korzystania z napojów alkoholowych z umiejętnością całkowitej rezygnacji z ich spożywania, rezygnacji okresowej lub stałej. Krótko mówiąc – nie ma umiaru bez abstynencji. Warto więc przybliżyć wpływ, jaki abstynencja wywiera na osoby, które ją praktykują, a także na otoczenie.

Po pierwsze, abstynencja jest zasadniczym ratunkiem dla uzależnionych. Jeśli osoba głęboko uzależniona ma przeżyć, musi podjąć wytrwałą abstynencję. Dla wielu jest to po prostu wybór między życiem a śmiercią.

Po drugie abstynencja jest darem dla osób towarzyszących uzależnionemu. Najbliżsi osoby uzależnionej, którzy podejmują decyzję o całkowitej abstynencji, są dla niej ogromnym wsparciem. Ważne jest także, aby dar abstynencji ofiarowali takim ludziom inni, np. terapeuci, kapłani, pracodawcy. Wtedy stają się dla nich pomocą w wytrwaniu, a ich autorytet rośnie. Abstynencja jest też niezwykle cenna dla dzieci osób uzależnionych, gdyż zabezpiecza ich przed pójściem w ślady rodziców.

Obecności abstynentów w swoim otoczeniu potrzebują nawet ci, którzy praktykują umiar, którzy się nie upijają. Trwanie w umiarze wcale nie jest łatwe i ci, co spożywają alkohol, zawsze są narażeni na niebezpieczeństwo upicia się. Nauka potwierdza, że najwięcej osób pijących ryzykownie i szkodliwie jest tam, gdzie jest najmniej, lub wcale nie ma abstynentów. Abstynenci potwierdzają prawdę, że można dobrze, radośnie żyć bez używania alkoholu. Tego uczą innych abstynenci i dlatego są tak cennymi nauczycielami umiaru. Abstynent nie jest wrogiem alkoholu. Jest prawdziwym przyjacielem siebie i innych. To odważny świadek trzeźwego, odpowiedzialnego i błogosławionego przeżywania swojego codziennego życia.

4. Uczniowie Jezusa apostołami trzeźwości

Jako uczniowie Jezusa wszyscy jesteście powołani i zobowiązani do bycia apostołami trzeźwości. Jesteście wezwani do codziennej modlitwy o trzeźwość nas samych, naszych bliskich, naszego Narodu. Jesteście też zobowiązani do odważnego dawania świadectwa, że

życie w trzeźwości jest błogosławione. A także do sprzeciwiania się przymusowi picia i złym obyczajom, z jakimi nadal spotykamy się w wielu środowiskach. Być apostołem trzeźwości to wpływać na polityków i samorządowców. To przecież od ich decyzji zależy dostępność fizyczna i ekonomiczna alkoholu. Nieodpowiedzialnie, cynicznie zwiększając liczbę punktów sprzedaży, samorządowcy biorą na siebie wielką odpowiedzialność przed Bogiem i historią, gdyż niszczą naród. Być dzisiaj apostołem trzeźwości, to sprzeciwiać się reklamie tej substancji, przez którą drastycznie cierpi wiele milionów Polaków. To stanowczo pilnować egzekwowania prawa wtedy, gdy sprzedawca lub ktoś inny narusza prawo w odniesieniu do sprzedaży napojów alkoholowych. To wpływać na media, żeby promowały trzeźwość i pokazywały znaczenie dobrowolnej abstynencji w społeczeństwie, w którym kilka milionów osób się upija.

Odpowiedzialność Kościoła katolickiego za trzeźwość naszego Narodu jest wyjątkowa. Im więcej będziemy mieli wiernych, którzy z miłości do Boga i ludzi rezygnują z alkoholu, tym więcej będzie trzeźwych dorosłych oraz takich nastolatków, którzy zachowują abstynencję, by wzrastać w łasce i mądrości u Boga i ludzi.

Jednak najważniejszą, pierwszoplanową rolę w procesie upowszechniania w narodzie trzeźwego stylu życia pełni rodzina. To właśnie rodzina zyskuje najwięcej wtedy, gdy jej członkowie są wolni od uzależnień. Wzajemna, serdeczna, ofiarna i czuła miłość męża i żony oraz ich wspólna, stanowcza troska o wychowanie dzieci i młodzieży według zasad Ewangelii to najlepsza szkoła życia w trzeźwości. Rodzina dysponuje też najlepszą formą terapii uzależnień, czyli nieodwołalną miłością, która w odniesieniu do alkoholików z konieczności musi być twarda dopóty, dopóki nie wejdą oni na drogę abstynencji i radykalnej zmiany postępowania. To właśnie w rodzinie najbardziej błogosławione owoce przynosi dar abstynencji ze strony małżonków i rodziców.

W naszym społeczeństwie istotne jest stałe pogłębianie wiedzy na temat problemów alkoholowych. Ważne jest ukazywanie dróg wyjścia z sytuacji uzależnień. Osoby, które się upijają, powinny natychmiast rozpocząć walkę o swoją trzeźwość. Dla alkoholików i ich najbliższych istnieje szansa na konkretną pomoc w licznych instytucjach, grupach wsparcia i wspólnotach. Muszą oni jednak chcieć tej pomocy i wytrwale z niej korzystać. Dobrowolni abstynenci powinni stawać

się prawdziwymi apostołami trzeźwości i animatorami radosnego spędzania czasu bez alkoholu w swoim otoczeniu. Jako wierzący musimy gorliwie modlić się o trzeźwość naszego narodu, przyzywając wstawiennictwa Maryi, Królowej Polski i naszych świętych, zwłaszcza świętych apostołów trzeźwości.

5. W oczekiwaniu na beatyfikację

Kościół w Polsce z wielką radością przygotowuje się do beatyfikacji Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego. Sprawa trzeźwości była dla niego niezwykle istotna, gdyż miał pełną świadomość jej roli w zachowaniu wiary w narodzie, w obronie polskości i w kształtowaniu pomyślnej przyszłości Polski. Mówił, że „naród pijany jest już powalony, zwyciężony, tak jak człowiek nietrzeźwy nie jest świadomy swej godności i gubi swoją wolność”. Słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego i jego działania trzeźwościowe należy stale przypominać, rozważać i wprowadzać w życie. Nie straciły one nic ze swej aktualności.

Apostolstwo trzeźwości w Polsce współpracuje z szerokim gronem osób, wspólnot, stowarzyszeń, różnych instytucji samorządowych i państwowych, bowiem jesteśmy świadomi tego, co podkreślał Prymas Tysiąclecia, że przezwyciężenie klęski pijaństwa i alkoholizmu „musi zaczynać się w rodzinie, ale całe społeczeństwo, cały Naród, Kościół i państwo muszą współdziałać i to ze wszystkich sił”. Do wspólnego działania w dziele troski o trzeźwość zachęcamy wszystkich ludzi dobrej woli.

Oby sierpień roku 2021 stał się przełomowym w drodze naszego narodu ku trzeźwości. Niech wszelkim dobrym decyzjom o dobrowolnej abstynencji i działaniom na rzecz otrzeźwienia naszego narodu błogostawi Jasnogórska Pani. Jej z ufnością zawierzamy dzieło odnowy moralnej Ojczyzny.

Łomża, 12 czerwca 2021 r.

*Bp Tadeusz Bronakowski
Przewodniczący Zespołu KEP
ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych*

5.
APEL PRZEWODNICZĄCEGO KEP
WS. DNIA SOLIDARNOŚCI
Z POSZKODOWANYMI W NAWAŁNICACH
W POLSCE, NIEMCZECH, BELGII I HOLANDII

W ostatnich dniach jesteśmy świadkami wielu ludzkich dramatów wywołanych gwałtownymi burzami i powodziami, zarówno w naszej ojczyźnie, jak i w Niemczech, Belgii i Holandii. Wiele rodzin straciło dobytek całego życia, a media donoszą o ofiarach śmiertelnych oraz o osobach zaginionych, zwłaszcza w Niemczech.

Jako Kościół w Polsce pragniemy wesprzeć poszkodowanych naszą modlitwą oraz ofiarą. Błagajmy Boga o nadzieję dla tych, którzy ucierpieli oraz o ducha solidarności, troski i współodpowiedzialności dla wszystkich ludzi dobrej woli, mogących przyjść z pomocą poszkodowanym.

Apeluję, aby niedziela 25 lipca br. była obchodzona w Kościele w Polsce jako dzień solidarności z poszkodowanymi w powodziach i nawałnicach w Europie. Proszę, aby tego dnia podczas Mszy Świętych, zwłaszcza podczas modlitwy wiernych, zwrócić się z modlitwą błagalną za poszkodowanych, a po Mszy zorganizować zbiórkę funduszy, które zostaną im przekazane za pośrednictwem Caritas Polska.

Równocześnie przekazuję przewodniczącym Episkopatów Niemiec, Holandii i Belgii nasze wyrazy wsparcia i zapewnienia o duchowej bliskości Kościoła w Polsce.

Wszystkim wiernym udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Warszawa, 16 lipca 2021 r.

Abp Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący KEP
Wiceprzewodniczący CCEE

6.

KOMUNIKAT DOTYCZĄCY WSPÓŁPRACY DELEGATA KEP DS. OCHRONY DZIECI I MŁODZIEŻY Z PAŃSTWOWĄ KOMISJĄ DS. PEDOFILII

W związku ze stanowiskiem przesłanym przez Państwową Komisję ds. Pedofilii do Katolickiej Agencji Informacyjnej w sprawie uwag i komentarzy do pierwszego Raportu Komisji, w imieniu Delegata KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży stwierdzam, że oprócz potrzebnych, choć spóźnionych wyjaśnień odnoszących się do liczby zgłoszonych spraw, zawiera ono nadal kilka istotnych uproszczeń, niedomówień, a nawet przeinaczeń, które nie zbliżają nas do podjęcia owocnego i koniecznego dialogu dla dobra pokrzywdzonych.

Na wdzięczność i uznanie zasługują dwa pierwsze punkty, które ukazują problem wykorzystania seksualnego osób małoletnich w szerszej perspektywie i dokładnie tłumaczą skąd wzięta się liczba 30 proc. odnosząca się do badanych przez komisję spraw duchownych. Niestety, poprzez niefortunne zaprezentowanie Raportu błędna informacja o 30 proc. duchownych pośród sprawców pedofilii obiegła cały świat. Mamy nadzieję, że *dementi* Komisji w tej sprawie ukaze się nie tylko w KAI, ale także na stronie Komisji, również w językach obcych. Mamy równocześnie świadomość, że negatywne skutki sposobu prezentacji Raportu ze strony Komisji są trudne do odwrócenia.

Jeśli chodzi o podstawę prawną działań Komisji, jej stanowisko dla KAI w punkcie 3. zawiera poważne uproszczenie. Komisja zrównuje ze sobą sądy powszechne, sądy biskupie i polskich ordynariuszy, cytując trzy artykuły Ustawy o Państwowej Komisji ds. Pedofilii. Niestety nie informuje, że dwa z wymienionych artykułów Ustawy, które odnoszą się do przekazywania akt i dokumentów dotyczą wyłącznie prokuratury i sądów (art. 20: „Na wniosek przewodniczącego Komisji prokurator właściwej prokuratury albo prezes właściwego sądu”; art. 26: „prokurator albo właściwy sąd przekazuje sprawę Komisji wraz z aktami sprawy”). Natomiast trzeci z przytaczanych artykułów nie stanowi normy umożliwiającej domaganie się zgodnego z prawem przekazania dokumentów objętych tajemnicą prawną przez sądy biskupie, którym powierzono prowadzenie spraw w imieniu i na rzecz Stolicy Apostolskiej. Przepis ten określa jedynie zadania Komisji, do

których należy m.in. badanie sposobu reagowania poszczególnych instytucji („badanie sposobu reagowania organów państwa, organizacji i podmiotów oraz osób prywatnych w zakresie wyjaśniania przypadków nadużyć seksualnych...” art. 2, ust. 2 pkt. 2). Kościół katolicki, zwłaszcza w zakresie spraw prowadzonych dla i na rzecz Stolicy Apostolskiej nie jest przez prawo traktowany jako organ państwa, który ustawą o Państwowej Komisji ds. Pedofilii został zobowiązany do współpracy na zasadach określonych przez Komisję.

Ponadto Komisja nie odniosła się do zdania z komentarza kierownika Biura Delegata KEP z dnia 29 lipca br., w którym wskazywałem, że „zobowiązane do tego sądy i prokuratura przedstawiły Komisji akta wyłącznie z kilku ostatnich lat, podczas gdy od Kościoła zażądano dokumentów od 2000 roku, co rodzi pytania o równość wobec prawa i obiektywizm kryteriów stosowanych przez Państwową Komisję”. Mam nadzieję, że przynajmniej w tym punkcie Komisja rozumie i podziela nasze zastrzeżenia. Chciałbym w tym miejscu również powtórzyć inną wątpliwość z oświadczenia z dnia 29 lipca, do której Komisja się nie odniosła: „Nieprofesjonalny styl przyjęty przez Państwową Komisję w oficjalnym Raporcie wzmacnia także zastrzeżenia wyrażane przez osoby skrzywdzone oraz ich terapeutów. Wskazują oni, że wracanie do dawnych procesów bez zgody pokrzywdzonych może przyczynić się do powrotu bolesnych wspomnień i odnowienia traumy”.

Konkretne przeinaczenia i przemilczenia zawiera ostatni punkt stanowiska Komisji. Kościół nie tylko deklaruje chęć współpracy z Państwową Komisją ds. Pedofilii, ale od chwili jej powołania o tę współpracę zabiegał. Ze strony Delegata KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży abpa Wojciecha Polaka już w sierpniu 2020 roku wyszła inicjatywa spotkania z Przewodniczącym Komisji, a zaproszenie zostało odczytane jako bardzo pozytywny fundament do współdziałania, jak podkreślił prof. Błażej Kmiecik w pisemnej odpowiedzi, proponując jednocześnie przełożenie spotkania na początek września w siedzibie Komisji i w pełnym składzie tego gremium. Niestety od tamtego czasu ze strony Komisji nie było żadnej inicjatywy spotkania. Kiedy przez Delegata KEP został zaproponowany kolejny termin na koniec marca lub początek kwietnia 2021 r., ze względu na sytuację związaną z pandemią został on na prośbę Komisji ustalony na 10 maja br. Komisja zwlekała więc ze spotkaniem przez kilka

miesiący, wielokrotnie następnie atakując w mediach stronę kościelną za opóźnianie rozmów.

Komisja zapomniała też w swoim stanowisku, że pismem z dnia 2 lipca br. Delegat KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży informował Przewodniczącego Państwowej Komisji ds. Pedofilii o podejmowanych niezbędnych konsultacjach z kompetentnymi dykasteriami Stolicy Apostolskiej w celu wyjaśnienia sygnalizowanych wątpliwości dot. możliwości przekazania akt postępowań kanonicznych. Natomiast brak ze strony Państwowej Komisji jakiegokolwiek merytorycznego dialogu po zaprezentowaniu wątpliwości prawnych przez przedstawicieli Biura Delegata KEP nie wskazuje na jakąkolwiek inicjatywę zmierzającą do poszukiwania porozumienia i współpracy.

Mimo wszystko nadal liczymy na dobrą współpracę z Państwową Komisją, wyrażając nadzieję, że podejmowane działania w zakresie przeciwdziałania pedofilii i ochrony osób małoletnich będą oparte na rzetelnej fachowej wiedzy i merytorycznych przesłankach, a nie na zdobywaniu punktów u zdeorientowanej opinii publicznej.

Warszawa, 5 sierpnia 2021 r.

Ks. Piotr Studnicki
Kierownik Biura Delegata KEP
ds. ochrony dzieci i młodzieży

7.

KOMUNIKAT RADY KEP DS. MIGRACJI, TURYSTYKI I PIELGRZYMEK WS. UCHODźCÓW DOCIERAJĄCYCH DO POLSKI

1. Migranci stali się częścią naszej codziennej rzeczywistości również w Polsce. W tej sytuacji mądrość wiary umacnia w nas przekonanie, że wszyscy należymy do „jednej rodziny – zarówno migranci, jak społeczności lokalne, które ich przyjmują i wszyscy mamy takie samo prawo do korzystania z dóbr ziemi, których przeznaczenie jest powszechne. Solidarność i dzielenie się są oparte właśnie na tej

podstawie. Z tego rodzi się miłość, która każe nam odczuwać potrzeby innych jak swoje własne, dzielić się z innymi swoimi dobrami i starać się także o to, aby coraz bardziej rozszerzała się w świecie komunია wartości duchowych (por. Benedykt XVI, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju – 1.01.2013). Warto przypomnieć tu głos papieża Franciszka na 104. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy: „Każdy cudzoziemiec, który puka do naszych drzwi jest okazją do spotkania z Jezusem Chrystusem, utożsamiającym się z cudzoziemcem przyjętym lub odrzuconym każdej epoki” (por. Mt 25, 35.43).

Obrońca praw uchodźców i imigrantów, św. Jan Paweł II pisał w jednym z Orędzi na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy: „Nakaz zawarty w słowach Jezusa: „byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25, 35) pozostaje całkowicie w mocy w każdych okolicznościach i jest wyzwaniem dla sumienia wszystkich, którzy chcą iść Jego śladami” (1997). Humanitarna i ewangeliczna reakcja na problemy związane z migrantami i uchodźcami nie może być nigdy ograniczana czy zawieszana przez jakąkolwiek jurysdykcję, nawet najbardziej złożona sytuacja, nie unieważnia tego nakazu. Gościnność względem obcego – przypominał św. Jan Paweł II – jest jednym ze wyznaczników naszej wiary: „Wyrazem katolicyzmu jest nie tylko braterska wspólnota ochrzczonych, ale także gościnność okazana cudzoziemcowi, niezależnie od wyznawanej przez niego religii, odrzucenie wszelkich barier i dyskryminacji rasowej oraz uznanie osobowej godności każdego człowieka, czemu winna towarzyszyć aktywna obrona jego niezbywalnych praw” („Orędzie na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy”, 1999).

2. Oczywiście rządy mają prawo do podjęcia działań przeciwko nielegalnej emigracji, przy poszanowaniu praw człowieka. Należy jednocześnie pamiętać o podstawowej różnicy jaka zachodzi pomiędzy uchodźcami – którzy uciekają z kraju z przyczyn politycznych, religijnych, etnicznych lub innych form prześladowania czy wojen – a osobami, które po prostu szukają nielegalnego wejścia do kraju i tymi którzy wyjeżdżają tylko po to, aby polepszyć swoją sytuację materialną (por. Przyjęcie Chrystusa w uchodźcach i przymusowo przesiedlonych. Wytyczne Duszpasterskie. Papieska Rada do spraw duszpasterstwa migrantów i podróźujących – Papieska Rada Cor unum, nr 57).

3. W ostatnim czasie mamy do czynienia z niepokojącymi zjawiskiem na naszej wschodniej granicy, gdzie osoby z różnych państw starają się przedostać przez Białoruś do Polski. Są to – nierzadko politycznie stymulowane – następstwa wojen w Afganistanie, Iraku, Syrii i nie tylko, których konsekwencją jest *exodus* wielu osób obawiających się o własne bezpieczeństwo. Zdajemy sobie sprawę ze złożoności uwarunkowań geopolitycznych, wywołujących aktualne procesy migracyjne.

Żywimy przekonanie, że odpowiedzialni za przestrzeganie prawa będą w pełni respektować międzynarodowe zobowiązania wobec osób poszukujących ochrony, w tym również prawa do złożenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej.

Funkcjonariuszom Straży Granicznej – stojącym wobec trudnego wyzwania ochrony granic państwa – należy zapewnić możliwość kierowania osób przekraczających granicę do ośrodków dla cudzoziemców. Wsparcia ze strony państwa domaga się też aktywność organizacji wspierających uchodźców, która w ostatnich latach została ograniczona.

W świadomości katolików musi wybrzmieć nauka, aktualna od początku Kościoła, że zadaniem chrześcijanina jest rozpoznać i przyjąć Chrystusa w przybyszu. Obojętność nie jest postawą autentycznie chrześcijańską. Rozpalajmy w sobie „wyobraźnię miłosierdzia”, która pozwoli włączyć się w pomoc tym, którzy jej potrzebują, podejmując w ten sposób misję Dobrego Samarytanina. Ludzi dobrej woli – niezależnie od wyznania – prosimy o solidarność z przybywającymi do nas uciekinierami wojennymi, osobami prześladowanymi czy cierpiącymi niedostatek. Apelujemy do wszystkich, powtarzając za papieżem Franciszkiem: „Chodzi nie tylko o migrantów: chodzi o nasze człowieczeństwo” („Orędzie na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, 2019).

4. W sytuacji napięć szczególna odpowiedzialność spoczywa na politykach i mediach. Przedstawiciele wszystkich sił politycznych prosimy, aby wspólnie szukając rozwiązań skomplikowanych problemów migracyjnych, kierowali się nade wszystko postawami gościnności, szacunku wobec przybyszów i dobra wspólnego Polaków. Zrozumiała troska o własnych obywateli nie może być wystarczającą przesłanką uzasadniająca zamykanie granic przed poszukującymi schronienia.

Media powinny budować kulturę spotkania, a nie rozsiewać uprzedzenia i tworzyć atmosferę zagrożenia, dlatego prosimy dziennikarzy i reporterów o rzetelne relacjonowanie sytuacji uchodźców i imigrantów. Podsycanie niechęci i wrogości względem znajdujących się w dramatycznym położeniu przybyszów jest działaniem niegodziwym. Antyuchodźcze czy antyimigracyjne narracje mają wpływ na życie konkretnych osób. Są one także rujnujące dla prób odpowiedzialnego, wspólnotowego namysłu nad możliwościami odpowiedzi na złożone problemy migracyjne. Żaden przekaz medialny, relacjonujący nawet najtrudniejsze sprawy, nie może prowadzić do pogardy dla migranta. „Oni są naszymi braćmi i siostrami w człowieczeństwie i zasługują na pomoc w znalezieniu miejsca, w którym mogliby godnie żyć oraz wnieść wkład w budowanie społeczeństwa obywatelskiego”. Rodzące się natomiast wątpliwości i obawy powinny być rozwiane przez prawdziwą informację, dialog i autentyczne świadectwo. Dramaty ludzkie nie mogą stać się instrumentem do budzenia ksenofobicznych nastrojów, zwłaszcza budzonych w imię fałszywie rozumianego patriotyzmu, który poniża ludzi przybywających z innego regionu świata, innej kultury lub religii. Wywoływanie strachu przed drugim człowiekiem jest niehumanitarne i niechrześcijańskie.

Nasi przodkowie byli emigrantami i uchodźcami podczas zaborów, w czasie II wojny światowej i w latach komunizmu. Doświadczali pomocy ludzi innych kultur i religii. Odmawianie przybyszom ich fundamentalnych praw jest odwracaniem się od własnej historii i zaprzeczeniem naszego chrześcijańskiego dziedzictwa.

Wszyscy jesteśmy przynaglani do tego, aby w swoich środowiskach „promować pozytywny przekaz solidarności w stosunku do migrantów, osób ubiegających się o azyl oraz uchodźców” („Odpowiedź uchodźcom i migrantom. Dwadzieścia punktów działalności duszpasterskiej”, 2017). Poszukującym schronienia w naszym kraju miejmy odwagę swoją postawą wyrazić nasze zapewnienie o solidarności i gotowości do udzielenia pomocy.

5. Chcemy wyrazić wdzięczność lokalnym społecznościom, parafiom i organizacjom pomocowym, które już pospieszyły z okazaniem życzliwości i wsparcia zmuszonym do opuszczenia swoich domostw.

Prosimy ludzi dobrej woli o włączenie się w akcję „Afganistan” Caritas Polska i wsparcie w zbieraniu środków, by jak najskuteczniej okazać pomoc ludziom zmuszonym do ucieczki i szukania schronienia.

Wszystkich wiernych prosimy o modlitwę za uchodźców i migrantów. Módlmy się nieustannie o zlikwidowanie przyczyn migracji, wojen i niesprawiedliwości społecznej, prześladowań i głodu. Módlmy się też za nas samych, abyśmy rozbudzali w sobie i w naszych środowiskach postawę roztropnej, odpowiedzialnej gościnności i braterstwa.

Warszawa, 22 sierpnia 2021 r.

Bp Krzysztof Zadarko
Przewodniczący
Rady KEP ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek

8.

KOMUNIKAT RADY BISKUPÓW DIECEZJALNYCH KEP PO SPOTKANIU NA JASNEJ GÓRZE

W wigilię uroczystości Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, 25 sierpnia 2021 r., na Jasnej Górze zebrała się Rada Biskupów Diecezjalnych KEP pod przewodnictwem abpa Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Spotkanie było poświęcone aktualnym kwestiom organizacyjnym i duszpasterskim Kościoła w naszym kraju.

Już za niecałe trzy tygodnie będziemy przeżywać od dawna oczekiwaną i wyjątkową dla Polski beatyfikację Sług Bożych Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego i założycielki ośrodka dla ociemniałych w Laskach Matki Elżbiety Róży Czackiej. Uroczystość ta będzie miała miejsce w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie 12 września o godz. 12.00. Przewodniczyć jej będzie prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro. Ze względu na trwającą pandemię przygotowana została w sposób godny i skromny. Biskupi zdają sobie sprawę, że z tego powodu tylko niewielka liczba osób będzie mogła uczestniczyć we Mszy na miejscu beatyfikacji. Dlatego gorąco proszą o zrozumienie tej specyficznej sytuacji i włączenie się we wspólną modlitwę przez specjalne transmisje i obchody organizowane lokalnie w katedrach i parafiach w całej Polsce.

W trakcie obrad podjęto temat zbliżającej się wizyty *ad limina Apostolorum*, zwłaszcza związanych z nią kwestii organizacyjnych. Jej celem jest pielgrzymowanie biskupów do grobów świętych Apostołów Piotra i Pawła. Biskupi polscy udadzą się do Rzymu w czterech grupach według podziału administracyjnego na prowincje kościelne. Pierwsza rozpocznie wizytę 4 października, a ostatnia zakończy 30 października br. W trakcie pobytu, poza Eucharystiami sprawowanymi w czterech bazylikach większych Wiecznego Miasta, każda z grup zostanie przyjęta na specjalnej audiencji przez Papieża Franciszka oraz spotka się z przedstawicielami watykańskich dykasterii. Do Watykanu zostały już wysłane wszystkie wymagane przy takiej wizycie sprawozdania.

Biskupi omówili również przygotowania do zwołanego przez Papieża Franciszka XIV Zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia Synodu Biskupów, który w nowej formule zostanie zainaugurowany 9 i 10 października tego roku w Rzymie. Po raz pierwszy na sesji inauguracyjnej Kościoła w Polsce reprezentować będzie osoba świecka. Temat Synodu to: „Dla Kościoła synodalnego: komunია, uczestnictwo i misja”. Tym razem będzie on zorganizowany w trzech fazach: diecezjalnej, kontynentalnej i powszechnej. Biskupi zapoznali się z ogólnymi założeniami prac synodalnych i podjęli refleksję nad ich szczegółowymi wytycznymi.

Wobec wydarzeń na wschodniej granicy Polski, a przede wszystkim wydarzeń w Afganistanie, biskupi diecezjalni przypominają, że sytuacja migrantów i uchodźców zawsze powinna budzić zrozumienie, współczucie i pomoc. Tym, którzy uciekają przed prześladowaniami, winniśmy okazać postawę chrześcijańskiej gościnności, z zachowaniem obowiązującego prawa, gwarantującego bezpieczeństwo zarówno uchodźcom, jak i społeczności przyjmującej. Oczekujemy od państwa i samorządów wypracowania właściwych dla naszej sytuacji mechanizmów pomocy uchodźcom, które będą mogły być wsparte zaangażowaniem Kościoła w Polsce. Biskupi dziękują także za wszelkie inicjatywy pomocowe Caritas oraz lokalnych społeczności, jak również żołnierzom i Straży Granicznej za ich trudną służbę. Maryja, Królowa Polski i Pocięcha Migrantów, niech będzie naszą przewodniczką i opiekunką w tym dziele.

Biskupi diecezjalni, przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, modlą się w intencji uczniów, rodziców i nauczycieli, prosząc Boga

o światło i łaski dla nich. Wyrażają wdzięczność rolnikom za ich pracę, która zapewnia bezpieczeństwo żywnościowe mieszkańcom naszej Ojczyzny. Polecają cały Naród wstawienniczej opiece Matki Bożej Częstochowskiej i przed Jej Jasnogórskim Tronem modlą się w intencji wszystkich Rodaków w kraju i za granicą, udzielając pasterskiego błogosławieństwa.

Częstochowa, 25 sierpnia 2021 r.

Rada Biskupów Diecezjalnych KEP

9.

APEL PRZEWODNICZĄCEGO KEP WS. DNIA SOLIDARNOŚCI Z AFGAŃCZYKAMI

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami dramatycznych wydarzeń w Afganistanie, związanych ze zmianą władzy.

Wiele tysięcy Afgańczyków ratuje swoje życie i zdrowie ucieczką z kraju, szukając pomocy we wspólnocie międzynarodowej.

Wsluchując się w głos papieża Franciszka, który wezwał wszystkich ludzi dobrej woli, by „modlili się do Boga pokoju, aby zamilkł szcęk oręża i by można było znaleźć rozwiązania przy stole dialogu”, zwracam się z apelem do pasterzy i wiernych Kościoła w Polsce o modlitwę i pomoc materialną dla cierpiącego ludu Afganistanu.

W związku z powyższym, ogłaszam niedzielę 5 września br. „Dniem Solidarności z Afgańczykami”. Dziękuję wszystkim księżom biskupom, którzy podczas Rady Biskupów Diecezjalnych, na Jasnej Górze dnia 25 sierpnia br., poparli jednogłośnie ideę ogólnopolskiej zbiórki na ten cel.

Apeluję, aby w niedzielę 5 września, w każdym kościele i kaplicy w Polsce w czasie modlitwy powszechnej prosić Boga o pokój w Afganistanie oraz w intencji Afgańczyków, a po Mszach Świętych zorganizować kwestę na ich rzecz.

Zebrane fundusze zostaną przeznaczone na długofalowe wsparcie działań Caritas na rzecz migrantów i uchodźców, zarówno w Polsce i za granicą. We współpracy z Caritas w Pakistanie, kraju, w którym

znajduje się największa grupa uchodźców z Afganistanu, rozpocznie się trzymiesięczna interwencja humanitarna natychmiastowej pomocy dla około 1500 rodzin.

W Polsce już działają Centra Migrantów i Uchodźców prowadzone przez Caritas Polska oraz Caritas diecezjalne. Caritas Polska uruchomi ogólnopolski program wsparcia dla uchodźców w naszej ojczyźnie – od pomocy duchowej, psychologicznej, socjalnej, poprzez pomoc językową, prawną i medyczną, aż po doradztwo zawodowe, wsparcie międzykulturowe oraz wsparcie wolontariatu parafialnego i komunikacji z mediami.

Już teraz dziękuję wszystkim wiernym za pozytywną odpowiedź na mój apel, ufając, że kolejny raz Polacy pokażą swoje dobre i szlachetne serca.

Warszawa, 27 sierpnia 2021 r.

*Abp Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący KEP
Wiceprzewodniczący CCEE*

10. SŁOWO KOMISJI WYCHOWANIA KATOLICKIEGO KEP Z OKAZJI ROZPOCZĘCIA NOWEGO ROKU SZKOLNEGO 2021/2022

Rozpoczyna się kolejny rok szkolny. Otrzymujemy w darze nowy czas nauki i wychowania. Wszystko chcemy przeżywać jako wielką szansę i zadanie, dlatego też jako ludzie wiary na pierwszym miejscu zwracamy się do Boga z prośbą o pomoc. Niech Chrystus, Nauczyciel nauczycieli, obdarza wszystkich niezbędnymi łaskami.

Z całego serca dziękujemy wam drodzy katecheci, nauczyciele i wychowawcy za waszą ciężką pracę. Dziękujemy za nieustanną gotowość podejmowania posługi nauczania i wychowywania. Jesteśmy Wam bardzo wdzięczni za to, że w tych trudnych czasach trwacie dzielnie na drodze swojego nauczycielskiego powołania. Dziękujemy

również wszystkim, którzy podejmują niezwykle ważną i potrzebną pracę katechetyczną w parafiach. Słowa wdzięczności kierujemy też pod adresem Ministerstwa Edukacji i Nauki za podejmowane przygotowania do wprowadzenia obowiązkowego wyboru pomiędzy religią a etyką.

Pamiętamy także o was drodzy uczniowie. Rozpoczynając nowy rok szkolny, podejmujecie wysiłek nauki. Doceniamy wasz trud wkładany w zdobywanie wiedzy oraz kształtowanie własnych serc i sumień. Dziękujemy wam za udział w lekcji religii w szkole. Drodzy Uczniowie, korzystajcie z tej wielkiej szansy pogłębienia swojej wiary i przybliżenia się do Boga. To jest wielki dar, którego nie wolno nam zmarnować.

Lękamy się pandemii, która nas oddala od siebie i zamyka w domach. Boimy się też związanych z nią trudności w nauce. Z niepokojem serca przyjmujemy więc każdego dnia informacje o epidemii koronawirusa. Wobec tych wszystkich niepewności i lęków bądźmy silni i patrzmy z głęboką nadzieją w przyszłość. Wspierając się wzajemnie, możemy pokonać wszelkie przeciwności w organizacji i przebiegu szkolnej nauki. Uwierźmy mocno w to, że razem jesteśmy w stanie uczynić bardzo wiele. Niech połączy nas wzajemna życzliwość, zaufanie i solidna praca.

Na nowy rok szkolny otrzymujemy dar beatyfikacji Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Ten wielki Prymas Tysiąclecia uczy nas, jak przetrwać każdy trudny czas. Zachęca nas, abyśmy we wszystkim patrzyli z wiarą ku Bogu. Niech tak będzie pośród nas. Z Panem Bogiem pokonamy wszystko!

Wraz z dniem beatyfikacji rozpoczniemy też XI Tydzień Wychowania w Polsce pod hasłem „W blasku ojcostwa św. Józefa”. Podejmijmy razem nasze zamyślenie nad dziełem wychowania. Szukajmy wspólnie inspiracji wychowawczych, wpatrując się w osobę św. Józefa.

Na nowy rok szkolny życzymy wszystkim Bożego błogosławieństwa.

Warszawa-Łowicz, 1 września 2021 r.

*W imieniu Komisji Wychowania Katolickiego KEP
Bp Wojciech Osiał*

III. DOKUMENTY BISKUPA ŚWIDNICKIEGO

1.

DEKRET OKREŚLAJĄCY PODSTAWOWE NORMY ETAPU PROPEDEUTYCZNEGO DLA KANDYDATÓW DO PREZBITERATU W DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

Na początku drogi do prezbiteratu potrzeba zadbać o położenie solidnych podwalin pod życie duchowe kandydatów oraz o systematyczną i pogłębioną formację ludzką, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym.

Dla właściwej realizacji zakładanych celów wychowawczych, w oparciu o numery 257, 258 i 259 dokumentu Konferencji Episkopatu Polski „Droga formacji prezbiterów w Polsce. *Ratio institutionis sacerdotalis pro Polonia*” z dnia 11 marca 2021 r. oraz o zasady współpracy uzgodnione z Biskupem Legnickim, postanawiam, że kandydaci, którzy zostają przyjęci do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej, odbywają etap propedeutyczny swojej formacji w międzydiecezjalnym ośrodku propedeutycznym w Legnicy przy ul. Grunwaldzkiej 50. Formacja kandydatów odbywa się pod stałą opieką prefekta etapu propedeutycznego, prefekta pomocniczego delegowanego z grona formatorów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej oraz rektora Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej, według programu wychowawczego ośrodka.

Po okresie propedeutycznym alumni, w oparciu o rekomendacje prefekta, rozpoczynają następny etap formacji na I roku Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej według norm w nim obowiązujących.

Dzieło formacji powierzam opiece św. Wojciecha, patrona naszego Seminarium.

Świdnica, dnia 30 września 2021 r.

† Marek Mendyk
Biskup Świdnicki

Ks. dr Arkadiusz Chwastyk
Kanclerz Kurii

2.

APEL Z OKAZJI NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W związku z przypadającą 1 sierpnia 77. rocznicą Powstania Warszawskiego proszę, aby w hołdzie bohaterom w tym dniu o godz. 17.00 uderzyły kościelne dzwony naszej diecezji.

Proszę też, aby podczas wszystkich nabożeństw modlić się o pokój na świecie i za naszą Ojczyznę, zwłaszcza za tych, którzy poświęcili swoje życie w walce za wolną i niepodległą Polskę.

Świdnica, 26 lipca 2021 r.

† Marek Mendyk
Biskup Świdnicki

3.

ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU W SUDECKIM FORUM INICJATYW „WIARA – KULTURA – EKONOMIA”

Drodzy diecezjanie!

Ojciec Święty Franciszek w encyklice *Laudato si*, poświęconej – jak wyjaśnił – „trosce o wspólny dom”, przekonuje nas, że konieczne jest połączenie troski o środowisko ze szczerą miłością do człowieka i z ciągłym zaangażowaniem wobec problemów społeczeństwa. Według niego „cała ludzkość powinna zjednoczyć się w dążeniu do zrównoważonego i zintegrowanego rozwoju, gdyż jest jeszcze zdolna do współpracy w budowaniu naszego wspólnego domu”.

Nawiązując do tych słów Duszpasterstwo Parlamentarzystów i Samorządowców Diecezji Świdnickiej, organizuje w dniach od 14-18 sierpnia 2021 r. w Głuszycy Sudeckie Forum Inicjatyw.

Forum jest skierowane do różnych grup społecznych. W myśl hasła przewodniego „Wiara – Kultura – Ekonomia”, organizatorzy pragną w duchu najwyższych wartości podjąć zagadnienia dotyczące istotnych spraw człowieka, m.in. z dziedziny wiary, ekologii, samorządu lokalnego, seniorów, młodzieży oraz organizacji samorządowych (NGO).

W niedzielę 15 sierpnia 2021 r. do udziału w Forum zaproszone są osoby, które swoją wiarę wyrażają m.in. przez adorację Najświętszego Sakramentu bądź pragną odkryć tę piękną formę doświadczania obecności Boga w swoim życiu. Spotkanie przebiegać będzie w dwóch tematycznych blokach: „Adoracja daje życie” i „Od Adoracji do Apostolstwa”.

W poniedziałek 16 sierpnia zaproszenie skierowane jest do samorządowców i parlamentarzystów, a więc osób, które działają na rzecz środowiska lokalnego „Małej Ojczyzny”.

We wtorek 17 sierpnia w czwartym dniu Forum organizatorzy zapraszają seniorów i osoby podejmujące wszelkie formy współpracy z seniorami. Natomiast w ostatnim dniu Forum zaproszenie do uczestnictwa skierowane jest do młodzieży oraz przedstawicieli ruchów i stowarzyszeń katolickich.

Szczegółowe informacje dotyczące Sudeckiego Forum Inicjatyw umieszczone są w świdnickim dodatku tygodnika „Niedziela”, świdnickim „Gościu Niedzielnym”, w miesięczniku „W-Akcji” oraz na portalu w-Akcji.24.

Niech wspólne spotkanie i modlitwa u stóp Pani Radości wyjedna wam u Jej Syna Jezusa Chrystusa potrzebne łaski oraz umocnienie w codziennym dawaniu świadectwa w rodzinie, w szkole, w miejscach pracy. Niech pozwoli też dobrze przeżyć to spotkanie i włączać się w aktywnie w życie waszych wspólnot parafialnych. Do udziału serdecznie zachęcam i zapraszam!

Wszystkich uczestników tego Forum oraz jego Organizatorów powierzam opiece Matki Bożej Strażniczki Wiary i serca błogosławię.

Świdnica, 6 sierpnia 2021 r., w Święto Przemienienia Pańskiego

*† Marek Mendyk
Biskup Świdnicki*

4.**ZAPROSZENIE NA DOŻYŃKI DIECEZJALNE**

Zgodnie z naszą polską tradycją koniec wakacji i początek września to czas uroczystego dziękczynienia Panu Bogu za plony ziemi a ludziom za trud ich żniwnej pracy. Chcemy jako wspólnota diecezjalna wyrazić wdzięczność Dobremu Bogu – Gospodarzowi Nieba i Ziemi za to, co dane nam było tym roku zebrać z pól i sadów.

Nasze diecezjalne dożynki odbędą się w niedzielę 19 września w sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach. Mszy św. na placu koronacyjnym o godz. 11.00 będzie przewodniczył bp Ignacy Dec. Zapraszam do wspólnej modlitwy przede wszystkim rolników, ogrodników, sadowników, działkowiczów. Proszę, aby tradycyjnie przywieźć ze sobą do Wambierzyc swoje dożynkowe wieńce wykonane z tegorocznych zbiorów, by stały się znakiem naszego dziękczynienia.

Wszystkich Diecezjan a zwłaszcza tych, dzięki którym możemy cieszyć się zebranymi darami ziemi, polecam Panu Bogu przez wstawiennictwo Matki Najświętszej i św. Józefa, Patrona pracujących.

† Marek Mendyk
Biskup Świdnicki

IV. KALENDARIUM WYDARZEŃ DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

LIPIEC

- 10-11.07.2021 Udział biskupa seniora Ignacego Deca w XXIX Ogólnopolskiej Pielgrzymce Radia Maryja na Jasną Górę.
- 12-17.07.2021 Doroczny obóz stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” odbywający się dotąd w dużych miastach i gromadzący uczestników z całej Polski, w tym roku ze względów epidemicznych przybrał nową formę organizacyjną: spotkania odbyły się w 17 miejscowościach, gromadząc przedstawicieli dwóch albo trzech diecezji. Młodzież z diecezji świdnickiej uczestniczyła w obozie razem ze stypendystami z diecezji legnickiej w Borowicach. Ważnymi punktami turnusu były odwiedziny księży biskupów obu diecezji: bpa Andrzeja Siemienińskiego, nowo mianowanego biskupa legnickiego (15 lipca) i bpa Marka Mendyka (17 lipca).
- 15.07.2021 Oazowy dzień jedności w ramach Oazy Rodzin III stopnia, zorganizowany przez Ruch Światło-Życie w diecezji świdnickiej w Bardzie wraz z grupą oazową II z diecezji radomskiej, odbywającej rekolekcje w Polanicy-Zdroju-Sokółce. Zgromadzeniu liturgicznemu w bazylice Matki Bożej Strażniczki Wiary przewodniczył biskup świdnicki Marek Mendyk.
- 25.07.2021 Pierwszy Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych ogłoszony przez papieża Franciszka.

SIERPIEŃ

- 01-08.2021 XVIII piesza pielgrzymka świdnicka na Jasną Górę przebiegała pod hasłem *Spe salvi*. W reżimie epidemicznym wędrowało 370 pątników, modląc się o miłosierdzie Boże dla świata, za Kościół, Polskę i diecezję oraz o ustanie pandemii. Tegoroczna pielgrzymka była krótsza niż dotychczas (8 dni zamiast 10) i miała

- zmienioną trasę. Rozpoczęcie pielgrzymki tradycyjnie miało miejsce w katedrze świdnickiej. Mszy św. rozesłania przewodniczył biskup pomocniczy Adam Bałabuch.
- 08.08.2021 Powitanie XVIII pieszej pielgrzymki diecezji świdnickiej na Jasną Górę przez biskupa świdnickiego Marka Mendyka ze szczytu jasnogórskiego oraz Msza św. w kaplicy Cudownego Obrazu na zakończenie pątniczego trudu.
- 14-18.08.2021 Sudeckie Forum Inicjatyw w Głuszycy odbywające się pod hasłem: „Wiara – Kultura – Ekonomia”.
- 14.08.2021 Uroczysta Msza św. pod przewodnictwem biskupa seniora Ignacego Deca, z udziałem asysty wojskowej oraz wojskowej orkiestry, w kościele pw. NMP Królowej Polski w Świdnicy w wigilię Święta Wojska Polskiego i 101. rocznicy zwycięskiej Bitwy Warszawskiej. Po Mszy św. odbył się piknik rodzinno-patriotyczny zorganizowany przez Świdnickie Stowarzyszenie Patriotyczne oraz Obywatelski Ruch Patriotyczny.
- 15.08.2021 IX edycja Biegu „Tropem Wilczym”, poświęconego pamięci Żołnierzy Wyklętych nad świdnickim zalewem Witoszówka. Poza Świdnicą bieg odbył się jeszcze w ponad 20 miastach diecezji świdnickiej, m.in. w Strzegomiu, Żarowie, Świebodzicach, Wałbrzychu, Bielawie, Dzierżoniowie, Głuszycy, Ząbkowicach Śląskich, Kłodzku, Złotym Stoku, Kudowie-Zdroju, Bystrzycy Kłodzkiej i Międzygórzu. Głównym organizatorem Biegu jest warszawska Fundacja „Wolność i Demokracja”. Honorowy patronat nad wydarzeniem w diecezji objął biskup świdnicki Marek Mendyk.
- 19.08.2021 Udział bpa Marka Mendyka we Mszy św. żałobnej za śp. abpa Henryka Hosera SAC w bazylice katedralnej św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika w Warszawie.
- 20.08.2021 Udział bpa Marka Mendyka w ogólnopolskim spotkaniu dyrektorów szkół katolickich na Jasnej Górze.
- 25.08.2021 Udział bpa Marka Mendyka w sesji Rady Biskupów Diecezjalnych na Jasnej Górze.

- 26.08.2021 Udział bpa Marka Mendyka i bpa Ignacego Deca, seniora w uroczystościach odpustowych ku czci MB Częstochowskiej na Jasnej Górze.
- 27.08.2021 Doroczna konferencja rejonowa dla księży z północnych i centralnych dekanatów diecezji w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Wałbrzychu.
- 28.08.2021 Doroczna konferencja rejonowa dla katechetów zakonnych i świeckich w Bardzie.
Pielgrzymka rowerowa ze Świdnicy do sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady w Sulistrowiczkach w intencji trzeźwości Narodu oraz osób uzależnionych, zorganizowana przez diecezjalnego duszpasterza trzeźwości.
- 30.08.2021 Doroczna konferencja rejonowa dla księży z południowych dekanatów diecezji przy par. ojców franciszkanów w Kłodzku.

WRZESIEŃ 2021

- 04.09.2021 **XVII Diecezjalny Dzień Osób Niepełnosprawnych** w Bielawie. Obchody rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka, po której odbył się piknik z zabawami, występami artystycznymi i ciepłym poczęstunkiem.
- 05.09.2021 Msza św. w 82. rocznicę wybuchu II wojny światowej, z modlitwą o pokój na świecie i za ofiary wojny, pod przewodnictwem bpa Adama Bałabucha odprawiona w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Rogoźnicy. Na terenie byłego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen odbył się apel pamięci i złożenie wieńców w Muzeum Gross-Rosen.
- 06-09.09.2021 Druga tura rekolekcji kapłańskich w diecezji świdnickiej, przeprowadzonych przez ks. dra Adama Łuzniaka, wikariusza generalnego archidiecezji wrocławskiej.
- 09.09.2021 Katecheza biskupa seniora Ignacego Deca na falach Radia Maryja pt. „Kard. Stefan Wyszyński i św. Jan Paweł II – przymierze dwóch serc – w służbie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie”.
- 11.09.2021 IX Forum Rad Parafialnych Diecezji Świdnickiej, przebiegające pod hasłem: „Komunia, uczestnictwo i misja”.

- 10-12.09.2021 Udział przedstawicieli diecezji świdnickiej w końcowej fazie 52. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie, odbywającym się pod hasłem „Wszystkie moje źródła są w Tobie” (Ps 87, 7), także we Mszy św. kończącej Kongres pod przewodnictwem papieża Franciszka. Diecezję reprezentował bp Adam Bałabuch wraz z parą małżeńską z Ruchu Światło-Życie Markiem i Anną Kośnymi.
- 12.09.2021 Udział biskupa seniora Ignacego Deca wraz z przedstawicielami diecezji w uroczystościach beatyfikacyjnych kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia i Matki Róży Czackiej w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Głównym akcentem obchodów beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia w diecezji była Msza św. w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Bielawie pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka i poświęcenie popiersia błogosławionego Prymasa Tysiąclecia.
- 12-18.09.2021 Tydzień Wychowania w Polsce.
- 18.09.2021 Doroczne spotkanie młodych diecezji świdnickiej w Wambierzycach w formule „Festiwal młodzieży *Light for life*”. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił bp Marek Mendyk.
- 19.09.2021 Pielgrzymka rolników, ogrodników, sadowników do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach połączona z dożynkami diecezjalnymi. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił biskup senior Ignacy Dec.
- 20.09.2021 Udział biskupów świdnickich w ingresie bpa Andrzeja Siemieniewskiego do katedry legnickiej pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła.
- 25.09.2021 XII Pieszka Pielgrzymka Wałbrzyska w rocznicę poświęcenia Krzyża milenijnego na górze Chełmiec jako dziękczynienie za beatyfikację Prymasa Tysiąclecia oraz w X rocznicę ogłoszenia Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę w naszej diecezji. Msza św. na szczycie w intencji Ojczyzny pod przewodnictwem biskupa seniora Ignacego Deca.

V. DOKUMENTY

ŚWIDNICKIEJ KURII BISKUPIEJ

1.

OŚWIADCZENIE W SPRAWIE PUBLIKACJI „FAKTU” DOTYCZĄCYCH BPA IGNACEGO DECA

Świdnicka Kuria Biskupia stanowczo protestuje przeciwko nieprawdziwym informacjom, szkalującym księdza bpa Ignacego Deca, które pojawiły się w dniu 4 sierpnia 2021 r. w gazecie „Fakt” (s. 10) oraz na stronie internetowej www.fakt.pl („Skandal w diecezji”).

W publikacjach tych nieprawdziwa jest informacja jakoby bp Ignacy Dec oskarżył proboszcza o posiadanie nieślubnego dziecka, ani to, że miałyby to zrobić znieściana. Podejrzenia dotyczące tej kwestii sięgają lat 80, kiedy to jeszcze nie było diecezji świdnickiej, i w żadnej mierze nie stanowiły istotnego motywu odwołania ks. Krzysztofa Trybulca z funkcji proboszcza. Ze strony Biskupa nie było też żadnych oskarżeń o oszustwa. Także Sąd Cywilny nie zajmował się żadnymi oszustwami, które pozwani mieliby zarzucać powodowi. Prawdziwe motywy skutecznego odwołania proboszcza są znane zainteresowanemu oraz Stolicy Apostolskiej.

Nieprawdziwa jest informacja podana na stronie internetowej „Faktu” dotycząca „nierozstrzygnięcia” statusu dekretu odwołania ks. Krzysztofa Trybulca. Nieprawdziwy i krzywdzący jest zarzut niewykonywania przez bpa Ignacego Deca postanowienia Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej. W dniu 8 maja 2018 r. Trybunał ten umorzył postępowanie wszczęte z odwołania ks. Krzysztofa Trybulca od dekretu Kongregacji Duchowieństwa, która potwierdziła decyzję Biskupa Świdnickiego o odwołaniu proboszcza i jej motywację. Jednocześnie Trybunał zadeklarował, że dekret Kongregacji stał się prawomocny. Po otrzymaniu tej decyzji Stolicy Apostolskiej Biskup Świdnicki mianował nowego proboszcza na wakujący urząd.

Wobec publikacji powyższych nieprawdziwych informacji, jak również zarzutu jakoby bp Ignacy Dec „narobił w życiu wiele świństw”, zostaną podjęte kroki prawne.

Świdnicka Kuria Biskupia informuje ponadto, że oświadczenie ws. wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu nakazującego przeprosiny ks. Krzysztofa Trybulca zostanie wydane po dokładnym zapoznaniu się z pisemnym uzasadnieniem orzeczenia, o które wystąpili pozwani. Jak dotąd ono nie wpłynęło. Nie jest wykluczone skorzystanie z nadzwyczajnych środków zaskarżenia.

W dniu 3 sierpnia Kuria przesłała redakcji „Fakt” powyższą informację, niestety nie znalazła się ona w treści publikacji. Kuria podkreśliła wtedy, że ze względu na ochronę dóbr osobistych ks. Krzysztofa Trybulca prawdziwe powody odwołania go z funkcji proboszcza nie były podawane publicznie. Kuria nie zgodziła się także z tezą redakcji, że Sąd Apelacyjny zasądził jakąś karę. To nie był proces karny. Powód przegrał swoje żądanie zadośćuczynienia w 95%. Zasądzona kwota, stanowiąca 5% tego żądania, została przelana niezwłocznie po otrzymaniu numeru rachunku bankowego Powoda, nie tylko z uwagi na prawomocność wyroku, lecz także ze względu na sytuację materialną ks. Krzysztofa Trybulca.

Rzecznik Prasowy ŚKB

2.

KONFERENCJE REJONOWE DLA DUCHOWIEŃSTWA DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ „DUSZPASTERSTWO PO PANDEMII”

Powakacyjne Konferencje Rejonowe dla duchowieństwa diecezji świdnickiej odbędą się w dniach:

27 sierpnia (piątek) w Wałbrzychu w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego (dekanaty północne i centralne diecezji);

30 sierpnia (poniedziałek) w Kłodzku w klasztorze ojców franciszkanów (dekanaty południowe diecezji).

Początek o godz. 10.00, zakończenie ok. godz. 12.00.

Ks. Krzysztof Ora
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

3.

KONFERENCJA DLA KATECHETÓW W ZWIĄZKU Z ROZPOCZĘCIEM NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

Wydział Katechetyczny Świdnickiej Kurii Biskupiej zaprasza katechetów świeckich i siostry zakonne – katechetki na konferencję w związku z rozpoczęciem roku szkolnego 2021/22.

Odbędzie się ona w dniu 28 sierpnia br. w Bardzie – Bazylika Mniejsza Nawiedzenia NMP. Rozpoczęcie spotkania o godz. 9.30 (adoracja Najśw. Sakramentu). Przewidywane zakończenie – godz. 14.30.

Przypominam, że obecność wszystkich katechetów na tym spotkaniu szkoleniowo-formacyjnym jest obowiązkowa. Proszę zapoznać się z materiałami u animatorów swojego dekanatu.

Podczas konferencji będzie możliwość skorzystania z propozycji wydawnictw oraz Fundacji Małych Stópek.

Ks. Marek Korgul
Dyrektor Wydziału Katechetycznego

VI. ZMIANY PERSONALNE DUCHOWIEŃSTWA

1.

ZMIANY PERSONALNE W III KWARTALE 2021 ROKU

1. Ks. Banaczyk Marcin, dotych. kapelan ZOL ss. Elżbietanek w Dzierżoniowie, urlop.

2. Ks. Binkowski Włodzimierz, dotych. wiceoficjał Sądu Biskupiego w Świdnicy, ust. wikariuszem sądowym (oficjałem) Sądu Biskupiego w Świdnicy.

3. Ks. Chwastyk Arkadiusz, odwołany z funkcji wikariusza sądowego (oficjała) Sądu Biskupiego w Świdnicy.

4. Ks. Łuczak Bartłomiej, dot. wik. par. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku, ust. administratorem par. pw. św. Marcina w Żelaźnie.

5. Ks. Mroczkowski Damian, ust. kapelanem ZOL ss. Elżbietanek w Dzierżoniowie.

VII. PROPOZYCJE DUSZPASTERSKIE

1.

BP IGNACY DEC

KOMU CHCEMY SŁUŻYĆ?

*Świdnica, 14 sierpnia 2021 r. – Homilia wygłoszona w kościele
pw. Matki Bożej Królowej Polski z okazji 101. rocznicy Bitwy
Warszawskiej – Cudu nad Wisłą i Święta Sił Zbrojnych RP
(uroczystość zorganizowana przez
Świdnickie Stowarzyszenie Patriotyczne)*

Wstęp

Drodzy uczestnicy tej sobotniej Eucharystii, powitani na początku przez tutejszego księdza proboszcza, ks. prałata Rafała Kozłowskiego i pana Tadeusza Grabowskiego. Miesiąc sierpień w naszej Ojczyźnie to miesiąc maryjnych uroczystości, pieszych pielgrzymek na Jasną Górę, a także jest to miesiąc narodowych rocznic, podczas których wspominamy naszych narodowych bohaterów. W dzisiejszej liturgii Kościołów w Polsce zatrzymuje się przy człowieku, który oddał swoje życie za ojca rodziny, by ten mógł wrócić z obozu z Auschwitz do żony i dzieci. Tym bohaterem najwyższego stopnia miłości bliźniego jest nasz rodak, kapłan, franciszkanin, święty Maksymilian Maria Kolbe. Dokładnie dzisiaj jest osiemdziesiąta rocznica jego śmierci w bunkrze głodowym w Auschwitz. Jutro będziemy przeżywać jedną z najważniejszych uroczystości maryjnych, uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i 101. rocznicę Bitwy Warszawskiej, Cudu nad Wisłą a także Święto Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

W dzisiejszej homilii nawiążemy najpierw do usłyszanego słowa Bożego, a następnie podejmiemy wątek narodowo-patriotyczny, związany z Cudem nad Wisłą. W końcowej części sformułujemy kilka wniosków praktycznych.

1. Wybierzmy na nowo Boga, Jego słowo i Eucharystię

Słuchając dziś czytania pierwszego, dowiedzieliśmy się, że gdy naród izraelski miał osiąść ziemię obiecaną, Bóg zażądał decyzji komu naród chce służyć: prawdziwemu Bogu czy bóstwom, którym służyły ówczesne ościenne narody. Odpowiedź ludu była jednoznaczna: „Chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem” (Joz 24, 18b).

To pytanie Pana Boga powtarzało się wiele razy w historii narodu wybranego, a potem w historii narodów chrześcijańskich i dzisiaj je Bóg stawia współczesnym narodom świata, szczególnie narodom Europy, a wśród nich także naszemu narodowi. Stawia je również każdemu człowiekowi: Kogo wybierasz? Kogo chcesz słuchać? Komu chcecie służyć? Kto jest dla was najważniejszy? Na jakich zasadach chcecie budować życie osobiste, rodzinne, społeczne, narodowe? Dzisiaj każdego z nas i wszystkich nas razem Bóg pyta czy idziemy nadal za Nim czy za bożkami tego świata, których się tak wiele namnożyło i uaktywniło?

Zastanawiamy się, dlaczego Bóg nam stawia takie pytanie, gdy przemawia do nas słowami Pisma Świętego? Z pewnością dlatego, że od naszego chrztu jesteśmy Jego dziećmi. Nasi rodzice zadbali o to, abyśmy byli dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusa, abyśmy należeli do wspólnoty Kościoła. Ten wybór rodziców z czasem sami świadomie zaakceptowaliśmy. Jednakże nasze trwanie przy Bogu bywa chwiejne. Przychodzą wątpliwości, czy nadal warto iść za Chrystusem i na Nim budować życie? On znając nasze wątpliwości, może nas zapytać: „Czy i wy chcecie odejść?”. Dochodzą do nas informacje, że w krajach zachodnich trwa proces „występowania z Kościoła”. Wielu czyni to z racji finansowych. Są jednak tacy, którzy odchodzą od Kościoła, gdyż nie akceptują jego wymagań. Nie podoba się im np. katolicka nauka o nierozzerwalności małżeństwa, zasady dotyczące moralności seksualnej, stanowisko Kościoła w sprawie ochrony życia nienarodzonych, kapłaństwa kobiet itp. Inni ulegają propagandzie, dając posłuch odradzającym się hasłom rewolucji francuskiej, bolszewickiej czy ostatnio neomarksistowskiej, że Kościół to organizacja przestępcza, którą trzeba zupełnie zmarginalizować, a nawet całkowicie wykluczyć z życia publicznego, że Kościół jest uwikłany w pedofilię, że miesza się do polityki.

Mamy świadomość, że żyjemy w epoce, w której nie można już być chrześcijaninem z przyzwyczajenia, albo tylko dlatego, że byli

nimi nasi rodzice. Musimy wybierać. Każdy z nas winien zidentyfikować swego bożka, tego, któremu w sercu zbudował ołtarz naprzeciw Bożego ołtarza. W Sychem, cała wspólnota Izraela, zgromadzona przez Jozuego, wybrała Boga i uroczyście przysięgła: „Panu Bogu naszemu, chcemy służyć!”. W Kafarnaum, pierwsza wspólnota apostołska wyznała Chrystusowi ustami Apostoła Piotra: „Panie do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68). Drodzy bracia i siostry, a my kogo dziś wybieramy? Za kim dalej pójdziemy? Propozycji jest wiele; wybór należy do nas.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus mówi do nas: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie” (Mt 19, 14). Stawiam pytanie, dlaczego dzieci nie posyłamy do kościoła na niedzielną Eucharystię? Dlaczego niektórzy rodzice wypisują swoje dzieci z lekcji religii? „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie...”. Co pomyśleć o rodzicach, którzy zabierali swoje dzieci na tzw. marsze równości czy na uliczne protesty w czasie ubiegłorocznego, jesiennego „strajku kobiet”? Jakaż to odpowiedzialność za młode pokolenie? Nie bądźmy bierni, nie mówmy: „mnie to nie dotyczy”; „mnie nie chcą słuchać”; „jestem bezsilna”. Siłą naszą jest wytrwała modlitwa. Mówią mądrzy ludzie, że nasze babcie różańcowe chronią ten świat przed katastrofą.

Od wątku biblijno-liturgicznego przejdźmy do wątku patriotycznego.

2. Historyczny przykład modlitwy i bohaterstwa w obronie wiary Polski i Europy

Przez pół wieku panowania w Polsce komunizmu powiedzenie „Cud nad Wisłą” nie funkcjonowało w obiegu publicznym. Zmowa milczenia otaczała nie tylko nadzwyczajność tego sukcesu, ale i sam fakt odparcia bolszewików. Radzieccy mocodawcy władzy Polski Ludowej woleli, żeby Polacy jak najszybciej zapomnieli o zdarzeniu, które powstrzymało pochód komunizmu na całą Europę. To była przecież ich klęska. Po upadku komunizmu temat powrócił, a z nim spory, czy to był cud, czy też nie. Przeciwnicy tezy o nadprzyrodzonej ingerencji w przebieg bitwy wskazują często na geniusz dowódcy Józefa Piłsudskiego, na znaczenie zdobycia radiostacji, na sukcesy polskich kryptologów lub po prostu na szczęśliwy splot okoliczności. Trzeba powiedzieć, że obecność Pana Boga w świecie zawsze jest spleciona z decyzjami i działaniem człowieka. Bóg w historii

zbawienia współdziała z człowiekiem i bardzo wiele zależy od ludzkiej odpowiedzi na Jego łaskę. Widać to wyraźnie w dziejach zbawienia ukazanych w Biblii a także w historii chrześcijaństwa.

Zauważmy, że młoda polska niepodległość została zagrożona przez bolszewików, którzy uzbrojeni po zęby zaatakowali Polskę, by potem iść dalej na Zachód i zaprowadzać komunizm. Polacy wiedzieli, że są słabo przygotowani do wojny, przecież tyle ich kosztowało wywalczenie niepodległości. Także wyczerpująca była walka o granice Drugiej Rzeczypospolitej. Polscy biskupi 27 lipca 1920 roku zawieźli Najświętszemu Sercu Pana Jezusa polski naród i państwo polskie. W następnych dniach urządzano adoracje i publiczne procesje błagalne o Bożą pomoc. I stał się cud na Wiśle: 15 sierpnia, kiedy Kościół czci Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, szala zwycięstwa przechyliła się na polską stronę. Nawet bolszewicy, uciekając spod Warszawy, mówili „Matka Boża zwyciężyła”.

O nadzwyczajnym, nadprzyrodzonym charakterze polskiego zwycięstwa pod Warszawą był przekonany Achilles Ratii, nuncjusz apostolski w Polsce w tamtym czasie, który jako jedyny przedstawiciel korpusu dyplomatycznego nie opuścił Warszawy, ale przebywał w mieście w czasie Warszawskiej Bitwy. Gdy został papieżem, kazał wymalować na ścianach kaplicy domowej w rezydencji w Castel Gandolfo dwa freski dotyczące kluczowych dziejów Polski. Jeden przedstawia obronę Jasnej Góry z roku 1655, a drugi – Cud nad Wisłą z roku 1920. Papież Pius XI przewidywał, jakie byłyby konsekwencje zwycięstwa bolszewików. Decydowały się wtedy nie tylko polityczne losy Polski i innych państw Europy, ale przede wszystkim losy duchowe milionów ludzi.

3. Nasze dzisiejsze zagrożenia i choroby oraz lekarstwo na nie

Moi drodzy, patrząc dzisiaj na świat, zwłaszcza na Europę, możemy odczuwać spory niepokój. Obecnie w Europie toczy się walka, a może nawet wojna nie zbrojna, ale ideologiczna i gospodarcza. Do kultury i nauki, do edukacji wtargnęły niepokojące trendy. Przede wszystkim może niepokoić zafałszowany obraz człowieka. Jest to bardzo niebezpieczne, gdyż u podnóża wszelkich kryzysów społecznych znajdowały się zawsze jakieś wypaczone wizje człowieka, które ciągle się odradzają. Są to wizje skrajne. Jedni widzą w człowieku tylko materię, a inni znowu wsadzają człowieka w buty Pana Boga.

Od czasów odrodzenia narastał w kulturze europejskiej proces nazywany przez filozofów o orientacji klasycznej, procesem deifikacji człowieka. Polegał on na tym, że przymioty przypisywane w tradycji Bogu, zostały przeniesione na człowieka. Typowym przykładem na to jest przekonanie, że człowiek sam może ustalać sobie co jest dobre a co złe, że prawdę, która – jak mówią – jest czymś okazym i subiektywnym ustala się przez głosowanie i twierdzi się, że większość ma rację. Takie twierdzenie jest fałszywe, wszak wiemy z historii, że nie zawsze większość miała rację, że nie zawsze była po stronie prawdy, gdyż były takie przypadki i wcale nie takie rzadkie, że mniejszość kierująca się wartościami chrześcijańskimi i zdrowym rozsądkiem miała rację. W kulturze dzisiejszej odrzuca się tezę o istnieniu wartości bezwzględnych, stabilnych, ważnych dla wszystkich i obowiązujących w każdym czasie. Niepokoi nas też wielka agresja przeciwko życiu. Trwa zabijanie dzieci nienarodzonych, bezbronnych, niewinnych. Aborcja jest ciągle najczęstszą przyczyną śmierci w świecie. Według oficjalnych danych WHO (Światowej Organizacji Zdrowia) w pierwszym półroczu 2021 roku w wyniku aborcji poniosło śmierć ok 25 milionów dzieci. W roku 2020 wykonano 42 miliony aborcji. Środowiska liberalne pomniejszają wagę prawa do życia, a nagłaśniają prawo do wolnego wyboru. Zapomina się, że Bóg obdarzył nas przymiotem wolnego wybierania nie po, abyśmy jako ludzie wolni wybierali zło i przez to niszczyli siebie i drugih, ale jesteśmy wolni, by wybierać prawdę, dobro i piękno. W obronie prawa do życia stanął tak heroicznie patron dnia dzisiejszego, św. Maksymilian Maria Kolbe.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, musimy coś zrobić, aby oddalić te zagrożenia i aby uzdrowić świat. Kościół głosi, że najpewniejszą drogę do naprawy świata pokazał Bóg w Jezusie Chrystusie. Gdy wspominamy naszych narodowych bohaterów, walkę o wolność naszą i waszą, pomyślmy, jak tę walkę dzisiaj prowadzić i jak ją wygrać. Wydaje się, że Polska przywiązana dotąd do wartości wskazanych przez Boga, może przysłużyć się do uzdrowienia naszego kontynentu i do budowania lepszej przyszłości dla Europy i świata. Amen.

2.

BP IGNACY DEC

WDZIĘCZNOŚĆ PANU BOGU I ROLNIKOM ZA PŁODY ZIEMI

*Wambierzyce, 19 września 2021 r. – Homilia podczas dorocznych
dożynek diecezjalnych w Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej
Królowej Rodzin*

Wstęp

Czcigodni uczestnicy dzisiejszej dożynekowej Eucharystii, wszystko na ziemi ma swój czas. Jest czas pracy, zmagania, wysiłku i jest czas wspólnego spotkania, czas podsumowań, refleksji i rozmów. Był kiedyś czas zasiewu, czas sadzenia i przyszedł też czas, aby zebrać to, co urosło. Dzisiaj spotykamy się, żeby razem świętować święto plonów i razem przed Panem Bogiem dziękować za wszystko, co urosło, co zostało zebrane, ale też dziękować tym wszystkim, dzięki którym te plony zostały zebrane. Wszystkim zaangażowanym w pracę na roli należy się wielkie podziękowanie, również wszystkim służbom i organizacjom, które wspierają rolników.

W obecnej homilii powrócimy najpierw do przesłania ogłoszonego przed chwilą Bożego słowa, a następnie podejmiemy wątek dożynekowego dziękczynienia.

1. Światowa i ewangeliczna droga do wielkości

Jeśli dobrze wsłuchaliśmy się w treść dzisiejszych czytań biblijnych, które zawierają słowo Pana Boga, to z pewnością zauważyliśmy, że jest w nich mowa o dwóch drogach, którymi podążają ludzie przez ziemię. Jest droga światowa i ewangeliczna, droga wskazana przez Pana Boga, która jest wąska i niekiedy usłana cierpieniem oraz droga światowa, którą obierają ludzie upatrujący swoją wielkość w dominacji nad słabszymi, ludzie, którzy separują się od Pana Boga i kierują się laickimi zasadami życia.

a) Światowa droga do pierwszeństwa

Ludzie światowi koncentrują swe wysiłki na zdobyciu fortuny materialnej. Stosują niekiedy niemoralne środki, by powiększyć swój

życiowy kapitał. Są to ci, którzy upatrują swoją wielkość i pierwszeństwo w pieniądzech, w piastowaniu znacznych urzędów, w zdobywaniu sławy, popularności i dominacji nad drugimi. O takiej drodze myśleli nawet pierwsi uczniowie Chrystusa, apostołowie. Gdy Jezus mówił im o swojej trudnej przyszłości, że będzie wydany w ręce złych ludzi, że będzie zabity i po trzech zmartwychwstanie, nie chcieli o tym słyszeć i pewnością nie wierzyli w to, że tak się może stać. Natomiast była im w głowie świecka kariera, którą mogliby – jak sądzili – zdobyć przy Chrystusie.

Niestety, trzeba powiedzieć, że w dziejach Kościoła i narodów było wielu takich, którzy szukali wielkości na drogach światowych, egoistycznych i stali się małymi, niejednokrotnie przysparzając innym cierpień i nieszczęść.

b) Ewangeliczna droga do pierwszeństwa i wielkości

Jezus wskazał uczniom inną drogę: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich” (Mk 9, 35). Tymi słowami Jezus zadał śmiertelny cios ludzkiemu wyobrażeniu o zwierzchności, o władzy, o rządzeniu. Prawdziwa wielkość nie polega na zajmowaniu pierwszych miejsc, na panowaniu, na wynoszeniu samych siebie i na czynieniu z innych niewolników, petentów bądź pochlebców. Prawdziwa wielkość polega na „byciu pierwszym dla innych”, na oddawaniu tego, kim się jest i tego, co się posiada na użytek wszystkich. To stwarza nową ewangeliczną wielkość będącą prawdziwą wielkością. Chrystus nie tylko mówił o takiej wielkości, ale ją konsekwentnie i skutecznie realizował. Stał się sługą wszystkich. W Wielki Czwartek umył nogi uczniom i powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? [...] Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13, 12a.14). Gdy szedł na Golgotę z krzyżem i dał się na nim ukrzyżować, stał się ostatnim, ale w tym uniżeniu tkwiła Jego prawdziwa wielkość. W jego męce ujawniła się arogancja człowieka i pokora Boga.

Propozycja Chrystusa sprawdzała się i sprawdza w historii. Okazywało się, że realizując tę propozycję, stawali się autentycznie wielkimi, właśnie przez poświęcenie swego życia dla innych. Niektórzy z nich wprawdzie zostali wydani w ręce ludzi, nawet zostali zabici, ale żyją i będą żyć w pamięci ludzkiej na wieki. Ludzie ewangelicznej wielkości to przede wszystkim święci Kościoła. Wszyscy oni osiągnęli wielkość na różnych drogach służenia człowiekowi.

Takimi ludźmi byli np. ostatnio wyniesieni w naszej Ojczyźnie do chwały ołtarzy: kard. Stefan Wyszyński Prymas Polski i matka Elżbieta Róża Czacka. Obydwoje żyli w różnych miejscach i na różny sposób byli sługami ludzi w potrzebie. Prymas jako duchowy przywódca narodu służył Kościołowi i Ojczyźnie. Błogosławiona matka Elżbieta Róża zdobyła pierwszeństwo przez służbę niewidomym, będąc sama niewidoma.

Moi drodzy, dzisiaj, gdy spoglądamy na rolników możemy powiedzieć, że wielu, wielu z nich zdobywa swoją wielkość i pierwszeństwo przez umiłowanie ziemi i solidną, często ciężką pracę, z której korzysta tak wielu ludzi.

2. Nasza wdzięczność za płody rolne

Tak jak było to już wspomniane, patrząc dzisiaj na pola, widać już bale słomy, które świadczą o tym, że zboże zostało zebrane. Przychodzi teraz czas na podziękowanie Bogu i ludziom.

a) Wdzięczność Panu Bogu

Drodzy bracia i siostry, w czasie dożynek przypominamy sobie, że ziemia jest naszą karmicielką. Zboże rośnie na przygotowanej przez rolników ziemi. Ludzie pracują, a Bóg daje wzrost, sprawia dojrzewanie. Bóg także daje nam pogodę. Patrząc na pogodę, uświadamiamy sobie, że nie wszystko zależy od ludzi. Tak wiele zależy od Pana Boga, który kieruje światem. Nie wystarczy nasza praca, chociażby najlepsza. Winniśmy także przy naszej pracy myśleć o Bogu i Jemu oddawać naszą pracą część i chwałę. Chcemy o tym pamiętać i dlatego urządzamy dożynki, czas dziękczynienia za zbiory. Dzisiaj dziękujemy Bogu, że mimo srogich upałów i wielkiej suszy, mogliśmy zebrać zboże i inne owoce ziemi. Z tego zboża będzie chleb. Ten chleb będzie podtrzymywał nasze ziemskie życie.

b) Wdzięczność rolnikom

Naszą serdeczną wdzięczność wyrażamy dzisiaj także naszym rolnikom, którzy w bardzo trudnych warunkach nie schodzą z naszych pól, ale pracują, abyśmy mieli zdrową żywność. Wiemy, że niekiedy nie mają wystarczającego poparcia na górze. Często ich głos jest niesłyszany albo lekceważony. Mieliśmy tego przykład, gdy tak długo dobijali się w Warszawie do rządzących i zostali zlekceważeni. Nie obrazili się, ale dalej robią swoje, bo naród musi żyć. Nie można zamknąć, nie można zlikwidować tego warsztatu pracy, jakim jest rolność

ziemia, na której rodzi się z jednego ziarna wiele ziaren, a z wielu ziaren mamy potem chleb. Gdyby ten zakład upadł nastaliby głód i przybliżyłaby się biologiczna śmierć.

Drodzy bracia rolnicy, bardzo wam dziękujemy za waszą postawę, za waszą pracę. Jesteście prawdziwymi żywicielami narodu. Chwała wam za to!

c) Patrzymy na chleb jako znak jedności

Moi drodzy, w programie uroczystości dożynkowych w wielu parafiach czy gminach ma miejsce obrzęd łamania i dzielenia się chlebem. To symboliczny gest wskazujący na to, że chleb jest do podziału. To zwykle władza cywilna, władze samorządowe: wójtowie, sołtysi czy starostowie składają obietnice, że chleb będzie sprawiedliwie dzielony, że nikomu go nie zabraknie. To dzielenie się chlebem jest znakiem jedności. Sam chleb pochodzi z wielu ziaren, jest więc znakiem jedności. Podobnie i wino pochodzi z wielu winogron. W eucharystycznej pieśni śpiewamy słowa:

„Jeden chleb, co zmienia się w Chrystusa Ciało,
z wielu ziaren pszenicznych się rodzi.

Jedno wino, co się Krwią Chrystusa stało,
z soku wielu winnych gron pochodzi.

Jak ten chleb, co złączył złote ziarna,
tak niech miłość złączy nas ofiarna.

Jak ten kielich łączy kropel wiele,
tak nas Chryste, w swoim złącz Kościele”.

3. Bądźmy wierni Panu Bogu i Kościołowi

W ostatniej części naszej dożynkowej homilii pragnę skierować do obecnych tu rolników i do rolników całej naszej świdnickiej diecezji serdeczne wezwanie, abyście nadal w swojej posłudze rolniczej, w swoich codziennych pracach, pamiętali o Bogu, abyście zachowywali nie tylko obyczaj chrześcijański, ale także, abyście pielęgowali zdrowe tradycje narodowe, tradycje polskiej wsi, tradycje polskiego folkloru. Służcie Panu Bogu i Ojczyźnie, Kościołowi i Narodowi. Pamiętajcie, przemijają partie, przemijają rządy, upadają systemy polityczne i społeczne, a Kościół trwa. Pamiętajcie, że Chrystus żyje i działa w swoim Kościele. Nigdy Kościoła nie zdradzi, chociaż ludzie Kościoła często Go zdradzają. Dzisiaj tzw. postępowi katolicy chcieliby nas odwrócić od Kościoła, zarzucają mu różne wykroczenia.

Posądzają go nawet o popełnianie przestępstw. Patrzą tylko na następców Judasza. Chrystus jednak kocha Kościół takim jakim jest. On daje mu moc Ducha Świętego, aby się oczyszczał, aby nie myślał po ludzku, ale po Bożemu, aby szukał wielkości nie na drogach wskazywanych przez ludzi tego świata, ale na drogach wskazanych przez Boga. Nie dajmy się zwieść. Bądźmy mądrzy. Nie przyjmujemy kłamstwa, które nam podają w szacie prawdy, kłamstwa, które udaje prawdę, zła, grzechu, który udaje dobro.

Zakończenie

Drodzy bracia rolnicy, trzymajmy się Kościoła i Jego pasterzy. Dochodzą nas informacje, że w krajach zachodnich trwa proces występowania z Kościoła. Ludzie wyrzekają się wiary, by nie płacić podatku. Moi drodzy, żyjemy w epoce decyzji, w której nie można już być chrześcijaninem z przyzwyczajenia, albo tylko dlatego, że byli nimi nasi rodzice. Musimy wybierać. Każdy z nas winien zidentyfikować swego bożka, tego, któremu w sercu zbudował ołtarz naprzeciw Bożego ołtarza. Mówmy Chrystusowi: „Panie do kogóż pójdziemy. Ty masz słowa życia wiecznego”. Amen.

3.

BP MAREK MENDYK

KATECHEZA UKIERUNKOWANA NA STAWIANIE PYTAŃ

Wielokrotnie, sięgając do notatek z wykładów prowadzonych przez moich KUL-owskich profesorów, zwłaszcza księdza profesora Mieczysława Majewskiego, powracało dość osobliwe zadanie dla katechezy: ma ona prowadzić do stawiania przez uczniów pytań. Ma więc nie tyle dawać gotowe odpowiedzi na formułowane pytania, ile raczej kształtować w katechizowanych postawę otwartości, pytajności, szukania.

Przypominają się słowa niegdyś wypowiedziane przez księdza Józefa Tischnera: „umiera się nie z braku duchowej mocy, ale z braku pytań, jakie zazwyczaj żądni wiedzy słuchacze stawiają mistrzom po

skończonym wykładzie”. Czy katechizowani należą do tej grupy tzw. „żądnych wiedzy słuchaczy”? Czy w ogóle stawiają pytania? A jeśli tak, to czy katecheza odpowiada na pytania, które oni w sobie noszą? Jawi się dodatkowy problem tzw. ujawniania rodzących się pytań. W sytuacji, kiedy katechizowani nie chcą stawiać pytań, nie generują ich, należy się zastanowić dlaczego tak się dzieje?

Pytania związane z codziennymi problemami, krzyżujące się w najgłębszych pokładach człowieka, wołają czasem bardzo natargywie o ich istotne rozwiązanie. Nierzadko stanowi to dla niego ogromny problem, niekiedy wręcz nie do uniesienia. Pytania powodują, że ludzie są niespokojni, nie znajdują dla siebie miejsca a często nawet nie widzą sensu życia. Szukanie odpowiedzi na te pytania, ujawniane bądź nie – z racji ich złożoności i wielowymiarowości – to zadanie przede wszystkim dla katechezy. Ich odważne podejmowanie i rozwiązywanie wzmocni wiarę osoby. Wiara natomiast stanie się niezbędnym czynnikiem w ich rozwiązywaniu, które powinno mieć charakter wielostronnego naświetlania, interpretacji i ukierunkowywania człowieka.

Katecheza otwarta na człowieka i jego rozwojowość pozostaje w bardzo bliskim kontakcie z katechizowanym, który nie tylko z niej korzysta, ale zarazem ją współtworzy. Czy dzisiejsza katecheza – zarówno ta w szkole, jak i parafialna – rozwiązuje problemy człowieka? Faktycznie dzieje się tak nierzadko; nie jeden raz spotykamy się tu pozytywnymi doświadczeniami. Ale chyba częściej rozprawia się ona z problemami naukowymi i światopoglądowymi aniżeli egzystencjalnymi. Trzeba tu także zaznaczyć – by nie popaść w jednowymiarowy tylko charakter katechezy – że katecheza, nawet rozwiązując problemy egzystencjalne, nie wypełnia jeszcze całkowicie swojego zadania. Jej dominującym zadaniem jest kształtowanie otwartości, pytalności, a w konsekwencji poszerzenia głębi osobowej. Na pozór mogłoby to wydawać się – w warunkach dzisiejszej katechezy – nie do zrealizowania. Niemniej jednak doświadczeni katecheci wiedzą, że można tego dokonać w atmosferze wzajemnego zaufania, otwartości i miłości. Katechizowany musi doświadczać, że jego sprawy, jego problemy, a przede wszystkim on sam znajduje się w centrum zainteresowań, zaangażowania i działań katechetycznych. Wejście do wnętrza nie może się dokonać inaczej jak tylko za przyzwoleniem katechizowanego. Wzmocnienia wartości duchowych stanowiących o jego integracji, tożsamości i wyborze drogi życiowej, dokonuje on

sam przy pomocy katechezy. Stąd katechezę trzeba zarówno otwierać na życie katechizowanych, a przede wszystkim zakorzenić w nim, tak, aby stała się ona dla niego swoistą terapią, lekarstwem wobec nasilających się problemów życiowych.

Współczesna katecheza realizuje się w formie dialogu katechizowanych i katechety, w ich wzajemnym otwarciu się na rzeczywistość i wzajemnie na siebie. Dialog wpisany jest w istotę katechezy. Szeroko rozumiana katecheza, w tym także nauczanie religii w szkole, to nie tylko kulturowo prawny dodatek do innych przedmiotów, ale – jak czytamy w *Dyrektorium o katechizacji* – konieczny komponent dialogu interdyscyplinarnego na tym poziomie, na którym każdy przedmiot kształtuje osobowość ucznia. „Katecheza powinna z uwagą traktować sytuację egzystencjalną starszych dzieci i ich pytania dotyczące sensu (DoK, nr 240). Takie przedstawienie orędzia chrześcijańskiego będzie wpływać na sposób, w jaki katechizowany będzie rozumiał początek świata i sens historii, podstawę wartości etycznych, funkcję religii w kulturze, przeznaczenie człowieka, relację z naturą. Katecheza za pośrednictwem tego interdyscyplinarnego dialogu daje podstawy, umacnia, rozwija i uzupełnia wszystkie wysiłki wychowawcze. Będzie też dostarczała okazji do dialogu, dzięki któremu można przecięć ignorancję i przesady oraz otworzyć się na lepsze wzajemne zrozumienie (por. DoK, nr 3). Dialog bowiem wymaga zdolności rozmowy, wzajemnego zaangażowania, braku uprzedzeń, ale też i krytycyzmu wobec siebie. Rozmowa będąca dialogiem potrzebuje również umiejętności słuchania, szacunku dla uczestników dialogu i właściwej dialogowi kulturze (por. DoK, nr 40).

Dialog to także wymiana poglądów, w której chodzi o wzajemne poznanie i udzielanie sobie posiadanych wartości. Poglądy nie są w nim najważniejsze, ale wzajemny osobowy stosunek, w którym dokonuje się owa wymiana wartości. Tak rozumiany dialog obejmuje sferę intelektualną, emocjonalną i wolitywną człowieka. Z natury swojej wymaga on wielości osób, które uczestnicząc w nim otwierają się w stosunku do siebie; interesuje je świat drugich nie ze względu na ewentualne korzyści, ale ze względu na dzielone w nim doświadczenia, podejmowane decyzje, stawiane pytania – jak realizować zamierzone cele, jak mądrze żyć? Jeśli w strukturze dialogu próbuje się wyróżnić jakieś fazy – wzajemne otwarcie, kontakt i wymianę – to zdaje się ta ostatnia faza, jaką jest „wymiana” wydaje się być najbardziej istotna.

Wielu współczesnych katechetyków, podejmując zagadnienie dialogu katechetycznego, wskazuje na jego podstawowe elementy tak od strony katechety, jak i katechizowanego. Katechetę w postawie dialogicznej określa posiadana przez niego intuicja, takt pedagogiczny i inicjatywa. Jego rola sprowadza się bardziej do udzielania porad, wyjaśnień, przekazywania doświadczenia i wychowania w kierunku autentycznego spotkania. Katechizowany natomiast, który jest partnerem dialogu, przyswaja sobie wiedzę, próbuje ją zrozumieć, a pytania i problemy, jakie ujawnia stara się interpretować w świetle Objawienia dając w ten sposób odpowiedź Bogu. Katechizowany widzi w katechezie człowieka doświadczonego, widzi osobę, która przez osobisty kontakt z Bogiem zdobywa wśród katechizowanych zaufanie, będące fundamentem wzajemnej bliskości i zaufania.

Wśród elementów, które konstytuują katechezę dialogiczną wyraźnie wyróżnia się: wspólnotowość, otwartość, aktywność, przeżyciowość, poszukiwanie, problemowość, doświadczenie, odpowiedzialność. Łatwo więc wysunąć wniosek, że taka katecheza wciąż poszukuje prawdy rozumianej jako odniesienie się człowieka do rzeczywistości. Kontakt człowieka z rzeczywistością zawsze nasuwa pytania i problemy. Na pytanie, które dotyczy pojedynczych faktów i zdarzeń, katechizowany może sam znaleźć odpowiedź. Jednak w rozwiązywaniu problemu, który jest zespołem pytań i dotyczy szerokiego zakresu rzeczywistości, różnych jej wymiarów i płaszczyzn, wtedy konieczna jest pomoc innych. Takiej pomocy udziela katecheza dialogiczna, odważnie podejmująca problemy oraz pytania wnoszone przez katechizowanych i stara się je wspólnie rozwiązać.

Powodzenie katechezy dialogicznej – jak widać – zależy od wielu czynników. Najbardziej jednak zależy od poczucia wspólnej odpowiedzialności. Wspólny trud, rzetelnie wypełnione zadania, podejmowana dla innych praca, to wszystko sprawia, że nawet przy najbardziej ubogich środkach katecheza ma perspektywę rozwoju i budzi wśród uczniów postawę „pytajności”.

Warto więc zastanowić się, na ile prowadzona katecheza ma charakter dialogiczny? Czy wobec sytuacji, z jaką spotykamy się w szkole, zwłaszcza w kontaktach z katechizowanymi nie należałoby większej uwagi poświęcić na budzenie „ducha pytajności”, na budzenie ciekawości i mobilizowanie do podejmowania poszukiwań? Z pewnością w wielu sytuacjach tak jest. Jeśli udałoby się doprowadzić do takiej

postawy, może wtedy nasi uczniowie – młodzież a zwłaszcza dorośli – sami zechcą szukać odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Wtedy sami zaczną sięgać do Pisma Świętego, po katolicką prasę i mądre opracowania.

4.

BP WOJCIECH OSIAŁ, JOLANTA MARSZAŁEK

TRZEBA OBRONIĆ KATECHEZĘ

Katecheza to szansa, aby docierać do młodych ludzi z Ewangelią. Nigdzie poza szkołą nie znajdziemy ku temu lepszej okazji – przekonuje bp Wojciech Osiał.

Jolanta Marszałek: Jaką ocenę wystawiłby Ksiądz Biskup katechezie polskiej po 30 latach lekcji religii w szkole? Czy spełniły się nadzieje Kościoła związane z wprowadzeniem do szkół katechezy?

Bp Wojciech Osiał: Spójrzmy najpierw na rzeczy pozytywne. Przede wszystkim w ciągu tych 30 lat została wykonana ogromna praca katechetyczna. Nie policzymy wszystkich przeprowadzonych godzin lekcji religii w tym czasie w skali całego kraju, w każdej diecezji, parafii, szkole, klasie. To jest wielki wysiłek katechetów i osób odpowiedzialnych za katechezę. Tej wartości nie da się do końca wypowiedzieć. Oczywiście, nie wszystko zawsze się udawało, ale nauczanie się odbywało i na pewno zostawiło swój ślad w sercach wielu uczniów. Często się smucimy i denerwujemy, że uczniowie nie są tak religijni, jak byśmy tego chcieli. Pamiętajmy jednak, że my, katecheci, rzucamy ziarno, które ma swój czas wzrostu. Dajmy ziarnu ten czas i módlmy się do Boga za naszych uczniów. Obecnie na katechezę uczęszcza w szkole ok. 95% dzieci ze szkół podstawowych i 75% młodzieży. Zauważmy, że trzy czwarte młodych na nią chodzi. Wybierają oni lekcje katechezy, które nie są obowiązkowe! To jest owoc pracy katechetycznej tych 30 lat. Wszystkim katechetom należą się podziękowania!

Druga ważna sprawa to podniesienie się jakości katechezy. Szkoła mobilizuje i wymaga. Powiedzmy sobie szczerze – kiedyś w salkach

parafialnych różnie to wyglądało. Dzięki obecności w szkole lekcja religii stała się nauczaniem bardziej systematycznym, uporządkowanym i dydaktycznie rozwiniętym. Kolejna pozytywna rzecz to integracja treści religijnych z wychowaniem ogólnym. Lekcja religii ukazała swój ogromny potencjał wychowawczy. Ewangelia uczy przecież pięknie żyć! Czy jest coś w nauczaniu Pana Jezusa, co byłoby złem dla człowieka?

Wreszcie trzeba zauważyć wielką wartość polskich dokumentów katechetycznych. Powstało *Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce*, które nakreśliło wizję polskiej katechezy. Zostały opracowane podstawy programowe, programy nauczania, podręczniki, pomoce dydaktyczne. To jest wielka pomoc w nauczaniu. Oczywiście, nie brakuje też punktów słabszych. Na pewno trzeba zauważyć brak dzieci i młodzieży w parafii. Wielu z nich nie uczęszcza na niedzielną Mszę św. Poziom praktyk religijnych pozostawia wiele do życzenia. Młodzież sama wypisuje się z lekcji religii...

Jolanta Marszałek: No właśnie, młodzież wypisuje się z lekcji katechezy. Co Kościół zamierza z tym zrobić?

Bp Wojciech Osiał: Niewątpliwie jest to wielkie wyzwanie dla Kościoła. Tendencja do wypisywania się jest silniejsza zwłaszcza w większych miastach. Warto zapytać: dlaczego się wypisują? Badania pokazują, że przyczyny są złożone. Proszę zauważyć, że według pewnych badań niewiele ponad 50% uczniów deklaruje, że wypisuje się, ponieważ po prostu nie chce im się chodzić na religię i wolą robić w tym czasie coś innego. Jest to zatem lenistwo, a nie wypieranie się religii. Pewnie gdyby mogli nie chodzić na inne przedmioty, to też by zrezygnowali. Taka jest uczniowska natura. Dlatego też od wielu lat Kościół podejmuje starania, aby zmienić obecny zapis prawny, że uczeń może uczęszczać na lekcje religii lub etyki albo z nich po prostu zrezygnować. Powinno być tak, żeby nie było możliwości nieuczęszczania na jedną z tych lekcji. Jeśli nie religia, to etyka. Te dwa przedmioty to przecież ogromne wsparcie w wychowaniu ogólnym człowieka. Trzeba jednak zauważyć, że prawie 40% uczniów rezygnuje z lekcji religii dlatego, że są nudne. To jest wyzwanie dla katechetów – starajmy się o jakość nauczania, o to, aby lekcje były ciekawe, zachęcające do udziału. Uczmy z pasją! Na nudne zajęcia przecież nikt nie chce chodzić. Potrzebne jest również uświadamianie rodzicom, jak wielką wartość religijną

i wychowawczą ma katecheza w szkole. Przecież jeśli uczniowie się wypisują, to w większości przypadków jest to za zgodą rodziców. Rodzice po prostu na to pozwalają.

Jolanta Marszałek: Spada też liczba katechetów. W niektórych diecezjach bardzo ich brakuje. Czy są jakieś plany, aby temu zaradzić?

Bp Wojciech Osiał: Sygnały, które pochodzą z diecezji, wskazują, że rzeczywiście zaczyna to być dużym problemem. Wielu katechetów, którzy podjęli pracę na początku lat 90. ubiegłego wieku, dziś przechodzi na emeryturę. Musimy zachęcać zarówno młodych ludzi, aby chcieli zostać nauczycielami religii, jak i nauczycieli, aby zdobywali kwalifikacje w ramach studiów podyplomowych. Zaproszenie trzeba kierować do animatorów parafialnych i osób zaangażowanych w życie Kościoła. Często ludzie boją się, że kiedyś może nie być religii w szkole i stracą pracę. Należy być spokojnym – lekcja religii jest zagwarantowana przez prawo, przez konkordat. Szczególny apel kieruję do księży proboszczów. Zachęcamy młodych ludzi do tego, by byli katechetami. Niech nie zabraknie tych, którzy będą kontynuować po nas dzieło katechezy.

Jolanta Marszałek: W Kościele również pojawiają się głosy nawołujące do wyprowadzenia religii ze szkoły lub choćby ograniczenia nauczania religii do jednej godziny tygodniowo. Co Ksiądz Biskup by na to odpowiedział?

Bp Wojciech Osiał: Chciałbym przypomnieć słowa św. Jana Pawła II, który w 1991 r. do zgromadzonych we Włocławku katechetów powiedział, że lekcja religii to jest wielki dar i zadanie. Powinniśmy pamiętać o tych słowach i uczynić wszystko, aby zachować oraz obronić ten dar. To szansa, aby docierać do młodych ludzi z Ewangelią. Nigdzie poza szkołą nie znajdziemy ku temu lepszej okazji. Badania pokazują, że przed 1990 r., gdy lekcje religii były prowadzone w parafii, na katechezę chodziło ok. 50% uczniów. Teraz natomiast w szkole mamy ogromne oddziaływanie katechetyczne. Uczniowie mają okazję słyszeć o Bogu i wzrastać w wierze. To jest wielki dar!

Jolanta Marszałek: Co w nauczaniu katechezy w Polsce zmieni nowe *Dyrektorium katechetyczne...* ogłoszone w Watykanie?

Bp Wojciech Osiał: *Dyrektorium* jest dokumentem programowym katechezy dla Kościoła powszechnego. Zarysowuje wizję katechezy

dla naszych czasów. My w Polsce też musimy odczytać ten dokument w świetle naszych uwarunkowań lokalnych. Chciałbym tutaj wskazać na dwie kwestie spośród wielu innych obecnych w dokumencie. Pierwsza – to bardzo mocne wpisanie katechez w proces ewangelizacji. Nie chodzi tutaj o nawracanie, ale przede wszystkim o głoszenie prawdy Jezusa Chrystusa. To oznacza, że treścią całej katechez musi stać się kerygmat. Katecheta musi mieć nieustannie przed oczami orędzie zbawienia Chrystusa i do niego zawsze się odnosić. Druga rzecz to mocny akcent postawiony na posługę katechety. Jego misję *Dyrektorium* omawia zaraz po opisanu natury katechez. To jest bardzo wymowne! Osoba katechety jest pierwszorzędną. Katecheta ma być odważnym głosicielem Słowa i świadkiem Chrystusa.

Jolanta Marszałek: Jaka jest strategia Kościoła na przyszłość? Co zrobić, by katechezę w szkole utrzymać?

Bp Wojciech Osiał: Mamy wypracowany pewien model komplementarności między szkołą i parafią. Należy nad tym modelem nadal pracować i go udoskonalać.

Pierwsze zadanie to szkoła. Trzeba zadbać o lekcję religii w szkole, bo dzięki niej docieramy do dzieci i młodzieży. Szkoła daje nam wielką szansę formacji. Zważywszy jednak, że uczniowie mają też duże problemy ze swoją wiarą, trzeba ewangelizować. Ten aspekt ewangelizacyjny musi być mocny. Mamy głosić prawdę, którą jest Chrystus. Bardzo potrzebne też jest to, aby wchodzić w dialog z kulturą, by w przestrzeni szkolnej religia była traktowana nie tylko jako przekaz wiary, ale również jako coś, co jest bardzo istotnym elementem życia człowieka i otaczającej nas kultury.

Ponadto wielkim wyzwaniem jest współpraca z parafią. To parafia daje doświadczenie wiary, spotkanie i osobistą relację z żywym Bogiem. Bez budowania tej więzi z Bogiem trudzimy się na próżno. W szkole nigdy takiej głębokiej relacji nie zbudujemy. Nade wszystko jednak musimy naciskać na jakość naszych lekcji religii. Do nich po prostu trzeba się solidnie przygotowywać. To stara zasada nauczania: wymagamy najpierw od siebie, a dopiero potem od uczniów.

Badania pokazują, że przed 1990 r., gdy lekcje religii były prowadzone w parafii, na katechezę chodziło ok. 50% uczniów. Obecnie na katechezę w szkole uczęszcza ok. 95% dzieci ze szkół podstawowych i 75% młodzieży.

Bp Wojciech Osiał, biskup pomocniczy diecezji łowickiej od 2016 roku. W ramach Konferencji Episkopatu Polski wszedł w skład Komisji Wychowania Katolickiego, w której w 2020 r. objął funkcję przewodniczącego.

(źródło: <https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAK/niedziela202037-katecheza.html>)

5.

KS. DOMINIK OSTROWSKI

WYCHOWANIE DO WŁAŚCIWEGO UDZIAŁU W EUCHARYSTII – ASPEKT LITURGICZNY

PARADYGMATY MISTAGOGII EUCHARYSTYCZNEJ

W refleksji na temat wychowania do właściwego udziału w Eucharystii chciałbym zaproponować kilka paradygmatów-modeli, które mogą być użyteczne w stosowaniu skutecznej mistagogii eucharystycznej, na każdym poziomie wychowania religijnego:

1. Paradygmat misterium
2. Paradygmat Boga Obecnego
3. Paradygmat „czynnej bierności”
4. Paradygmat „odświętnej szaty” i „komnaty usłanej
5. Paradygmat prawdy-dobra-piękna
6. Paradygmat *ars celebrandi* (eksperti eucharystyczni)
7. Paradygmat mistagogii permanentnej

1. Paradygmat misterium (vel „smak pomarańczy”)

Jeden z cenionych wykładowców na Papieskim Instytucie Liturgicznym, prof. Enrico Mazza, przygotowując nas do sesji egzaminacyjną zażartował, że w zasadzie jeśli ktoś na pytanie o to, czym jest sakrament, odpowie, że nie wie, to będzie to dobra odpowiedź. W istocie, pomimo pięknych definicji i określeń rzeczywiście nie tylko

teologicznie pokorny Wschód, ale także i teologicznie dociekliwy Zachód w przypadku Eucharystii nadal ogłasza „Oto wielka tajemnica wiary”. Regularne używanie terminu „tajemnica”, „misterium”, „wtajemniczenie” wskazuje, że dobrze jest nie zapomnieć w wychowaniu sakramentalnym o absolutnej niewystarczalności ludzkiego języka i rozumu wobec wielkości darów łaski Bożej. Oznacza to także, że po prostu nie da się – i w dobrze rozumianym sensie „ma się nie dać” – wyjaśnić tajemnicy Eucharystii, a pierwszeństwo we wtajemniczeniu należy przyznać nie tyle rozumieniu, co doświadczeniu, zasmakowaniu.

Święty Ambroży pisał do nowo ochrzczonych o tajemnicach wiary: „Nadszedł czas, abyśmy powiedzieli wam o świętych obrzędach i ujawnili znaczenie sakramentów. Gdybyśmy próbowali uczynić to wcześniej, zanim jeszcze zostaliście wprowadzeni, byłoby to raczej zdradą niż objaśnieniem. A zresztą światło misteriów bardziej przenika nie przygotowanych niż wówczas, kiedy poprzedzone jest wstępnym pouczeniem” (*O misteriach*, nr 1). Ten tekst Ambrozego jest fundamentalny dla mistagogii chrześcijańskiej i rzuca światło na jeden z problemów nieobcych dzisiejszemu człowiekowi wierzącemu: jak zrozumieć wiarę, Boga i Jego misteria, sakramenty? Ambroży tłumaczy ochrzczonym, co oznacza smak rzeczywistości, w którą weszli. Jest ona niezbyt podatna na intelektualną analizę, a domaga się raczej doświadczenia. To tak, jakby chcieć wytłumaczyć smak kawy czy pomarańczy komuś, kto nigdy ich nie skosztował albo tłumaczyć różnice w kolorach osobie niewidomej. Podobnie jest z misteriami Chrystusa, pozostaną one daleką teorią dla kogoś, kto ich nie posmakował duchowo, a jedynie zatrzymał się na intelektualnej dywagacji. Tajemnice wiary i misterium liturgii nie są przedmiotem zrozumienia, ale doświadczenia.

Świat dzieci odnajduje się tutaj znakomicie, bo dzieci poznają doświadczeniem lepiej niż intelektem, bardziej intuicyjnie i emocjonalnie niż racjonalnie, bardziej praktycznie niż teoretycznie.

Liturgia jest misteryjnym spotkaniem z Bogiem, który dokonuje tajemniczych dzieł zbawczych w sercach ludzi. Tajemniczość jest tą cechą liturgii, która może wskazać, jak przeżywać liturgię i jak prowadzić także innych, zwłaszcza dzieci, w przeżywanie liturgii. Słowo „tajemnica” może być narzędziem, które w liturgicznej posłudze wobec dzieci pomoże mistagogowi ustrzec się z jednej strony przed

nadmiernym przeintelektualizowaniem liturgii, z drugiej – przed jej banalizowaniem.

a) Przeintelektualizowanie

Przeintelektualizowana postawa objawia się takim poszukiwaniem wewnętrznych mechanizmów zachodzących misteriiów, które faktycznie pomijają transcendencję i wszechmoc Boga wobec natury. W średniowiecznej debacie scholastycznej znana była herezja Berengariusza z Tours, skądinąd wybitnego intelektualisty i scholarza, który obecność Chrystusa w Hostii rozumiał „jedynie” jako sakrament (rozumiany jako symbol), który nie może być prawdziwym ciałem, między innymi dlatego, że proste słowa „To jest Ciało moje” nie mieściły się w przyjętych przez myśliciela ramach myślowych (w tym sensie, że w małej Hostii nie może zmieścić się dorosły mężczyzna – potem tym problemem zajął się Tomasz z Akwinu).

b) Banalizowanie

Dla odmiany postawa banalizowania rzeczywistości Boskiej w liturgii często wypływa z ignorancji i chęci uproszczenia wszystkiego do granic możliwości, gdy jakaś niełatwa prawda teologiczna nie mieści się w przyjętej z góry retoryce. Może wtedy dojść do swoistego wandalizmu teologicznego i liturgicznego. Gdy upraszcza się Boga i Jego zbawcze dzieło do wygodnych i zrozumiałych formuł, obchody Wcielenia mogą stać się jedynie kolejnymi urodzinami Jezusa, a obchody Wielkiego Piątku – jedynie smutnym teatrem, w którym wierni udają, że Pan Jezus znowu umarł, ale tak naprawdę to pojutrze będzie już żywy i będą mogli przestać udawać.

Oczywiście w sytuacji mszy dla dzieci bardziej prawdopodobne jest zagrożenie banalizowania niż przeintelektualizowania. Jednak oba zagrożenia stają w opozycji do słów towarzyszących eucharystycznej konsekracji: „Oto wielka tajemnica wiary”. A Kościół jako wspólnota ludzi zarówno dojrzałych, jak i dzieci, jest jednakowo zaproszony do wejścia w świat misterium, tajemnicy, którego nie tyle należy usiłować zrozumieć i wytłumaczyć, co przeżyć, doświadczyć. To doświadczenie nie jest przeciwne poznaniu, jednak przechodzi ponad poziom intelektualny i wznosi się na poziom poznania intuicyjnego, mistycznego. Między innymi do tego zmierza chrześcijańska mistagogia, a więc pedagogia misterium.

Mistagogia liturgiczna szczególnie w przypadku dzieci powinna z pewnością wykorzystywać naturalną tajemniczość liturgii. To właśnie dzieci są szczególnie wrażliwe na dziwne i nie do końca jasne aspekty rzeczywistości, które teologia wyraża określeniem „prze-dziwne dzieła Boże” (*mirabilia Dei*). Dzieci mają łatwość poznania intuicyjnego, bez uciekania się do wyszukanych objaśnień. Dlatego przesadne objaśnianie lub przesadne upraszczanie liturgii może osiągnąć odwrotny od zamierzonego skutek – wyprowadzić dziecko z tajemniczego i pięknego świata liturgicznego działania Kościoła. Liturgia w oczach dziecka powinna z pewnością być bardziej piękna niż oczywista. Piękną zawsze może się stać, oczywistą – nigdy nie będzie i nie ma być.

Być może dlatego w najnowszej edycji łacińskiego Mszału Rzymskiego z 2008 r. zniknęły teksty Modlitwy eucharystycznej w Mszach dla dzieci (*Preces Eucharisticae pro Missis cum Pueris*). Piszę „być może”, bo nie natknąłem się na oficjalne wyjaśnienie Kongregacji ds. Kultu Bożego w tej sprawie, chociaż wiadomo powszechnie (z doniesień chociażby KAI), że modlitwy te były w Mszału przyczyną wielu wątpliwości, głównym zaś zarzutem było rzekome odzieranie przez nie liturgii właśnie z misterium. Nie mnie rozstrzygać słuszność zarzutów, dodam jednak, że nie rozdieram szat i nie widzę żadnej szkody w braku tych tekstów w typicznym mszale łacińskim czy w przyszłym mszale polskim. Nie wszystko musi być w liturgii tłumaczone, czasem z topornym szlifem, nie wszystko musi (i nie może) być zrozumiałe dla każdego, zwłaszcza dla dziecka, które w pewnym sensie jest właśnie dlatego dzieckiem, że nie rozumie wszystkiego i widzi sens w tym, czego właśnie nie rozumie, ale doświadcza.

2. Paradygmat Boga Obecnego

Centralną rolą mistagogii liturgicznej jest doprowadzenie do osobistego doświadczenia działającego Boga. Bez skierowania uwagi na Niego, co jest w liturgii niestety absolutnie możliwe, a nawet dość częste, liturgia traci swój główny sens, staje się „liturgią bez Boga”. Sztandarowym przykładem takiej liturgii bez Boga jest coś, co z kolei nazwałbym „modlitwą bez modlitwy”. Chodzi o dziecięcą modlitwę powszechną. Nader często zdarza się, że spontaniczna modlitwa powszechna dzieci podczas Mszy jest sprowadzana do coraz głośniejszego dialogu księdza dzierżącego mikrofon z głosami i uniesionymi

rękami tłoczących się wokół dzieci, które wymyślają coraz to nowe intencje, a celebrans od czasu do czasu przerywa te litanie donośnym „Ciebie prosimy”, na co dzieci bezrefleksyjnie odpowiadają chórem „Wysłuchaj nas, Panie”. Muszę przyznać, że mam wątpliwości, czy ktokolwiek z tej grupy naprawdę kieruje swoją myśl do Pana (czyli modli się), bo rozgardiasz i ruch dominują, a całość nosi znamiona mentalności wiecowej, anonimowej. Nie potrzeba jednak wiele, aby tę sytuację skorygować, wystarczy jedynie nakierować myśl i serca w stronę Boga, chociażby przez chwilę uciszenia przed wypowiedzeniem „Ciebie prosimy” (częściowo na wzór modlitwy powszechnej w Wielki Piątek). Bez uciszenia zgromadzenia nie nastąpi wewnętrzny dialog, a bez wewnętrznego dialogu liturgia stanie się przedstawieniem. Główny bohater zostanie zasłonięty.

Niebezpieczeństwo wpadnięcia w horyzontalną mentalność grozi także szafarzom, którzy w naturalny sposób czują się w liturgii animatorami akcji, którzy mają mikrofon i nawet modlitwy mogą podświadomie kierować bardziej w kierunku ludzi niż właściwego adresata. Przykładem są słowa konsekracji, w czasie których można czasem całkowicie skierować się do wiernych ze słowami „Bierzcie i jedzcie”, zapominając, że są to słowa skierowane do samego Ojca, w których Kościół opowiada Bogu samemu treść wydarzenia z Wieczernika.

Leczenie się z „mentalności horyzontalnej”. Posłużę się innym przykładem tego samego problemu. Zdarzyło mi się w pracy duszpasterskiej pracować z młodzieżową scholą liturgiczną, z którą postanowiliśmy „leczyć się” z mentalności koncertowej lub teatralnej, która, jak się okazało w mojej obserwacji, jest częstą „infekcją” różnych zespołów liturgicznych. W okresie Narodzenia Pańskiego po parafialnym kolędowaniu w kościele z udziałem licznych parafian, przyjaciół i rodzin, po zebraniu oklasków i podziękowań przyszła refleksja: komu śpiewaliśmy? Odpowiedź niebezpiecznie zmierzała w stronę widowni. Wtedy postanowiliśmy urządzić wieczór kolęd „dla Boga”. Wieczór był zatytułowany „Kolędować Małemu” i było to znaczące: jedynym adresatem tego wieczoru miał być Nowo Narodzony, a to znaczyło, że nikogo więcej nie będzie: ani rodziny, ani parafian, nikogo; zaś kościół zostanie zamknięty od środka. Godzinne „kolędowanie Małemu” nie było łatwe, wyobraźnia koncertowa, nastawiona na ludzki aplauz i pochwały, nie chciała łatwo ustąpić. Jednak ci, którzy się nie zniechęcili, doświadczyli przedziwnej przemiany,

kolejne pieśni stawały się z minuty na minutę prawdziwą modlitwą i pochyleniem nad tajemnicą Boga w Betlejem, stawały się byciem sam na sam z Nim. Nie było żadnej potrzeby widowni, wchodziliśmy w dialog z Bogiem. Ten przykład przytaczam jako uzasadnienie tezy, że potrzebne jest coś, co nazywałem w tym celu dla młodzieży „przejściem na drugą stronę lustra”, a więc nie jakieś zanegowanie czy rewolucję, ale odkrycie, że w tym, co już czynimy, można odnaleźć niespodziewane czasem pogłębienie. Zachęcam tych, którzy prowadzą schole dziecięce czy młodzieżowe, aby spróbowali czasem pozbawić się „widowni” i zachęcić je, aby pomodliły się w sercu tym, co śpiewają, kierując całą swoją uwagę na Boga, może zamykając oczy, może śpiewając w duchu, po to, aby faktycznie wejść w relację z Tym, którego chwalą, do którego próbują się modlić.

3. Paradygmat „czynnej bierności” (vel ogrodnika i ogrodu)

Kolejnym paradygmatem właściwym dla wychowania do udziału w Eucharystii jest swoista „czynna bierność”. Mowa tu o pewnej postawie, która jest w liturgii być może często niedoszacowana, a wynika ona stąd, że zgodnie z definicją liturgii to Bóg jest działającym, a człowiek przyjmuje. Kard. Ratzinger pisał o inspirującym kontraście między aktywnością i biernością ofiary Chrystusa: „Owo dawanie, które mękę człowieczeństwa w bierności ukrzyżowania wprowadza w aktywność miłości, obejmuje wszystkie wymiary rzeczywistości – ciało, duszę, ducha, Logos”¹.

W starożytnych kościołach uwagę zwraca tzw. bema: ogrodzone miejsce celebracji liturgii słowa. Mówi się, że ma ono symbolizować ogród rajski, w którym Bóg rozsiewa życie i świętość. Niektóre bemy w Rzymie, np. u św. Sabiny na Awentynie, posiadają specjalne roślinne ornamenty, które wzmacniają tę symbolikę. Ten zamysł architektoniczny wyraża tradycyjne przekonanie, że kiedy przynosi się Bogu na liturgię serce i umysł do uświęcenia, to – posługując się przykładem z życia – wierni pozwalają Bogu stać się jakby ogrodnikiem w ogrodzie ich serca, ich życia. Kiedy ogrodnik pielęgnuje rośliny, przycina, prostuje, oczyszcza, karmi, to nie czyni tego w czasie nawałnicy, gdy rośliny są rozkołysane i staniają pod naporem wiatru; najlepszym momentem jest ten, gdy w ciszy korzystnej pogody poddają mu się one w cudzysłowie z „czynną biernością”, pokorą i zaufaniem, jeśli można takiej metafory

¹ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002.

użyć. Ale już nawet mówiąc bez metafor, doświadczamy tej zasady kiedy udajemy się do fryzjera, to aby umożliwić mu skuteczną pracę człowiek zamiera w bezruchu, stara się nie wiercić, nie ruszać głową, poddaje się z zaufaniem i właśnie „współpracującą biernością”, aby troska o własny wygląd odniosła sukces. Podobnie dzieje się u dentysty czy podczas jakiegoś zabiegu: człowiek współpracuje z lekarzem przez to, że się nie rusza i pozwala lekarzowi działać. To porównanie jest przydatne w mistagogii „czynnej bierności” i wprowadzaniu w to, co dzieje się w liturgicznej, eucharystycznej przestrzeni, w której uświęcający Bóg może przechodzić i to, co niedoskonałe, grzeszne, brudne, zniewolone przemieniać, uwalniać, napełniać Duchem Świętym. Uświęcenie dokonuje się poprzez działanie Boga, który wymaga od człowieka poddania się jego zabiegom, a to wymaga od człowieka współpracującej bierności, spokoju, jak roślina w ręku ogrodnika, jak glina w ręku garncarza czy wreszcie jak osoba idąca po pomoc do przeprowadzającego jakiś zabieg medyczny.

a) Święte milczenie

Sobór Watykański II w 1963 roku zalecał, aby w liturgii, „celem wzmoczenia czynnego uczestnictwa”, oprócz pobudzania wiernych do „aklamacji, odpowiedzi, psalmów, antyfon, pieśni” itd., w odpowiednim czasie „zachować także pełne czi milczenie” (Konstytucja o liturgii *Sacrosanctum concilium*, nr 30). Wspomniany kard. J. Ratzinger pisał w 2000 roku: „Coraz wyraźniej uświadamiamy sobie, że do liturgii należy także milczenie. Bogu, który mówi, odpowiadamy śpiewem i modlitwą, ale największa tajemnica, która przekracza wszelkie słowa, skłania nas także do milczenia. Oczywiście musi to być milczenie wypełnione, musi to być coś więcej niż tylko brak mowy i działania. Właśnie od liturgii oczekujemy, że ofiaruje nam pozytywną ciszę, w której znajdziemy drogę do siebie – ciszę, która nie jest zwykłą przerwą w mówieniu, przepełnioną tysiącem myśli i pragnień, lecz wewnętrznym skupieniem, które od środka obdarza nas pokojem, pozwala nam zaczerpnąć oddech, odsłania przesłoniętą istotę rzeczy².”

b) Czytanie czy słuchanie lekcji?

W 1977 roku, we wczesnej fazie reformy liturgicznej Kongregacja ds. Kultu Bożego wydała Dyrektorium o Mszach z udziałem dzieci,

² Tamże, s. 185.

w którym pojawiły się zachęty do aktywizowania dziecięcego udziału w liturgii, szczególnie w przypadku czytań: „Niech dzieci w jak największej liczbie wypełniają specjalne czynności podczas Mszy św. a mianowicie [...] czytają lekcje [...]”, etc. (nr 22). Przyglądnijmy się bliżej tej zachęcie. Być może autorzy dokumentu byli najwyraźniej tak podekscytowani nowymi możliwościami, że oprócz możliwości czytania przez dzieci lekcji mszalnych zaproponowali coś, co nawet dzisiejszemu uczestnikowi wydaje się zbyt nowatorskie: „Tam, gdzie tekst czytania takie rozwiązanie podsuwa, może okazać się pożyteczne, aby dzieci odczytały go, dzieląc między siebie role [...]” (nr 47). Lata minęły, rozwiązania takie zasadniczo się nie przyjęły, ale przyszła refleksja, być może też jakieś opamiętanie duszpasterskie. Przejawem tej refleksji stała się norma przypominająca, że czytania mszalne należą do lektorów, których posługa jest w Kościele szczególnie poważana i wymaga dobrego przygotowania. Mowa o tym nie tylko w Ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego (por. OWMR, nr 101), ale także w zaleceniu Episkopatu Polski z 2005 roku: „Wykonywanie czytań poprzedzających Ewangelię należy do lektorów. Wspólnota powinna przygotowywać do tej funkcji zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Z zasady czytania powinni wykonywać dorośli, także we Mszach z udziałem dzieci³”. Warto też przypomnieć słowa papieża Benedykta z adhortacji *Verbum Domini* z 2010 r., gdzie Benedykt XVI wyraźnie ukazuje, jak wielka jest rola osoby czytającej słowo Boże: „Konieczne jest, aby lektorzy pełniący tę posługę, nawet jeśli nie zostali dla niej ustanowieni, byli naprawdę odpowiednio i starannie przygotowani. Powinno być to zarówno przygotowanie biblijne i liturgiczne, jak i techniczne” (nr 58). Oczywiście staje się dla każdego, że w obliczu takich wymagań ostatnią osobą, której powinno się powierzać czytanie biblijne, jest dziecko.

Co stoi u podstaw tej narastającej lub odnowionej rezerwy Kościoła wobec powierzania dzieciom publicznej lektury słowa Bożego w liturgii? Prawdopodobnie fakt, że Kościół po reformie nabrał nowego spojrzenia na teksty biblijne, a studia liturgiczne wykazały, jak doniosłą teologiczną rolę ma proklamacja słowa Bożego we Mszy św.

Dodam jeszcze własną refleksję, związaną poniekąd z mentalnością wiecową i koncertową, o których wspomniałem przy problemie

³ Konferencja Episkopatu Polski, „Wskazania po ogłoszeniu nowego wydania Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego 2005”, nr 13.

modlitwy powszechnej. Dziecko, które zostało wyznaczone do czytania słowa Bożego, jest postawione w sytuacji, w której i ono, i jego bliscy, mimo najlepszych chęci, narażą się na myślenie w kategoriach występu teatralnego. Znowu następuje zakłócenie komunikacyjne: przemawiający Bóg zostaje zepchnięty na drugi plan, bo pierwszy zajmuje mniej lub bardziej urocze dziecko, które mniej lub bardziej przerażone próbuje przebić się przez groźne rafy obcych sobie słów, nawet nie marząc o duchowej jedności z czytany tekst, a co najwyżej odnosząc sukces recytatorski.

Dziecko wyznaczone do publicznego czytania słowa Bożego jest postawione w sytuacji, z którą z natury nie jest w stanie się zmierzyć. Bycie dzieckiem to przecież w naturalny sposób słuchanie dorosłych, którzy poprzez piękną lekturę wprowadzają je poprzez słowa w świat wyobraźni, w świat bajek, w świat opowieści, a w przypadku lektury biblijnej – w świat działania Bożego.

Pozwolę sobie na stwierdzenie, że w olbrzymiej większości Mszy z udziałem dzieci nikt nie odnosi korzyści z wyznaczenia dzieci do czytania: ani dziecko – bo przeżywa głównie stres i strach, a z pewnością jest mu bardzo trudno wejść w misterium słowa, ani rodzice – bo zamiast słuchać słowa Bożego, są na występie swojego dziecka i trzymają kciuki, zamiast spotkać się ze słowem Bożym, ani inne dzieci – bo czytająca koleżanka lub kolega skupia na nich swą uwagę bardziej niż treść czytania, ani dorośli – bo dziecko często nie czyta dobitnie i wyraźnie, a bardzo często – nie czyta z właściwym zrozumieniem. W zasadzie – same szkody. Nie żebym nie doceniał wyjątkowych dzieci, które wyjątkowo dają sobie radę z funkcją lektorów. Mówię o pewnej niebezpiecznej średniej. Nie wspomnę już o czytaniu ze skserowanej i pomiętej kartki, co przekracza normę dotyczącą użycia księgi liturgicznej, albo śpiewania psalmu w kilka osób (dla odwagi lub efektu muzycznego), czego również nie przewiduje liturgia, a instrukcja Episkopatu nawet zabrania.

Jakie remedium na taką sytuację? Kościół już je podał: czytania są do słuchania, a wykonanie ich powinno powierzać się doświadczonym i pewnym osobom, które innych wprowadzą w świat słowa i jego moc. Inaczej grozi wszystkim mentalność „głuchego słuchacza”, właściwa tym uczestnikom liturgii, którzy nie są w stanie po prostu słuchać słowa. A przecież wiara „rodzi się z tego, co się słyszy. Tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17)

c) Lektor słuchający

W przypadku samego celebransa, który odczytuje Ewangelię, wielkim pożytkiem jest zachowanie przez niego samego chwili ciszy po lekturze, chociażby po to, żeby sam usłyszał to, co proklamował, a więc po to, żeby treść Ewangelii łatwiej mogła trafić od głowy do serca.

4. Paradygmat „odświętnej szaty” i „komnaty usłanej”

Podczas Mszy Krzyżma w Wielki Czwartek 2007 roku papież Benedykt XVI przytoczył słowa św. Grzegorza Wielkiego na temat odświętnej szaty w ewangelicznej przypowieści o zaproszonych na ucztę: „W jakim stanie chcemy uczestniczyć w uczcie niebieskiej, skoro nie jesteśmy odziani w szatę weselną – czyli miłość, która jako jedyna może sprawić, że będziemy piękni?”.

Papież wezwał księży do modlitwy o odświętny strój serca, której to modlitwie powinna towarzyszyć świadomość własnego grzechu i konieczności nawrócenia: „Dlatego kiedy przygotowujemy się do odprawiania Mszy św., powinniśmy się zastanowić, czy mamy na sobie ową szatę miłości. Prośmy Pana, aby oczyścił nasze serce z wszelkiej wrogości, uwolnił nas od poczucia samowystarczalności i naprawę przyoblekł w szatę miłości, abyśmy byli osobami pełnymi światła, a nie należącymi do ciemności”.

Obraz odświętnej szaty serca ma głębokie korzenie w pobożności liturgicznej i czerpie z tradycji biblijnej. Kościół ideę przygotowania na spotkanie z Bogiem przyjął w obu wymiarach: duchowym i zewnętrznym. Tertulian i Orygenes mówili o przygotowaniu się do modlitwy nie tylko przez umycie rąk, ale i odrzucenie złych wspomnień i pojednanie. Dlatego przy kropielnicach umieszczano napisy o charakterze modlitewnym i pokutnym, na przykład na kropielnicy w Konstantynopolu znajdował się napis: „Obmyj twoje winy, nie tylko twarz”.

Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego [OWMR] już w pierwszym punkcie mówi o właściwym przygotowaniu misterium eucharystycznego. *Wprowadzenie* posługuje się ewangelicznym obrazem przestronnej komnaty przygotowanej do uczy (zazwyczaj mówi się o komnacie usłanej, co w oryginale greckim wskazuje na miejsca rozłożone do uczy – Łk 22, 12). We *Wprowadzeniu* podkreśla się, że polecenie Jezusa do uczniów, aby przygotowali piękną komnatę,

odnosi się obecnie do misji Kościoła, który nadal przygotowuje i sprawuje pamiątkę Ostatniej Wieczerzy, ustalając zasady duchowego przygotowania ludzi oraz miejsc, obrzędów i tekstów (OWMR, nr 1).

Z perspektywy celebransa obraz przygotowanej komnaty może być inspiracją do potraktowania własnego wnętrza (serca, woli i umysłu) właśnie jako duchowej komnaty, która ma zostać przystrojona i przygotowana, zanim stanie się miejscem wielkiej tajemnicy wiary.

Duchowa komnata w przypadku pasterza powinna być z pewnością przygotowana wzorowo, bo jak mówi OWMR (nr 1) jego przygotowanie przekłada się na przygotowanie innych uczestników liturgii (OWMR, nr 111).

a) Jakie są elementy przygotowania do Mszy?

We *Wskazaniach do Ogólnego wprowadzenia do Mszału rzymskiego* KEP (2005, nr 3) wśród elementów duchowego przygotowania do uczestniczenia w Eucharystii wymienione jest 5 zadań:

- post
- modlitwa
- pojednanie z Bogiem i braćmi
- rozważanie słowa Bożego
- przygotowanie daru ofiarnego.

Stanowią one zalecenie dla wszystkich, nie tylko kapłanów.

Wprowadzenie do Mszału wskazuje, że jedną z dróg bezpośrednio przygotowania wszystkich do Mszy jest właśnie milczenie, które powinno zachować się w kościele, zakrystii i przyległych pomieszczeniach, „aby wszyscy pobożnie i godnie przygotowali się do sprawowania świętych czynności” (OWMR, nr 45). Milczenie jest znakiem zarówno zewnętrznym, jak i wewnętrznym, domaga się harmonii. Dlatego zarówno strój księdza, jego zachowanie, jak i serce, powinny być w harmonii, którą milczenie wyraża.

Święty Karol Boromeusz (1538-1584) podjął się reformy życia osób duchownych, podkreślając też problem ich niewłaściwego przygotowania się do Mszy lub modlitwy: „Spójrzmy więc na kapłana, [...] narzeka, że gdy przychodzi, aby się modlić czy też sprawować ofiarę Mszy św., od razu cisną się mu na myśl tysiące spraw, które odrywają go od Boga. Ale zanim udał się do chóru, zanim rozpoczął Mszę św., cóż czynił w zakrystii, jak się przygotował, jakie zastosował środki do zachowania skupienia?” (Przemówienie w czasie synodu w Mediolanie w 1584 roku).

Słowa te nie straciły na aktualności, a po odnowie liturgicznej zostały umieszczone w Godzinie czytań w dniu jego liturgicznego wspomnienia, 4 listopada, będąc pouczeniem duchowym szczególnie dla kapłanów.

b) Cisza przed Mszą: przestrzeń modlitwy

W tym duchowym nastrojeniu serca wielką rolę ma cisza, choćby krótka przed Mszą, która napotyka różne przeszkody, z których można wymienić:

- głośne odmawianie modlitw do ostatniej chwili przed Mszą;
- na pewno zaś przedwczesne zaczynanie śpiewu na rozpoczęcie albo tzw. rozgrzewka organisty czy muzyków.

5. Paradygmat „prawda – dobro – piękno”

Kolejnym paradygmatem mistagogii, który zaproponuję, jest paradygmat triady „prawda-dobro-piękno”. Tradycyjny język Magisterium chętnie posługuje się średniowieczną (może i starożytną) triadą transcendentaliów „piękno-dobro-prawda”, odnosząc ją do relacji między Bogiem i człowiekiem, a nazywając je również „doskonałościami”. Odnajdujemy tę triadę już w pierwszym rozdziale Katechizmu Kościoła Katolickiego [KKK] (Rozdział I: Człowiek otwarty na Boga (*capax Dei*), IV. Jak mówić o Bogu?): „Różnorodne doskonałości stworzeń (ich prawda, dobro, piękno) odzwierciedlają nieskończoną doskonałość Boga” (nr 41).

Wątek prawdy-dobra-piękna pojawi się także w KKK w kontekście sztuki sakralnej (artykuł dotyczący 8. przykazania, punkt 2500: Prawda, piękno i sztuka sakralna): „Spełnianie dobra łączy się z przyjemnością duchową i pięknem moralnym. Podobnie prawda łączy się z radością i blaskiem piękna duchowego. Prawda jest piękna sama z siebie”.

W niedawnej instrukcji Konferencji Episkopatu Polski o muzyce kościelnej ta triada wraca w wymownym stwierdzeniu: „Piękno wraz z blaskiem prawdy i siłą dobra jest przymiotem samego Boga”.

Te trzy transcendentalia są w takim ujęciu ontologicznie jednością⁴ i dlatego dla św. Tomasza piękno, dobro i prawda są nierozłączne⁴ Są one też wzajemnie niezbędne, tzn. tam gdzie jest prawda, jest też

⁴ Św. Tomasz klasyfikował szerszą gamę transcendentaliów: byt (*ens*), przedmiot (*res*), jedność (*unum*), substancja (*aliquid*), prawda (*verum*), dobro (*bonum*), piękno (*pulchrum*).

dobro i piękno, w tym też sensie te trzy transcendentalia nazywa się ostatecznymi pragnieniami człowieka.

Pozwalam sobie więc na postawienie tezy, że wspomniane trzy transcendentalia stanowią właściwe kryteria dla mistagogii eucharystycznej. Triada prawda – dobro – piękno staje się strukturą, która sprawia że całość doświadczenia liturgicznego może „stać równo”, jak trójnóg. Trzy nogi wystarczą, aby coś stało, ale nie mogą być dwie – a więc zachowanie tej swoistej „trójjedyności” jest nieodzowne także w liturgii.

Jeśli mamy wątpliwości czy to, co i jak czynimy w liturgii, jest piękne – zapytajmy, czy jest jednocześnie prawdziwe i dobre. Piękna liturgia bez prawdy przestaje być sobą, bo dokonałoby się odarcie liturgii z tego, czym ona jest. A prawdę o liturgii znamy – mamy nauczanie Kościoła. I tu kroczymy po pewnym gruncie.

W październiku 2018 roku, gdy trwały prace XV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat: „Młodość, wiara i rozeznawanie powołania”, pojawiły się pierwsze medialne doniesienia o postulatach dotyczących liturgii. „Jestem zaskoczony, że na tym Synodzie tak dużo mówi się o liturgii, o potrzebie pięknej, starannie przygotowanej liturgii, która przyciąga młodych i przemawia do ich serca” – mówił kard. Gérald Lacroix, arcybiskup Quebecu w Kanadzie.

Dokument końcowy Synodu, opublikowany 27 października 2018 r. poruszył temat liturgii w 6 punktach, z których jeden, nr 134 („Centralne miejsce liturgii”) – szerzej porusza się sprawę celebracji eucharystycznej, która jest „miejscem rodzenia życia wspólnoty”: „Celebacja eucharystyczna jest miejscem rodzenia życia wspólnoty i synodalności Kościoła. Jest także miejscem przekazywania wiary i formacji dla misji, w której staje się oczywiste, że wspólnota żyje dzięki łasce, a nie dzięki pracy rąk własnych. Słowami tradycji wschodniej możemy powiedzieć, że liturgia jest spotkaniem z Bożym Sługą, który opatruje nasze rany i przygotowuje dla nas ucztę paschalną, posyłając nas, abyśmy czynili to samo z naszymi braćmi i siostrami. Trzeba zatem wyraźnie podkreślić, że starania, by celebrować ją ze szlachetną prostotą i przy zaangażowaniu różnych posług świeckich jest istotnym momentem misyjnego nawrócenia Kościoła. Ludzie młodzi pokazali, że potrafią docenić i intensywnie przeżywać autentyczne celebacje, w których piękno znaków, troska o przepowiadanie i zaangażowanie

wspólnotowe naprawdę mówią o Bogu. Trzeba więc ułatwiać ich aktywne uczestnictwo, podkreślając zadziwienie tajemnicą. Trzeba wychodzić naprzeciw ich wrażliwości muzycznej i artystycznej, ale także dopomóc im zrozumieć, że liturgia nie jest jedynie wyrażeniem siebie, ale działaniem Chrystusa i Kościoła. Równie ważne jest towarzyszenie młodym ludziom w odkrywaniu wartości adoracji eucharystycznej jako przedłużenia celebracji, w której można doświadczać kontemplacji i milczącej modlitwy” (pkt 134).

Wcześniej, gdy mowa o Duchu Świętym, Synod wskazywał na tę samą triadę: „Pragnienie życia w miłości i ów zdrowy niepokój, który zamieszkuje serca młodych są częścią wielkiej tęsknoty wszelkiego stworzenia za pełnią radości. W każdym z nich, nawet w tych, którzy nie znają Chrystusa, działa Duch Stwórczy aby ich doprowadzić do piękna, dobra i prawdy” (pkt 59).

W dokumencie posynodalnym, gdy mowa o pragnieniach młodych ludzi, pojawiają się także transcendentalia „piękno-dobro-prawda” powiązane z duchowością liturgiczną. Nie chodzi bowiem o intelektualne poznanie Boga (który jest Tajemnicą), ale o przeżycie więzi z Nim.

a) Przykład: procesja z darami

Przykładem odejścia od prawdy w liturgii jest niezrozumienie procesji z darami. Warto doceniać wysiłki kapłanów i katechetów, którzy włączają do procesji z darami dzieci niosące serduszka z wypisanymi dobrymi uczynkami lub rysunki na temat Ewangelii, ale nie należy zapominać, aby zarówno dzieci, jak i pozostających uczestników liturgii wychowywać do prawdziwej ofiarności, którą wyraża się w procesji z darami. Normy Kościoła przewidują, że oprócz chleba i wina przeznaczonych na Eucharystię, zaleca się przynoszenie darów dla potrzebujących lub dla miejscowego kościoła (por. OWMR, nr 73). I chociaż serduszka z dobrymi uczynkami i rysunki są na pewno miłe Panu Bogu, to od czasu do czasu warto zachęcić dzieci do nie symbolicznej, ale prawdziwej ofiarności wobec potrzebujących.

Kiedyś w jednym z tekstów dla „Pastores” podałem w tej kwestii przykład ofiary z kieszonkowego dzieci dla ich rówieśników przesładowanych za wiarę na świecie. Temat okazał się kontrowersyjny, ponieważ współczesne zasady zewnętrzne regulują dość restrykcyjnie takie rozwiązania. Niemniej nawet jeśli zdaniem rodziców czy opinii publicznej dzieci nie powinny oddawać swojego kieszonkowego czy dysponować pieniędzmi, to jednak mogą przynieść dary ich rodziców,

ale prawdziwe dary. Dobrze jest uczyć dzieci i młodzież ofiarności prawdziwej, nie sentymentalnej czy symbolicznej (wspomnijmy tylko słowem o swoistej pladze wnoszenia w procesji dyżurnych zapalonych świec, dyżurnych Biblii z salki i innych symboli nie mających wiele wspólnego z sensem tej procesji), a wtedy aktywność zewnętrzna będzie aktywnością serca.

Kiedy oddaje się coś naprawdę własnego, kiedy z czegoś naprawdę rezygnuje się dla innych, wtedy aktywność zewnętrzna staje się aktywnością serca. O to w liturgii chodzi. W innym przypadku może zostać karmiona ludzka próżność, a to już jest odejście od prawdy liturgii, a co za tym idzie, złamanie równowagi triady „prawda – piękno – dobro” i klaps całej konstrukcji.

b) Przykład: dekoracja ołtarza i prezbiterium

Instrukcje kościelne wskazują, że np. „symbole na ołtarzu powinny mieć charakter wyłącznie chrystologiczny. Dotyczy to również symboli umieszczanych na przedniej stronie ołtarza np. z okazji I Komunii św., świąt maryjnych. Nie należy też umieszczać w prezbiterium plansz, styropianowej dekoracji, szarf itp.” („Instrukcja arcybiskupa katowickiego w sprawie zdobienia kościołów” (2002).

6. Paradygmat *ars celebrandi* (eksperci eucharystyczni)

Z paradygmatu prawda-dobro-piękno wynika kolejny: *ars celebrandi*. Benedykt XVI, w *Sacramentum caritatis* (w 2007 roku) pisze: „W szczególności, gdy chodzi o związek pomiędzy *ars celebrandi* a *actuosa participatio*, należy nade wszystko stwierdzić, że «najlepszą katechezą o Eucharystii jest sama Eucharystia dobrze celebrowana»” (nr 64).

Sz szczególnie w latach poświęconych Eucharystii warto obudzić być może uśpione i wygaszone dawne ministranckie zauroczenie liturgią, Mszą św., wszystkimi szczegółami, które nie są przecież objawem jakiegś rytualnego zaburzenia neurotycznego, ale właśnie przejawem miłości. Stąd w roku poświęconym Eucharystii warto pogłębić swój dobrze rozumiany profesjonalizm liturgiczny, profesjonalizm rozumiany nie jako podejście zawodowe, ale podejście eksperckie.

Z pewnością pamiętamy słowa papieża Benedykta XVI podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze warszawskiej 25 maja 2006 r., kiedy powiedział, na czym kapłani mają się znać, w jakiej

dziedzinie być ekspertami: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego”.

Na pewno częścią sztuki życia duchowego jest znajomość liturgii, jej umiłowanie, bycie jej wiernymi. Jest jakimś niepokojącym znakiem, kiedy ministranci i ceremoniarze lepiej znają przepisy liturgiczne niż kapłani i zaskakują ich swoimi pytaniami. Jeśli kapłani gubią się w zasadach liturgii wypracowanych przez tradycję Kościoła, to jest to sygnał, że czas na dobrze rozumiane profesjonalne doskonalenie, może nawet szkolenie. W przestrzeganiu drobnych i pozornie mało znaczących zasad jest bowiem miejsce na prawdziwą miłość do Pana. Okrywanie kielicha welonem, które nie jest *ad libitum* (OWMR, nr 118), może być wyrazem miłości, który sama Maryja okazuje sakramentowi swojego Syna. Skłanianie głowy na imiona Trójcy Świętej, Jezusa, Maryi i świętego z dnia może być znakiem uważności i szacunku. Niedopuszczanie do tego, żeby w czasie modlitwy powszechnej ministranci zanosili na ołtarz naczynia mszalne, a broń Boże składania pateny na środku ołtarza, może być znakiem respektu i broniem się przed duchem pośpiechu na Mszy. Chronienie prostoty liturgii przed celową lub mimowolną manipulacją również jest zadaniem kapłana. Ta prostota wyraża się w kryterium prawdy, które wraz z kryterium piękna i dobra stanowią niejako trzy nogi liturgicznej rzeczywistości. Tam, gdzie brak prawdy, zawala się cała konstrukcja. Jeśli Kościół jasno określa, że w procesji z darami niesie się dary dla ubogich lub dla świątyni (OWMR, nr 140⁵), to dobrze rozumiany profesjonalizm nie pozwoli kapłanowi, aby urządził procesję z zapaloną świeczką, używaną Biblią, piłką do nogi, kwiatkami czy rysunkami dzieci, bo to akurat nie jest ani dla ubogich, ani dla świątyni, a więc albo fałsz albo manipulacja liturgią dla własnych celów. Jeśli Kościół nie życzy sobie, aby składka na ofiarę była zbierana w czasie Modlitwy Eucharystycznej⁶,

⁵ OWMR, nr 140: „Jest wskazane, aby udział wiernych uwidocznił się przez złożenie czy to chleba i wina do sprawowania Eucharystii, czy też innych darów na potrzeby Kościoła i ubogich. Dary wiernych może kapłan przyjmować przez akolitę lub innego ministranta. Chleb i wino do Eucharystii wręcza się celebransowi, który znosi je na ołtarz; pozostałe zaś dary składa się w innym odpowiednim miejscu (por. nr 73).

⁶ Konferencja Episkopatu Polski, „Wskazania do nowego OWMR”, nr 29: „Dary pieniężne powinno się zbierać tylko w czasie przygotowania darów. Nie należy

to dobrze usposobiony kapłan nie tylko uszanuje tę zasadę, ale jeszcze wyciągnie z niej korzyść duchową: w końcu zbieranie ofiar od wiernych jest podczas liturgii również świętym znakiem, przez ten znak i oni włączają ofiarę swojej pracy w dzieło dla ubogich lub dla świątyni parafialnej; jest to bardzo święta i godna ofiara, której nie godzi się dokonywać ukradkiem, ale wręcz należy podkreślić jej wagę i ją wręcz celebrować. Jeśli kapłan pamięta, że zgodnie z Konstytucją o liturgii „nikomu nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować ani zmieniać w liturgii” (Konstytucja o liturgii, *Sacrosanctum concilium*, nr 22⁷), to nie pozwoli na wprowadzenie na Mszę św. tańców z flagami, klaskania, nowych wersji znaku pokoju (np. pocałunki, uściski), bo to wszystko są ewidentne niezatwierdzone zmiany burzące kościelną jedność i wykluczające „zwykłych wiernych”, którzy odczuwają dyskomfort; jest to odejście od prawdy liturgii. Podobnie kapłan prowadzący wspólnotę modlitewną nie pozwoli, aby następujące po Komunii św. uwielbienie przerodziło się w inne formy modlitewne, np. modlitwy wstawieniowe, o uzdrowienie itp., skoro jest to wyraźnie zabronione⁸ – a ten zakaz potraktuje nie jako atak na wolność, ale jako uchronienie Eucharystii przed dowolnością, samowolą; co więcej, będzie potrafił innym ukazać, jaką wartość ma pokora w zwykłym zakończeniu celebracji największej tajemnicy wiary.

Jeśli kapłan zna reguły dotyczące wystawienia Najświętszego Sakramentu, to nie dokona wystawienia bez pięciu elementów, o których nie powinno się zapomnieć według księgi liturgicznej „Komunia św. i kult tajemnicy eucharystycznej poza Mszą św.”, a więc 1) czytania słowa Bożego, 2) rozważania słowa / homilii, 3) wspólnej modlitwy; 4) wspólnego śpiewu; 5) chwil milczenia. Nie zlekceważy okadzenia, a z pewnością nie pozwoli też, aby Najświętszy Sakrament pozostał

rozpocząć zbierania wcześniej, ani też przedłużać na czas Modlitwy eucharystycznej, a więc trzeba je zakończyć przed prefacją”.

⁷ Konstytucja o liturgii *Sacrosanctum concilium*, nr 22, §1. „Prawo kierowania sprawami liturgii należy wyłącznie do władzy Kościoła. Przysługuje ono Stolicy Apostolskiej oraz, zgodnie z prawem, biskupowi” (§3). Dlatego nikomu innemu, choćby nawet był kapłanem, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować ani zmieniać w liturgii.

⁸ Wskazania Konferencji Episkopatu Polski dotyczące liturgii Mszy świętych sprawowanych w małych grupach i wspólnotach: „Następujące po Komunii św. uwielbienie nie powinno przeradzać się w inne formy modlitewne, np. modlitwy wstawieniowe” (nr 30).

bez chociażby jednej osoby adorującej, bo w przeciwnym razie to, co miało być kultem Eucharystii, może stać się zniewagą Eucharystii.

Wiele przepisów można by przytaczać i o nich mówić, więc dodam, że jedną z moich ambicji jako liturgisty było przygotowanie pewnego eksperckiego narzędzia liturgicznego, które powoli się rozwija, jest to strona internetowa (www.liturgista.pl) z bazą dokumentów liturgicznych, które można przeszukiwać, aby jak najszybciej rozwiewać wątpliwości, a nie szukać na ślepo w Google lub po spisach treści książek.

7. Paradygmat mistagogii permanentnej

Z jednej strony Obrzędy wtajemniczenia chrześcijańskiego wskazują, że okres mistagogii kończy się z udzieleniem sakramentu bierzmowania lub okresem pięćdziesiątnicy. Z drugiej strony, kiedy Benedykt XVI mówi o katechezie mistagogicznej ma na myśli mistagogię skierowaną do wszystkich wierzących na różnych poziomach duchowego rozwoju.

Dlatego w wychowaniu do właściwego przeżywania Eucharystii przydatny jest parametr dynamicznej mistagogii dostosowanej do aktualnego stanu duchowej drogi.

Mam tu na myśli przede wszystkim dwie zasady:

a) dostosowanie mistagogii i sposobu celebracji do poziomu uczestników;

b) prowadzenie mistagogii konsekwentnie do najwyższych standardów wyznaczonych przez Kościół.

Co do pierwszej zasady nie ma tu wiele do odkrywania, bo sprawa jest oczywista, natomiast zwróciłbym uwagę na fakt, że w wielu przypadkach wierni zatrzymują się na jakimś wybranym czy ulubionym etapie przeżywania wiary Eucharystii bez dotarcia do pewnych celów, które Kościół wyznaczył, a które z czyjejs winy do dzisiaj pozostają często w sferze utopii. Przykładem jest sytuacja, w której dorosłe osoby wychowane w kręgu oazowym zatrzymują się na liturgii ze śpiewami młodzieżowymi w akompaniamencie gitar, a nigdy nie docierają, chociaż zdolności intelektualnych im nie brakuje, do własnej muzyki Kościoła, którą jest chorał gregoriański. Podobnie sprawa ma się z językiem liturgii, którym nadal jest łacina, a która z czyjejs winy pozostaje niesłusznie niebotycznym i nieosiągalnym ideałem. Dopóki nie okaże się, że msza musi się odbyć po łacinie, a wtedy

okazuje się, że „król jest nagi”, i nie dotarliśmy w naszej mistagogii nawet do tego, co mówi Konstytucja o liturgii.

W opracowaniu Autor wykorzystał własne teksty opublikowane w miesięczniku „Pastores” [Przyp od Autora].

6.

KS. ROMAN CHROMY

DUSZPASTERSTWO W DOBIE I PO PANDEMII

Zadanemu przez organizatorów dni formacyjnych dla księży tematowi mogą towarzyszyć następujące pytania: W jaki sposób ukierunkować nasze pastoralne działania po pandemii albo – jak mówi papież Franciszek – „w ramach jej długofalowego istnienia”? Co Duch Święty mówi przez obecną, wielowątkową sytuację do Kościoła w świecie, w Polsce? Do czego Kościół wzywa, przed czym go przestrzega, czego od niego (od nas!) dziś chce? Jakie ukierunkowane działania powinniśmy podejmować, aby współcześni odbiorcy Bożego objawienia przyjęli drogę prowadzącą do zbawienia? W jaki sposób myślimy o losach Kościoła XXI wieku? A może przyszłość wspólnoty wiary w Jezusa Chrystusa pozostawiamy już działaniu innych?

1. Założenie wstępne

Rozwijając tematykę duszpasterstwa w dobie lub po pandemii, dzielę się własną refleksją i doświadczeniem, które są zaledwie małą częścią tej całości, którą nazywamy Kościołem powszechnym, Kościołem w Polsce czy Kościołem na Górnym Śląsku. Proszę więc nie liczyć na gotowe rozwiązania i precyzyjne, jedynie słuszne wskazania duszpasterskie lub na instrukcję duszpasterstwa postpandemicznego. Na problematykę duszpasterstwa pragnę spojrzeć zasadniczo w szerszym kontekście, przekraczając tym samym granicę wyznaczoną skutkami trwającej pandemii. Uważam bowiem, że pandemia jest jedynie małym wycinkiem tej złożonej rzeczywistości, w której przyszło nam żyć i ewangelizować.

Przed tegorocznymi wakacjami letnimi Komisję Duszpasterską KEP poproszono o opracowanie roboczego dokumentu – do dalszej

dyskusji wśród księży biskupów – na temat wyzwań duszpasterskich Kościoła w Polsce w czasie i po pandemii. Przygotowany materiał ujęto w kluczu *tria munera*: funkcji nauczającej, uświęcającej i służebnej Kościoła. Jego autorzy (w tym dyrektorzy wybranych wydziałów duszpasterstwa kurii) zaprezentowali pewien bilans działań pastoralnych, które niejako „wymusiła” na księżach i wiernych świeckich sytuacja epidemiczna w naszym kraju. Ogólny wniosek tego roboczego dokumentu, oparty na analizie obecnej sytuacji duszpasterskiej, sformułowano następująco: celem misji Kościoła w Polsce w chwili obecnej jest postawienie akcentu na rozwój duszpasterstwa podmiotowego (na troskę o człowieka i jego osobowe odniesienie do Jezusa Chrystusa w wymiarze indywidualnym i wspólnotowym). To na jego usługach pozostaje duszpasterstwo przedmiotowe – eklezjalne struktury i modele pastoralnego oddziaływania, które być może również wymagają odpowiedniego przepracowania.

Zauważmy więc, że ujęty w ten sposób wniosek wskazuje przede wszystkim na ducha, na wewnętrzne nastawienie, które powinno towarzyszyć duszpasterzom, ale również ich zakonnym i świeckim współpracownikom w sytuacji Kościoła, która właściwie jest od lat diagnozowana, a pandemia jedynie odsłoniła słabości współczesnego świata i człowieka. Zwraca na ten fakt uwagę papież Franciszek. Najbardziej wymowną w tym kontekście wypowiedź znajdujemy w encyklice *Fratelli tutti*, o powszechnym braterstwie (2020): „Świat nieubłaganie zmierzał w kierunku gospodarki, która wykorzystując postęp technologiczny, dążyła do zmniejszenia «kosztów ludzkich», a niektórzy chcieli, abyśmy uwierzyli, że wolność rynku wystarczy, aby można było sądzić, że wszystko jest bezpieczne. Ale ciężki i nieoczekiwany cios tej pandemii, która wymknęła się spod kontroli, zmusił nas do myślenia bardziej o wszystkich ludziach, niż o korzyściach niektórych z nich. Dzisiaj możemy przyznać, że «karmiliśmy się marzeniami o świetności i wielkości, a doszliśmy do konsumowania rozrywki, zamknięcia i samotności. Zachłannie rzuciliśmy się na połączenia i utraciliśmy smak braterstwa. Dążyliśmy do szybkiego i pewnego rezultatu, a uciska nas niecierpliwość i niepokój. Będąc więźniami świata wirtualnego, zatraciliśmy gust i smak rzeczywistości»” (*Fratelli tutti*, nr 33).

Nie ukrywam, że bliskie jest mi nauczanie papieża Franciszka i jego metoda duszpasterskiego kształtowania rzeczywistości. Wyrażają ją m.in. takie pojęcia jak: rozeznanie (będące fundamentalnym elementem

Franciszkowej metody pracy duszpasterskiej ujętej procesem: towarzyszyć – rozeznawać – integrować, to co kruche), hermeneutyka ciągłości i zerwania (zmienności), odkrywanie własnej misji w świecie z pomocą Ducha Świętego, przedkładanie „priorytetu czasu nad przestrzenią” oraz „rzeczywistości nad ideą”, a także historyczne (ewolucyjne i relacyjne) ujmowanie chrześcijańskiej prawdy. W pojęciach tych – przy całkowitym uznaniu jedynej i wyjątkowej prawdy o zbawieniu dokonany w Jezusie Chrystusie – kryją się nie tyle gotowe rozwiązania, określone rezultaty czy wyniki, ale przede wszystkim otwarty, historyczny proces, który zmierza do poznania eschatologicznej pełni objawionej prawdy. Interpretujemy ją i ciągle na nowo odkrywamy od ponad 2 tysięcy lat za pomocną ludzkiego słowa i rozumu, „widząc teraz niewyraźnie jak w zwierciadle, potem będziemy oglądać twarzą w twarz” (1 Kor 13, 12).

2. Zachęta do refleksji w oparciu o kościelne dokumenty

Fundament niniejszej refleksji stanowią wybrane treści Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (*Gaudium et spes* – radość i nadzieja) oraz nauczanie Ojca Świętego Franciszka, ujętego w porządku chronologicznym. Nie sposób bowiem zrozumieć obecnego papieża, jego wizji duszpasterstwa bez odniesienia do programowych dokumentów obecnego pontyfikatu:

- adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* (Radość Ewangelii – O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie, 2013 rok);
- bulli *Misericordiae vultus* (Oblicze miłosierdzia – opublikowanej w związku z Nadzwyczajnym Jubileuszem Miłosierdzia, 2015 rok);
- posynodalnej adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* (Radość miłości – O miłości w rodzinie, 2016 rok);
- adhortacji apostolskiej *Gaudete et exsultate* (Cieszcie się i radujcie – O powołaniu do świętości w świecie współczesnym, 2018 rok);
- encykliki *Fratelli tutti* (Wszyscy jesteśmy braćmi – O braterstwie i przyjaźni społecznej, 2020 rok).

Zachęcając do refleksji w oparciu o te dokumenty, przywołuję zobowiązanie Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, które wprost odnosi się do księży, a właściwie do łączenia pracy duszpasterskiej i pogłębiania wiedzy teologicznej: „[...] niech wszyscy duszpasterze pamiętają, że swoim codziennym zachowaniem i zapobiegliwością pokazują światu oblicze Kościoła,

z którego ludzie wnoszą o mocy i prawdzie orędzia chrześcijańskiego. [...] Niech przez ciągłe studiowanie przygotowują się do odegrania swej roli w dialogu, jaki przyjdzie im prowadzić ze światem i ludźmi jakichkolwiek zapytrywań” (*Gaudium et spes*, nr 43).

Nie mam wątpliwości, że wyliczone dokumenty: Konstytucja duszpasterska Soboru Watykańskiego II oraz nauczanie papieża Franciszka wyznaczają ogólne ramy dla zorganizowanej aktywności duszpasterskiej Kościoła, dotkniętego nie tylko pandemią, ale współczesnymi przemianami. Analizując chociażby same tytuły konstytucji duszpasterskiej oraz dokumentów obecnego papieża zauważamy, że na pierwszy plan wysuwają się powiązane ze sobą wyrażenia: „odczucie radości” i „współczesny świat”. Chociaż Franciszek nie odnosi się wprost do treści przywołanej konstytucji, to poruszane w niej zagadnienia rozwija w adhortacjach i encyklikach. Ojcu Świętemu bliska jest problematyka godności osoby ludzkiej, wartości małżeństwa i rodziny, życia gospodarczo-społecznego, rozwijania wspólnoty międzynarodowej, pokoju, a także roli Kościoła i chrześcijan np. w rozwoju kultury.

Franciszek uwarząliwia m.in. duszpasterzy na znaczenie publikowanych przez niego dokumentów i na wynikające z nich pastoralne konsekwencje. Wśród nich kluczowe znaczenie posiada wezwanie do duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia, nie zawsze przyjmowane przez księży z entuzjazmem. Ojciec Święty ma świadomość potrzeby zmiany duszpasterskiego ducha i wynikających z tego procesu trudności: „Zdaję sobie sprawę, że dzisiaj dokumenty nie budzą takiego zainteresowania jak w innych czasach i szybko się o nich zapomina. Niemniej podkreślam, że to, co mam zamiar wyrazić, posiada programowe znaczenie i ważne konsekwencje. Mam nadzieję, że wszystkie wspólnoty znajdą sposób na podjęcie odpowiednich kroków, aby podążać drogą duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia, które nie może pozostawić rzeczy w takim stanie, w jakim są. Obecnie nie potrzeba nam «zwyczajnego administrowania». Bądźmy we wszystkich regionach ziemi w «permanentnym stanie misji»” (*Evangelii gaudium*, nr 25).

Odczytując ważne dla rozwoju teologii i duszpasterstwa znaki czasu, wyostrome z pewnością przez pandemię, Ojciec Święty zachęca wyznawców Chrystusa do nieustannego odkrywania własnej misji i wzrastania w osobistej świętości, aby podjąć zaangażowanie na

rzecz ewangelizacji, wzmocnienia rodziny, uznania logiki miłosierdzia, a także kształtowania ducha braterstwa i międzyludzkiej solidarności w świecie, który jest naszym „wspólnym domem” (*Laudato s*, nr 1). Do problematyki wywołanej globalną pandemią odnosił się w ostatnich dwóch latach wielokrotnie. Największe wrażenie, zarówno wizualne, jak i emocjonalne – jak się wydaje – wywarła na chrześcijańskim świecie modlitwa papieża w intencji ustania pandemii, odmówiona 27 marca minionego roku na placu św. Piotra w Rzymie. Franciszek posłużył się ewangelicznym obrazem wzburzonego jeziora Genezaret i przestraszonych uczniów Jezusa Chrystusa: „Burza odsłania naszą bezradność i odkrywa te fałszywe i niepotrzebne pewniki, z jakimi zbudowaliśmy nasze programy działania, nasze plany, nasze nawyki i priorytety. Pokazuje nam, jak uśpiliśmy i porzuciliśmy to, co karmi, podtrzymuje i daje siłę naszemu życiu i naszej wspólnotie. [...] Wraz z burzą opadła maska tych stereotypów, za pomocą których ukrywaliśmy nasze «ego», stale się martwiąc o własny obraz. Po raz kolejny odkryto tę (błogosławioną) wspólna przynależność, od której nie możemy uciec: przynależność jako braci”.

Ostatnie frazy tej wypowiedzi wskazują wyraźnie na tematykę rozwijaną w encyklice *Fratelli tutti*. Ojciec święty podkreśla ponadto, że kryzys spowodowany pandemią to sprzyjający czas, aby znaleźć odwagę dla nowej wyobraźni tego, co możliwe, z realizmem jaki może zaoferować tylko Ewangelia. Na wyzwania wywołane pandemią i niektóre negatywne ludzkie postawy, które należy zwerfikować Franciszek wskazuje bezpośrednio w punktach 32–36 encykliki poświęconej braterstwu i społecznej przyjaźni. Przywołuję tylko wybrane uwagi: Pandemia odsłoniła naszą słabość i obnażyła fałszywe i zbędne pewniki, z którymi tworzyliśmy nasze plany, projekty, zwyczaje i priorytety (por. *Fratelli tutti*, nr 32). Parę lat wcześniej w adhortacji *Evangelii gaudium* papież przekonuje nas, że „duszpasterstwo w kluczu misyjnym wymaga rezygnacji z wygodnego kryterium pasterskiego, że «zawsze się tak robiło»” (nr 33). I zachęca do odwagi, kreatywności, przemyślenia celów, stylu i metod ewangelizacyjnych:

– Pandemia podważyła wiarę w postęp technologiczny i skuteczność wolnego rynku, przy jednoczesnym zmniejszeniu ludzkich kosztów (por. *Fratelli tutti*, nr 33) oraz zmusiła do myślenia o wszystkich ludziach, a nie tylko o korzyściach niektórych z nich.

– Pandemia ukazała też, że nawet chrześcijanie karmili się marzeniami o świętości i wielkości, a doszli do konsumowania rozrywki, zamknięcia i samotności (por. *Fratelli tutti*, nr 33).

– Zanurzenie w środowisku cyfrowym, które jest cechą współczesnego świata i sprzyja międzyludzkiej komunikacji, naznaczone jest również pewnymi brakami: „zachłannie rzuciliśmy się w połączenia i utraciliśmy smak braterstwa” (*Fratelli tutti*, nr 33); w tym kontekście Franciszek w adhortacji dla młodych *Christus vivit* dopowie, że „niezdrowe jest mylenie komunikacji z samym tylko kontaktem wirtualnym” (p. 88).

– Pandemia potwierdziła jak bardzo społeczeństwem zawładnęła zasada mówiąca o tym, że „przestrzeń jest ważniejsza niż czas”; że „dążyliśmy do szybkiego i pewnego rezultatu, a uciska nas niecierpliwość i niepokój” (*Fratelli tutti*, nr 33); te negatywne emocje i świadomość własnych ograniczeń, które wzbudziła pandemia, wzywają do ponownego przemyślenia stylu naszego życia, naszych relacji, a przede wszystkim sensu naszego życia.

3. Znaki czasu, czyli jaki jest aktualny świat?

Należałoby najpierw przypomnieć czym są znaki czasu i jaka jest ich rola w interpretacji i przekazie prawdy objawionej. C. Geffré, jeden z kluczowych francuskich teologów współczesnych, zalicza do znaków czasu dwa elementy: aktualne doświadczenie historyczne z nowymi stanami ludzkiej świadomości oraz „ślady transcendencji w świecie” (np. dialog człowieka z samym sobą i pytanie o sens egzystencji albo zdolność do przekraczania siebie np. w darze bezinteresownej miłości).

W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, już w punkcie czwartym – ponad pół wieku temu – czytamy, że „rodzaj ludzki znajduje się w nowej epoce historii, w której cały świat ogarniają głębokie przemiany i szybkie zmiany”. Na czym one polegają? Ojcowie synodalni zwracają uwagę na następujące kwestie (*Gaudium et spes*, nr 4-8):

– Przemiany wywołane inteligencją człowieka i jego twórczymi zabiegami oddziałują ze swej strony na samego człowieka, na jego sądy i pragnienia indywidualne i zbiorowe, na jego sposób myślenia i działania zarówno w odniesieniu do rzeczy, jak i do ludzi.

– Ród ludzki nigdy jeszcze nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potęgę gospodarczą, a jednak wciąż ogromna

część mieszkańców świata cierpi głód i nędzę i niezliczona jest ilość analfabetów.

– Nigdy ludzie nie mieli tak wyczulonego jak dziś poczucia wolności, a tymczasem powstają nowe rodzaje niewoli społecznej i psychicznej.

– W chwili gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność oraz wzajemną zależność jednostek w koniecznej solidarności, rozrywany jest on gwałtownie w przeciwne strony przez zwalczające się siły; trwają bowiem jeszcze ostre rozbieżności natury politycznej, społecznej, gospodarczej, „rasowej” i ideologicznej, istnieje niebezpieczeństwo wojny, mogącej zniszczyć wszystko do gruntu.

Równocześnie ze wzrostem wzajemnej wymiany poglądów same słowa, którymi wyraża się pojęcia wielkiej wagi, przybierają dość odległe znaczenia w różnych ideologiach.

– A wreszcie poszukuje się pilnie doskonalszego porządku doczesnego, gdy tymczasem nie idzie z nim w parze postęp duchowy.

– Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w tak skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznawaniu odwiecznych wartości i zarazem w należyтым godzeniu ich z nowo odkrytymi;

– W kształtowaniu myśli nabierają rosnącego znaczenia nauki matematycznej i przyrodniczej oraz te, które traktują o samym człowieku, a w dziedzinie działania wypływające z poprzednich umiejętności techniczne. To naukowe nastawienie urabia inaczej niż dawniej charakter kultury i sposób myślenia.

– Sama historia tak bardzo biegnie swój przyspiesza, że poszczególni ludzie ledwo mogą dotrzymać jej kroku. Los wspólnoty ludzkiej ujednoczyła się i już nie rozprasza się między różne niejako historie. Tak ród ludzki przechodzi od statycznego pojęcia porządku rzeczy do pojęcia bardziej dynamicznego i ewolucyjnego, z czego rodzi się nowy, ogromny splot problemów, domagający się nowych analiz i nowych syntez.

– Zmiana umysłowości i struktur powoduje często zakwestionowanie wartości otrzymanych dóbr, zwłaszcza u młodych, którzy nieraz stają się niecierpliwi, a nawet pod wpływem rozdrażnienia buntują się, a świadomości własnego znaczenia w życiu społecznym co prędzej pragną w nim mieć udział. Stąd nierzadko rodzice i wychowawcy doznają z każdym dniem coraz to większych trudności w spełnianiu swych zadań.

– Wreszcie nowe warunki wywierają swój wpływ i na samo życie religijne. Z jednej strony zdolność krytycznego osądu oczyszcza je

z magicznego pojmowania świata i błakających się jeszcze zabobonów oraz wymaga coraz bardziej osobowego i czynnego przyłgnięcia do wiary, dzięki czemu wielu dochodzi do żywszego poczucia Boga; z drugiej zaś strony liczniejsze masy praktycznie odchodzą od religii. W przeciwieństwie do dawnych czasów odrzucanie Boga czy religii lub odciąganie od nich nie jest już czymś niezwykłym i wyjątkowym; dziś bowiem przedstawia się to nierzadko jako coś, czego wymaga postęp naukowy lub jakiś nowy humanizm. To wszystko w wielu krajach znajduje wyraz nie tylko w poglądach filozofów, lecz także obejmuje w bardzo szerokim zakresie literaturę, sztukę, interpretację nauk humanistycznych i historii, a nawet ustawy państwowe, tak że wielu przeżywa z tego powodu niepokój.

Wyliczone zjawiska nie dość, że nie utraciły swej aktualności, to nabrały obecnie jeszcze większego znaczenia. Społeczeństwo przeniknęły m.in. duch demokracji, głębokie poczucie wolności słowa i wyboru, pluralizm światopoglądowy, wyrażany coraz głośniejszymi postulatami całkowitego (nierządkiem wrogiego) rozdziału państwa i Kościoła, proces sekularyzacji. Na gruncie religijnym zaś papież Franciszek przestrzega jeszcze przed pokusą nowego gnostycyzmu i pelagianizmu: „Gnostycyzm zakłada „wiarę zamkniętą w subiektywizmie, gdzie liczy się jedynie określone doświadczenie albo zbiór idei czy informacji, które – jak się sądzi – przynoszą otuchę i oświecenie, ale gdzie podmiot ostatecznie zostaje zamknięty w immanencji swojego własnego rozumu lub swoich uczuć” (*Gaudete et exultate*, nr 36). „[...] władzę, jaką gnostycy przypisywali inteligencji, niektórzy zaczęli przypisywać ludzkiej woli, osobistemu wysiłkowi. [...] To już nie inteligencja zajmowała miejsce tajemnicy i łaski, ale wola. Zapomniano, że «wszystko zależy nie od woli człowieka, ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego» (por. Rz 9, 16) i że «On pierwszy nas umiłowal»” (1 J 4, 19). Tak brzmi definicja nowej formy pelagianizmu.

Podstawowe pytanie, stawiane w ramach analizy zjawisk współczesności przez duszpasterzy i osoby odpowiedzialne za przekaz Ewangelii powinno dotyczyć ich stosunku do świata, w tym do przemian, które niosą „niemałe trudności” (*Gaudium et spes*, nr 4). Nie przyjmujemy czasem postawy defensywnej, izolując się dla własnego bezpieczeństwa i spokoju od przywołanych wyżej znaków czasu? Czy w imię apologetyki doktryny chrześcijańskiej nie zatracamy poczucia empatii wobec osób ochrzczonych lub o innych poglądach, dotkniętych współczesną,

w dużym stopniu zlaicyzowaną mentalnością? Na tym tle aktualna pozostaje teologiczna teza Konstytucji duszpasterskiej: „Skoro za wszystkich umarł Chrystus i skoro ostateczne powołanie człowieka jest rzeczywiście jedno, mianowicie boskie, to musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiaruje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy?” (*Gaudium et spes*, nr 22).

4. Od znaków czasu do zmiany form w przekazie Ewangelii

Przekonanie wyrażone w nauczaniu Soboru Watykańskiego II na temat relacji między historycznymi przemianami i Ewangelią wydaje się jasne: „Kościół zawsze zobowiązany jest do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii, tak aby w sposób dostosowany do każdego pokolenia mógł odpowiadać na odwieczne pytania ludzi o sens życia doczesnego i przyszłego oraz ich wzajemną relację” (*Gaudium et spes*, nr 4). Co więcej, ojcowie soborowi podkreślają, że Kościół otrzymuje od świata współczesnego, a w tym od ludzi różnych kultur, profesji, a nawet przekonań szczególną pomoc. „Wsparcie od świata” przyczynia się do takiego wyrażania Dobrej Nowiny, aby była zrozumiała przez ludzi każdej epoki historycznej: „Doświadczenie minionych stuleci, postęp nauk, bogactwo złożone w różnych formach kultury ludzkiej, w których okazuje się pełniej natura samego człowieka i otwierają się nowe drogi do prawdy, przynoszą korzyść także i Kościołowi. Sam bowiem Kościół, od początku swej historii, nauczył się wyrażać Nowinę Chrystusową przy pomocy pojęć i języka różnych ludów, a ponadto starał się objaśniać ją z pomocą mądrości filozofów w tym celu, aby w miarę możliwości dostosować Ewangelię czy to do zdolności rozumienia przez ogół, czy też do wymagań mędrców. I to właśnie dostosowywanie się w głoszeniu objawionego słowa powinno stać się prawidłem wszelkiej ewangelizacji. [...] Sprawą całego Ludu Bożego, zwłaszcza duszpasterzy i teologów, jest wsłuchiwać się z pomocą Ducha Świętego w różne głosy współczesności, rozróżniać je i tłumaczyć oraz osądzać w świetle słowa Bożego, aby Prawda objawiona mogła być ciągle coraz głębiej odczuwana, lepiej rozumiana i stosowniej przedstawiana” (*Gaudium et spes*, nr 44).

Sformułowane podczas prac soborowych powszechne prawo ewangelizacji papież Franciszek ukazuje w świetle misji Kościoła, która nierzadko wpisuje się w ludzkie ograniczenia. Ojciec Święty uważa,

że Kościół nastawiony na misję, musi wzrastać w swoim interpretowaniu objawionego słowa i w swoim zrozumieniu prawdy (por. *Evangelii gaudium*, nr 40). Osąd Kościoła powinien stawać się dojrzały dzięki wykorzystaniu osiągnięć egzegetów, teologów, filozofów, a co za tym idzie nauk humanistycznych. Uważa również, że szybkie zmiany kulturowe wymagają od duszpasterzy zwrócenia uwagi na to, aby niezmiennie prawdy wyrażali w języku pozwalającym dostrzec ich stałą nowość: „Czasem słuchając całkowicie ortodoksyjnego języka, ma się wrażenie, że to, co otrzymują wierni z racji języka, jakim się posługują i jaki rozumieją, jest czymś, co nie odpowiada prawdziwej Ewangelii Jezusa Chrystusa. Ze świętym zamiarem przekazania im prawdy o Bogu i człowieku, niekiedy przekazujemy im fałszywego boga lub ideał ludzki naprawdę nie będący chrześcijańskim. W ten sposób pozostajemy wierni jakiemuś sformułowaniu, ale nie przekazujemy istoty rzeczy. To jest najpoważniejsze ryzyko. Pamiętajmy, że «wyrażanie prawdy może przybierać różne formy. Właśnie odnowa form wyrazu staje się konieczna, aby można było przekazywać współczesnemu człowiekowi ewangeliczne orędzie w jego niezmiennym sensie»” (*Evangelii gaudium*, nr 41).

W powyższym kontekście nie można pominąć refleksji Ojca Świętego nad złożoną problematyką prawdy objawionej, która powierzona jest przez Boga człowiekowi i niedoskonałościom ludzkiego rozumu. W refleksji Franciszka dostrzegamy elementy hermeneutyczno-historycznego ujęcia prawdy o Jezusie Chrystusie. Jej odkrywanie staje się poznawczym procesem, który zakończy się przy końcu czasów.

„Prawdę, którą otrzymujemy od Pana, możemy pojąć jedynie w sposób bardzo niedoskonały. Z jeszcze większą trudnością udaje się nam ją wyrazić. Dlatego nie możemy udawać, że nasz sposób rozumienia upoważnia nas do sprawowania ścisłego nadzoru nad życiem innych. Chcę przypomnieć, że w Kościele współistnieją zgodnie z prawem różne sposoby interpretacji wielu aspektów doktryny i życia chrześcijańskiego, które w swojej różnorodności «pomagają lepiej wyrazić niezwykle bogaty skarb Słowa»” (*Evangelii gaudium*, nr 43).

„W istocie doktryna, lub lepiej: nasze jej rozumienie i wyrażanie, «nie jest systemem zamkniętym, pozbawionym dynamiki zdolnej do rodzenia pytań, wątpliwości, dyskusji», a «pytania naszego ludu, jego zmagania, marzenia, troski mają wartość hermeneutyczną, której

nie możemy pomijać, jeśli chcemy poważnie potraktować zasadę wcielenia»” (*Evangelii gaudium*, nr 44).

5. Metoda duszpasterskiego postępowania

Podobnie, jak każda inna aktywność człowieka, tak i ukierunkowane działanie pastoralne w Kościele potrzebuje odpowiedniej metody oraz właściwego procedowania, zaangażowania, zarówno osób duchownych, konsekrowanych, jak i świeckich). Metoda pracy duszpasterskiej, która wyłania się w Konstytucji *Gaudium et spes* nawiązuje do paradygmatu postulowanego po II wojnie światowej przez francuską Akcję Katolicką: „widzieć – osądzać – działać”. Biorąc pod uwagę osobiste doświadczenie papieża Franciszka, wszelkie akty widzenia i duszpasterskiego osądu można utożsamić z pojęciami rozeznania, rozpoznawania, a nawet poszukiwania (*Christus vivit*, nr 209). Pojęcia te są częścią teoretycznego poznania, odnoszonego zawsze do podstawowych kryteriów teologicznej interpretacji: Ewangelii, tradycji, doktryny Kościoła oraz świadomości historycznej współczesnego człowieka.

Ojciec Święty Franciszek w duchu jezuickiej tożsamości wskazuje na taki proces rozeznawania w duszpasterstwie, który daje priorytet czasowi, a nie przestrzeni. Osobiste lub pastoralne rozeznawanie (przeprowadzone z uwzględnieniem ewangelicznej prawdy i nauczaniem Magisterium Kościoła) ma prowadzić do uświadamiania sobie swojej sytuacji przed Bogiem (*Amoris laetitia*, nr 300). Odnosząc rozeznanie do „życia chrześcijańskiego, które jest walką” (*Amoris laetitia*, nr 158) – nie tyle ze światem – co z diabłem, „księciem zła”, Franciszek stwierdza: „Rozeznanie jest konieczne nie tylko w chwilach nadzwyczajnych lub gdy trzeba rozwiązać poważne problemy, czy też gdy trzeba podjąć kluczową decyzję. Jest to narzędzie walki, do lepszego podążania za Panem. Jest nam potrzebne zawsze: abyśmy byli zdolni do rozpoznawania czasów Boga i Jego łaski, abyśmy nie marnowali natchnień Pana, aby nie odrzucać Jego zachęty do rozwoju. Często dokonuje się to w małych rzeczach, w tym, co wydaje się nieistotne, ponieważ wielkoduszność przejawia się w sprawach prostych i codziennych. Chodzi o to, aby nie stawiać granic temu, co wielkie, co lepsze i najpiękniejsze, ale jednocześnie skupiać się na tym, co małe, na codziennym zaangażowaniu. Dlatego proszę wszystkich chrześcijan, aby każdego dnia nie zaniedbywali szczerego

rachunku sumienia, dokonywanego w dialogu z Panem, który nas miłuje. Ponadto, rozeznanie prowadzi nas do rozpoznania konkretnych sposobów, które Pan przygotowuje w Swoim tajemniczym planie miłości, abyśmy nie poprzestawali jedynie na dobrych intencjach” (*Amoris laetitia*, nr 169).

Papież zaznacza też, że na drodze rozeznania mamy potężną broń, jaką daje nam Pan: wiarę wyrażoną w modlitwie, Eucharystię, adorację Najświętszego Sakramentu, sakrament pojednania, uczynki miłosierdzia oraz zaangażowanie ewangelizacyjno-misyjne. To wszystko może dokonywać się w tej wspólnotcie, która jest „Kościół – matka o otwartym sercu”. Franciszek uważa, że „Kościół „wyruszający w drogę” jest Kościołem otwartych drzwi. Tylko otwarte serce duszpasterza umożliwi cierpliwe i wytrwałe towarzyszenie człowiekowi pośród jego ograniczeń: „Wyjść ku innym, aby dotrzeć do ludzkich peryferii, nie znaczy biec do świata bez kierunku i bez sensu. Wiele razy lepiej jest zwolnić kroku, oddalić niepokój, aby spojrzeć w oczy i słuchać, albo odłożyć pilne sprawy, aby towarzyszyć człowiekowi, który pozostał na skraju drogi. Czasem Kościół jest jak ojciec syna marnotrawnego, który nie zamyka przed nim drzwi, aby mógł on wejść bez trudności, kiedy powróci” (*Evangelii gaudium*, nr 46). „[...] nie pomniejszając wartości ewangelicznego ideału, należy z miłosierdziem i cierpliwością towarzyszyć możliwym etapom wzrastania osób formujących się dzień po dniu. [...] Mały krok, pośród wielkich ludzkich ograniczeń, może bardziej podobać się Bogu niż poprawne na zewnątrz życie człowieka spędzającego dni bez stawiania czoła poważnym trudnościom. Do wszystkich powinna dotrzeć pociecha oraz impuls zbawczej miłości Boga, działającej tajemniczo w każdym człowieku, niezależnie od jego ułomności i upadków” (*Evangelii gaudium*, nr 44).

6. Doświadczenie Pięćdziesiątnicy i odkrywanie własnej misji w świecie

Współczesne przemiany, ale i także nasza misja w świecie współczesnym wraz z pierwszym prawem ewangelizacji – sztuką dostosowania form przepowiadania Bożego objawienia do oczekiwań i mentalności współczesnego człowieka, w jakimś stopniu nas przerastają, a nawet napawają lękiem. Szczerze trzeba sobie to powiedzieć. Zadaniu ewangelizowania świata nie sprostamy bez Bożej łaski, bez otwartości na Ducha Świętego: „Ci, którzy głoszą Ewangelię, powinni bez lęków

otworzyć się na działanie Ducha Świętego. W dniu Pięćdziesiątnicy Duch sprawił, że Apostołowie wyszli ze swych ograniczeń i zostali przemienieni w głosicieli wielkich dzieł Bożych, których każdy zaczyna rozumieć w swoim własnym języku. Ponadto Duch Święty obdarza siłą do głoszenia nowości Ewangelii śmiało, na głos, w każdym czasie i miejscu, także pod prąd. Wzywajmy Go dzisiaj, umocnieni na modlitwie, bez której każde działanie narażone jest na ryzyko, że pozostanie puste, i bez której orędzie w końcu zostaje pozbawione duszy. Jezus pragnie ewangelizatorów głoszących Dobrą Nowinę nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem przemienionym obecnością Bożą” (*Evangelii gaudium*, nr 259).

Uczeń Jezusa Chrystusa proszący Ducha Świętego o wsparcie jest również wezwany – na mocy sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia – do nieustannego rozeznawania własnej misji w świecie; nawet jeśli jest ona wpisana w ludzkie ograniczenia: „[...] Także ty powinieneś pojmować całe swe życie jako misję. Spróbuj tego, słuchając Boga na modlitwie i rozpoznając znaki, jakie On ci daje. Zawsze pytaj Ducha Świętego, czego Jezus oczekuje od ciebie w każdej chwili twój życia i w każdej decyzji, którą musisz podjąć, aby rozeznaczyć miejsce, jakie zajmuje dana kwestia w twojej własnej misji. I pozwól Mu ukształtować w tobie tę osobistą tajemnicę, która odzwierciedla Jezusa Chrystusa we współczesnym świecie” (*Gaudete et exultate*, nr 23). „Niech Bóg da, abyś umiał rozpoznać, jakie jest to słowo, to orędzie Jezusa, które Bóg chce powiedzieć światu poprzez twoje życie. Daj się przemienić, daj się odnowić Duchowi, aby to było możliwe, i aby w ten sposób twoja cenna misja nie została utracona. Pan ją dopełni również pośród twych błędów i złych chwil, pod warunkiem, że nie porzucisz drogi miłości i zawsze będziesz otwarty na Jego nadprzyrodzone działanie, które oczyszcza i oświeca” (*Gaudete et exultate*, nr 24).

Od samego początku obecnego pontyfikatu, w nauczaniu papieża Franciszka spleta się zaproszenie „do pójścia wspólną drogą” z doświadczeniem radości Ewangelii, miłosiernej miłości, szacunku do świata i drugiego człowieka. Kroczenie razem z Biskupem Rzymu i całym Kościołem staje się także udziałem księży diecezji świdnickiej. Jest to szlak prowadzący do świętości i chrześcijańskiej doskonałości. Warto więc na nim pozostać.

7.

CELEBRACJA SŁOWA BOŻEGO

PRZEKAZANIE KSIĘGI PISMA ŚWIĘTEGO KANDYDATOM DO BIERZMOWANIA

A. Obrzędy wstępne

1. Procesja wejścia przy śpiewie: „O Stworzycielu, Duchu przyjdź”
W procesji biorą udział: ministrant z kadzidłem, lektorzy, komentatorzy, psalterzyści, celebrans z księgą Pisma Świętego, obok niego dwóch ministrantów ze świecami.

2. Intronizacja Pisma Świętego

Na specjalnie przygotowanym pulpicie, który umieszczony jest przed ołtarzem. /Jeśli celebrowanie odbywa się w okresie wielkanocnym obok ustawiony jest pascha/. Ministranci stawiają świece obok pulpitu. Wszyscy zajmują przygotowane miejsca.

3. Znak krzyża i pozdrowienie

Celebrans: Łaska i pokój od Boga, Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będą z wami wszystkimi.

Wszyscy: I z duchem twoim.

4. Wprowadzenie

Gromadzimy się dzisiaj wokół księgi Pisma Świętego. Ta księga zawiera Słowo Boże. Została ona uroczyście wniesiona i zajmuje miejsce pośrodku naszego zgromadzenia. W ten sposób wyrażamy naszą wiarę w obecność Boga pośród nas w znaku tej Księgi. Jest ona jakby listem Boga do człowieka, do Swojego Ludu. Bóg sam dał nam się poznać przez swoje Słowo. Kościół wierzy i tego naucza, że ilekroć czytane jest Pismo Święte w zgromadzeniu wierzących, wtedy sam Bóg przemawia do człowieka.

Dzisiaj chcemy na zakończenie tego nabożeństwa wręczyć tę Księgę, wobec całego zgromadzenia, rodzicom oraz kandydatom przygotowującym się do sakramentu bierzmowania. Oni w tym roku otwierają tę Księgę, aby coraz bardziej poznawać historię zbawienia.

Bo też jest to historia człowieka. Będziemy otwierać tę Księgę, aby ukazała nam ona tajemnicę Boga.

Słowo Boże jest zawsze skuteczne, to znaczy, że sprawia wszystko to, co głosi. Ono ukazuje Boga, który wszedł w życie, w historię, człowieka; Ono ukazuje nam historię świętą, którą nazywamy historią zbawienia.

Pomódlmy się teraz jeszcze do Ducha Świętego, którego już wzywaliśmy w śpiewie na początku nabożeństwa, aby otworzył nasze oczy naszego serca na przyjęcie Słowa, które dzisiaj usłyszymy. Pozwólmy, aby Bóg mówił do nas.

5. Modlitwa

Celebrans: Módlmy się.

Chwila modlitwy w ciszy.

Wszchemogący Boże, któryś pouczył serca swoich wiernych światłem Ducha Świętego, daj nam w tymże Duchu poznać tajemnicę Twojego Słowa, poprzez które stwarzasz i zbawiasz człowieka. Pozwól nam z radością przyjmować to Słowo i cieszyć się wolnością chętnego posłuszeństwa temu Słowo. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Wszyscy: Amen.

B. Liturgia czytań

Wszyscy siadają.

1. Komentarz wprowadzający do I czytania

Komentator:

Tajemnica słowa Bożego objawia się już na pierwszych stronach Księgi Pisma Świętego. Wszchemogący Bóg swoim słowem stwarza wszystko co chce z niczego. Słowo Boga ma moc stwarzania tego, co oznacza.

Posłuchajmy wspaniałego opisu stworzenia świata w Księdze Rodzaju. Opis ten nie ma równego sobie w światowej literaturze religijnej. Nigdzie indziej nie spotykamy się z prawdą stwarzania przez Boga z niczego, jedynie mocą Jego Słowa.

2. Czytanie I: Rdz 1, 1-31

3. Psalm responsoryjny: Ps 33 (32) 1-9

Refren: Bóg sam przemówił, a wszystko powstało

lub: Słowa Twe, Panie są duchem i życiem

4. Komentarz wprowadzający do II czytania

Bóg swoim wszechmocnym słowem stworzył także człowieka – stworzył go na swój obraz i swoje podobieństwo. To podobieństwo do Boga wyraża się w tym, że mamy rozum i wolną wolę. Możemy wybierać.

Do takiego człowieka właśnie przemawia Bóg swoim słowem. To słowo, jakkolwiek nadal jest wszechmocne, to jednak staje przed wolnością człowieka jako obietnica, która oczekuje wiary i dobrowolnego posłuszeństwa temu słowu. Bóg zaczyna działać w dialogu z człowiekiem. Czyni człowieka swoim partnerem. W ten sposób rozwija się historia Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem, święta historia.

W tej historii i w tym dialogu Bóg niezmiennie kieruje się miłością, pragnieniem dobra człowieka. Dlatego historia ta nosi nazwę historii zbawienia. W niej realizuje się przymierze człowieka z Bogiem. Pismo Święte w swoich księgach przedstawia nam główne etapy i wydarzenia tej historii. Początkiem jej jest powołanie Abrahama.

5. Czytanie II: Rdz 12, 1-8

6. Psalm responsoryjny: Ps 105 (104) 1-11

Refren: Pan Bóg pamięta o swoim przymierzu

7. Komentarz wprowadzający do III czytania

Historia zbawienia stopniowo odsłania się człowiekowi. Najważniejsze etapy odsłaniania się tego Bożego planu to historia wyjścia potomków Abrahama pod wodzą Mojżesza z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. A potem przyjdą czasy wielkich Proroków zapowiadających w sytuacji niewoli perspektywę „drugiego wyjścia”, sięgającą aż do ostatecznego wypełnienia się sensu historii zbawienia. Słowo Boże objawi w pełni swoją moc, gdy w nowym stworzeniu Bóg wyleje Ducha Świętego na swój lud i przywróci go do życia. To życie nigdy się nie skończy.

Wspaniała wizja proroka Ezechiela, któremu Bóg-Jahwe każe prorokować o kościach, jest jednym z najwspanialszych tekstów Starego Testamentu o ożywiającej mocy Bożego słowa.

8. Czytanie III: Ez 37, 1-14

9. Psalm responsoryjny: Ps 104(103) 1ab.24ac.29bc-30.31 i 34

Refren: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię (Lekcjonarz mszalny, tom II, s. 431).

10. Komentarz wprowadzający do IV czytania

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1-2) – czytamy w liście do Hebrajczyków. Historia zbawienia osiąga swój punkt kulminacyjny: przedwieczne Słowo Ojca stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Historia zbawienia odsłania swój sens, przerasta wszelkie, najśmielsze oczekiwania człowieka.

Święty Jan w Prologu swojej Ewangelii wyraża ten sens w genialnym skrócie. Wiele razy słyszeliśmy te słowa: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi” (J 1, 1-4).

Bóg wypowiedział swoje ostateczne słowo do ludzkości – dał światu Siebie Samego. To Słowo jest nie tylko Światłem, ale jest też Drogą i Życiem. Chrystus – Słowo Wcielone – kiedy mówi do człowieka, mówi słowa życia wiecznego. To są słowa, które mają moc udzielania życia.

Posłuchajmy teraz tego Słowa Życia. Niech przygotowaniu do tego towarzyszy nam radosny śpiew „Alleluja!”.

11. Śpiew przed Ewangelią

Alleluja, alleluja, alleluja

Nie samym chlebem żyje człowiek,

lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych

Alleluja, alleluja, alleluja

12. Ewangelia: J 5, 24-29

13. Homilia

Słowo Boże objawia się w historii zbawienia jako „Słowo Życia”; słowo, które stwarza życie

– jako słowo, które wzywa do Przymierza, którego znakiem jest potomstwo – przedłużenie i rozmnożenie życia

– jako słowo, które wzbudza i wskrzesza do nowego życia

– Chrystus objawia się ostatecznie jako „Słowo Życia”: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie Życia” (1 J 1, 1).

– w jaki sposób możemy mieć współuczestnictwo w Słowie Życia, aby stało się ono naszym udziałem? „Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12). „Jeżeli

mówimy, że mamy z Nim współuczestnictwo, a chodzimy w ciemności, kłamiemy” (1 J 1, 6). Iść za Jezusem, chodzić w światłości, to zachowywać Jego przykazania, karmić się Słowem Bożym i według Niego układać swoje życie.

14. Wprowadzenie do przekazania Księgi

Biblia opowiada o Bogu i o człowieku; zawiera i przekazuje Boże objawienie, tzn. uchyla przed człowiekiem (rąbek) tajemnicy Boga. Przez wielu wierzących uważana jest za arcydzieło literatury, za dokument ukazujący dzieje ludzkiej historii, kultury itp. Przede wszystkim jednak jest to księga wiary. Zawiera bowiem prawdę o Bogu przyjaznym człowiekowi; Bogu, który go kocha, pragnie jego szczęścia, to szczęście mu ofiaruje, działa dla jego dobra.

Biblia zawiera opowiadania o Bogu obdarowującym człowieka życiem, o Bogu zatroskanym o człowieka, a także opowiadania o człowieku przyjmującym, bądź odrzucającym ten dar Boga. Można więc powiedzieć, że zawiera ona opowiadania o życiu człowieka rozpatrywanym w świetle wiary w Boga, który stale jest obecny i działa.

15. Przekazanie Księgi

Sobór Watykański II uczy, że „Kościół zawsze miał we czci Pisma Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie [...]. Zawsze uważał i uważa owe Pisma Boże, zgodnie z Tradycją świętą, za najwyższe prawidło swej wiary, ponieważ natchnione przez Boga i raz na zawsze utrwalone na piśmie przekazują niezmiennie słowo samego Boga” (Konstytucja o Objawieniu Bożym, *Dei Verbum*, nr 21).

Trzeba więc, abyśmy chcieli nie tylko tę Księgę Wiary mieć pośród innych ksiąg, ale przede wszystkim sięgać do niej, słuchać co Bóg mówi do człowieka; by „karmić się każdym słowem, które pochodzi z ust Boga”; by Go coraz lepiej poznawać. Święty Hieronim mówił, że nieznanomość Pisma Świętego jest nieznanomością Chrystusa. Starajmy się Go poznać, a potem głosić Go świadectwem swojego życia. „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16).

Drodzy kandydaci, drodzy rodzice! Przystąpcie teraz i przyjmijcie tę świętą księgę Pisma Świętego. Poznawajcie Boga i żyjcie według Jego przykazań.

Każdy z kandydatów w podchodzi do celebransa, który wręcza każdemu księgę Pisma Świętego. Wypowiada przy tym słowa:

Przyjmij tę księgę i otaczaj ją szacunkiem.

*Każdy z podchodzących całuje księgę Pisma Świętego i mówi:
Amen.*

C. Część modlitewna

1. Modlitwa powszechna

Celebrans: Do Boga, który nawiedza nas przez swoje Słowo zanieśmy wspólne błagania.

Kantor:

1. Za Kościół, aby każdego człowieka mógł doprowadzić do Chrystusa.

2. Za Ojca świętego, biskupów i kapłanów, aby umacniali wiernych w wierze i miłości.

3. Za rodziny chrześcijańskie, aby z Boga czerpały swą siłę i rozwijały się w miłości.

4. Za dzieci i młodzież, aby wzajemnie dla siebie stały się apostołami dobroci.

5. Za nas tutaj zgromadzonych, abyśmy byli wierni w wypełnianiu słowa, które nam Kościół przekazuje.

D. Obrzędy końcowe

1. Błogosławieństwo

Celebrans: Panie, Boże Wszechmogący, wejrzyj na zgromadzonych tutaj uczniów oraz ich rodziców, którym dzisiaj uroczyście przekazujemy Księgę Pisma Świętego. Niech poznając Ciebie, coraz bardziej Cię kochają i zawsze szczerym sercem wypełniają Twoją wolę. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Wszyscy: Amen.

Celebrans: Błogosławieństwo Boga Wszechmogącego Ojca i Syna i Ducha Świętego niech zstąpi na was i pozostanie z wami na zawsze.

Wszyscy: Amen.

2. Rozesłanie

Celebrans: Idźcie w pokoju Chrystusa

Wszyscy: Bogu niech będą dzięki

3. Pieśń wyjścia: „Błogosław, Panie nas na pracę i znojny trud”

SPIS TREŚCI

I. DOKUMENTY STOLICY APOSTOLSKIEJ

A. PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO BUDAPESZTU

1. Przemówienie podczas spotkania z biskupami 3
2. Przemówienie podczas spotkania z przedstawicielami Rady Ekumenicznej Kościołów i niektórych węgierskich wspólnot żydowskich 9
3. Homilia podczas Mszy świętej 12

B. PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA SŁOWACJĘ

1. Przemówienie podczas spotkania ekumenicznego 16
2. Przemówienie podczas spotkania z przedstawicielami władz, społeczeństwa obywatelskiego i korpusu dyplomatycznego 19
3. Przemówienie podczas spotkania z biskupami, księżmi, zakonnikami i zakonnkami, seminarzystami, katechetami 23
4. Przemówienie podczas spotkania ze wspólnotą żydowską 30
5. Homilia podczas bizantyńskiej Boskiej Liturgii św. Jana Chryzostoma sprawowanej przez Ojca Świętego 32
6. Przemówienie podczas spotkania ze wspólnotą romską 35
7. Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą 38
8. Modlitwa razem z Biskupami 43
9. Homilia podczas Mszy Świętej 45

C. LISTY APOSTOLSKIE I OŘĘDZIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

1. *Antiquum ministerium*. List Apostolski w formie motu proprio 49
2. *Traditionis custodes*. List Apostolski w formie motu proprio 56
3. „*Ja Jestem z tobą przez wszystkie dni*”. Ořędzie na Pierwszy Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych 59
4. „*Ku stale rosnącemu «my*”. Ořędzie na 107. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 64
5. „*Chodź i zobacz*” (J 1, 46). *Komunikować, spotykając osoby, tam gdzie są, i takie, jakie są*. Ořędzie na 55. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 69

D. KOMUNIKATY NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ

1. Komunikat Nuncjatury Apostolskiej w Polsce. Białystok: bp Józef Guzdek nowym biskupem białostockim 75

2. Komunikat Nuncjatury Apostolskiej w Polsce. Bydgoszcz:
bp Krzysztof Włodarczyk nowym biskupem bydgoskim 75

II. DOKUMENTY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

1. *Połączyła ich świętość*. List biskupów polskich z okazji beatyfikacji Kard. Stefana Wyszyńskiego i M. Elżbiety Róży Czackiej 77
2. Oświadczenie przewodniczącego KEP w kwestii szczepień przeciw Covid-19 83
3. Apel Przewodniczącego KEP w związku ze wzrostem zakażeń koronawirusem w Europie 85
4. Apel Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych na sierpień – miesiąc abstynencji 2021 86
5. Apel Przewodniczącego KEP ws. dnia solidarności z poszkodowanymi w nawałnicach w Polsce, Niemczech, Belgii i Holandii 91
6. Komunikat dotyczący współpracy Delegata KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży z Państwową Komisją ds. Pedofilii 92
7. Komunikat Rady KEP ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek ws. uchodźców docierających do Polski 94
8. Komunikat rady biskupów diecezjalnych KEP po spotkaniu na Jasnej Górze 98
9. Apel Przewodniczącego KEP ws. Dnia Solidarności z Afgańczykami 10
11. Słowo Komisji Wychowania Katolickiego KEP z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 2021/2022 101

III. DOKUMENTY BISKUPA ŚWIDNICKIEGO

1. Dekret określający podstawowe normy etapu propedeutycznego dla kandydatów do prezbiteratu w diecezji świdnickiej 103
2. Apel z okazji Narodowego Dnia Pamięci Powstania Warszawskiego ... 104
3. Zaproszenie do udziału w Sudeckim Forum Inicjatyw „Wiara – Kultura – Ekonomia” 104
4. Zaproszenie na dożynki diecezjalne 106

IV. KALENDARIUM WYDARZEŃ DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

1. Kalendarium wydarzeń diecezji świdnickiej 107

V. DOKUMENTY ŚWIDNICKIEJ KURII BISKUPIEJ

1. Oświadczenie Świdnickiej Kurii Biskupiej w sprawie publikacji „Faktu” dotyczących bpa Ignacego Deca 111
2. Konferencje rejonowe dla duchowieństwa diecezji świdnickiej – „Duszpasterstwo po pandemii” 112

-
3. Konferencja dla katechetów w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego 113

VI. ZMIANY PERSONALNE DUCHOWIEŃSTWA

1. Zmiany personalne duchowieństwa w III kwartale 2021 roku 114

VII. PROPOZYCJE DUSZPASTERSKIE

1. Bp Ignacy Dec, *Komu chcemy służyć?* 115
2. Bp Ignacy Dec, *Wdzięczność Panu Bogu i rolnikom za płody ziemi* 120
3. Bp Marek Mendyk, *Katecheza ukierunkowana na stawianie pytań* 124
4. Bp Wojciech Osiał, Jolanta Marszałek, *Trzeba obronić katechezę* 128
5. Ks. Dominik Ostrowski, *Wychowanie do właściwego udziału w Eucharystii – aspekt liturgiczny* 132
6. Ks. Roman Chromy, *Duszpasterstwo w dobie i po pandemii* 150
7. Celebracja słowa Bożego. Przekazanie księgi Pisma Świętego kandydatom do bierzmowania 163

